

032 / 2000.-8

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2000**

8

(577)

Kolegium Redakcyjne

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Jolanta Rudzińska



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Romuald Huszcza</i> : Nie ma, żeby nie było — o segmentalnych wykładnikach tematyczno-rematycznej struktury zdania w polszczyźnie	1
<i>Paweł Rutkowski</i> : Składnia polskich grup liczebnikowych: próba opisu formalnego ...	10
<i>Marek Łaziński</i> : Pan książd i inni panowie. Wtórna funkcja lekceważąca jednostki <i>pan</i>	29
<i>Jolanta Mędelska, Marek Marszałek</i> : Twórzmy słownik „polskiego języka radzieckiego” ..	39
<i>Marek Gawelko</i> : O roli strony biernej w polskim systemie językowym	50
<i>Artur Rejter</i> : Topos Arkadii a językowy obraz świata w polskiej poezji współczesnej ...	60
<i>Antonina Grybosiowa</i> : <i>Modern Polish?</i>	70

RECENZJE

<i>Anna Seretny</i> : Ewa Bajor, Eliza Madej, <i>Wśród ludzi i ich spraw. Kurs języka polskiego jako obcego dla humanistów</i> , Warszawa-Lódź 1999	74
<i>Irena Szczepankowska</i> : Krystyna Długosz-Kurczabowa, Stanisław Dubisz, <i>Gramatyka historyczna języka polskiego. Słototwórstwo</i> , Warszawa 1999	79
<i>Edyta Bańkowska</i> : Aleksander Wilkoń, <i>Język artystyczny. Studia i szkice</i> , Katowice 1999	82

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 506/2000

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

Romuald Huszcza
(Warszawa)

NIE MA, ŻEBY NIE BYŁO — O SEGMENTALNYCH WYKŁADNIKACH TEMATYCZNO-REMATYCZNEJ STRUKTURY ZDANIA W POLSzczyźNIE

We wszystkich niemal opracowaniach poświęconych strukturze tematyczno-rematycznej polszczyzny spotykamy twierdzenie o wyłącznie supra-segmentalnym charakterze jej wykładników, mają być nimi jedynie szyk oraz intonacja zdaniowa. Co więcej, charakterystyka taka jest rozszerzana także i na inne języki słowiańskie, co można zauważyć na przykład w najnowszej monografii typologicznej autorstwa H. Dalewskiej-Greń, powołującej się zresztą na hasło w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*, a więc publikacji o dużym stosunkowo zasięgu oddziaływania na lingwistyczną publiczność¹.

Jak widać, opinia o rzekomym braku segmentalnych wykładników tematu i rematu zdania w polszczyźnie jest dostatecznie silnie ugruntowana i wydaje się, że postulat rewizji tego poglądu ma stosunkowo niewielkie szanse powodzenia. Tymczasem istnieją i funkcjonują w polszczyźnie dwie partykuły *to*, które, poddane bliższej obserwacji, prezentują się bez żadnych wątpliwości jako najczystsze wykładniki segmentalne takich właśnie funkcji składniowych. Ośmieliłem się kiedyś pod wpływem prof. A. Weinsberga zasugerować taką ich interpretację, i dziś, nadal przekonany o jej trafności, chciałbym ją tu przypomnieć². Istnieją po temu wcale poważne powody, gdyż

¹ Por. H. Dalewska-Greń, *Języki słowiańskie*, Warszawa 1997, s. 452, gdzie w przypisie autorka stwierdza: „Nie ma w językach słowiańskich, ani innych europejskich segmentalnych wykładników tematu i rematu, inaczej np. w japońskim, w którym wykładnikiem tematu (głównego) jest partykuła *-wa*”, powołując się na hasło *aktualne rozczłonkowanie zdania* zamieszczone w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*. Tymczasem w polszczyźnie używane są także peryfrastyczne wykładniki segmentalne sygnalizujące temat zdania, takie jak *co do...* oraz *jeśli chodzi o...*

² Por. moje artykuły *Ze składni zdania w języku japońskim, koreańskim i polskim (formalno-syntaktyczna a informacyjna struktura zdania)*, „*Studia Semiotyczne*”

w obszernej literaturze poświęconej tematyczno-rematycznej strukturze czy też, mówiąc inaczej, funkcjonalnej perspektywie zdania, nierzadko zdarza się całkowite pomieszanie pojęć tematu i rematu.

Przede wszystkim wykładniki takie mogą być dla czytelników opracowań struktury tematyczno-rematycznej o wiele bardziej przydatne poznawczo niż opisywana już u nas coraz częściej jako jedyny niemal znany w językach naturalnych wykładnik tematu zdania japońska partykuła *-wa*. Jest to zresztą znacznym uproszczeniem, gdyż także w japońszczyźnie nie jest to jedyny wykładnik tej funkcji i wykorzystywanie środków suprasegmentalnych stanowi tu równie pospolite zjawisko. Na temat charakteru partykuły *-wa* jako wykładnika tematu zdaniowego upowszechnia się zresztą w literaturze dość sporo przesądów, między innymi o jej rzekomo przyrzeczownikowym charakterze, co nie jest wcale prawdą.

Z dydaktycznego, ale tylko z dydaktycznego, punktu widzenia bowiem wykładniki segmentalne mają tu istotną przewagę nad wykładnikami supra-segmentalnymi takimi jak intonacja — są zawsze jednoznaczne — toteż dla ilustracji tematycznego czy rematycznego użycia danego członu zdania ich przydatność jest niewątpliwa. Spróbujmy przyjrzeć się kilku zdaniom polskim, zaczerpniętym z mówionej, potocznej polszczyzny i określić funkcję wyrazów umieszczonych przed partykułą *to*, którą tutaj oznaczamy umownie jako *to'*.

O piątej *to* nie mogę.
On *to* nie jest bardzo miły.
Pieniądze *to* ci oddam jutro.
Samochód *to* mam swój.
Śrubokrętem *to* nie dasz rady.
Jankowi *to* jeszcze nie dałem.
Z tobą *to* za nic w świecie.

Chyba nie mamy wątpliwości, że człony występujące przed partykułą *to* pełnią funkcję tematu zdania. Nie muszą przy tym być wcale w jakiś sposób

V, 1974, s. 174 oraz *Tematyczno-rematyczna struktura zdania w języku polskim*, „Polonica” VI, 1980, s. 61. Na taką funkcję partykuły *to* zwracają też uwagę M. Świdziński w artykule *Przykładowe transformacje w języku polskim*, „Polonica” IV, 1979, s. 20 i M. Wiśniewski w swojej obszernej analizie formalnych i składniowych własności tej partykuły zawartej w artykule *Formalnogramatyczny opis leksemów to. 2. Słowo to w funkcji spójnika, partykuły, czasownika niewłaściwego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Polska XXXI, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 192, 1990, s. 101-115. W analizie tej autor pomija zdecydowanie potoczne użycia partykuły *to* jako wykładnika struktury tematycznej bądź też kwalifikuje je jako niepoprawne. Wydaje się jednak, że można słyszeć często zdania typu *Ja to byłem straszny patriota*, *Ja to jestem Ślązak z dziada pradziada* itd. Wyrazista strukturę tematyczno-rematyczną zachowują też połączenia *to* z innymi partykułami w zwrotach typu *Ja to nie*, *Ja to też*, *Teraz to ho*, *ho...* Musimy przyjąć, że w zależności od celu opisu jego rezultaty mogą być różne i dokładny opis formalnogramatycznych cech leksemu nie musi prowadzić do pełnej charakterystyki jego funkcji językowej. Zob. też artykuł I. Szczepankowskiej, *Potoczne odpowiedniki zdań wyrażających relację: jeśli chodzi o X-a, to Q*, [w:] *Studia językoznawcze*, pod red. W. Kupiszewskiego, Kielce 1998.

uwydatnione. Co więcej, przed tak usytuowaną w zdaniu partykułą *to* mogą się pojawić także człony czasownikowe:

Idę to dopiero jutro.
 Rywalizuję to nie z tobą.
 Bujać to nie nas.
 Umieram to na scenie.
 Wyglupiał się to na zebraniu, bo na lampce wina to już był całkiem w porządku.

Mówione zdania polskie z tak użytą partykułą *to* dopuszczają nawet pewną niespójność formalno-składniową, gdyż wykładnik ten przesądza o spójności tematyczno-rematycznej, w tym wypadku wystarczającej jako warunek poprawności zdania:

Bo temu Jankowi to nie mam pojęcia, co mu poradzić.
 Bo ta aptekarka, co mi obiecała to załatwić, to dzisiaj jej nie ma.
 Bo z tym człowiekiem to absolutnie nie wiem, co z nim mam zrobić.
 Bo Basi to ja jej powiedziałem, że tak się nie da.

Nie trzeba oczywiście dodawać, że w takiej funkcji użycie partykuły *to* w polszczyźnie pokrywa się w znacznym stopniu z użyciem japońskiej partykuły *-wa*:

Goji wa dame desu. 'O piątej to nie mogę.'
 Kare wa amari yasashiku nai desu. 'On to nie jest bardzo miły.'
 Okane wa ashita kaeshimasu. 'Pieniądze to oddam jutro.' itd.

Tymczasem w definicjach leksykograficznych partykuły *to* możemy zaobserwować dość duży nieporządek, gdyż np. w słowniku pod red. M. Szymczaka, definicja ta brzmi: „partykuła o charakterze ekspresywnym, wyróżniająca lub wzmacniająca wyrazy, którym towarzyszy, lub zdania i części zdania, w których jest użyta, wzmacniająca też inne partykuły i spójniki (np. *i, bo, no, a, ano, tak*)”. Otóż nie należy chyba mieć żadnych wątpliwości, że kiedy mówi się o funkcji wzmacniającej jakiegoś elementu językowego to jest to jedynie przejaw naszej niewiedzy i niemożności poprawnej interpretacji jego znaczenia. Na wzmocnienie to w potocznej świadomości przeciętnego użytkownika polszczyzny działają głównie witaminy i odżywki, a nie partykuły gramatyczne i taka metaforyczna eksplikacja po prostu nie jest trafna. Bardzo trudne okazuje się tutaj także oddzielenie zaimka wskazującego *to* od partykuły *to*¹ jako wykładnika tematu zdania. Można oczywiście dyskutować o tym, czy partykuła *to* jest tutaj wykładnikiem tematu czy też raczej rematu zdania, gdyż z punktu widzenia prozodii czy też, ściślej, junktury, pauza może pojawić się wyłącznie przed *to*, zatem partykuła ta prozodycznie należy do części rematycznej i uchodzić może za zapowiednik zwykłego rematu zdania. Z drugiej strony jednak, nie występuje ona nigdy bez poprzedzającego ją członu tematycznego, jej pozycja składniowa jest zawsze wyraźnie określona — znajduje się między tematem a częścią rematyczną zdania, można ją zatem traktować jako wykładnik tematu.

Zdania *O piątej to nie mogę* nie da się zatem zredukować po polsku do postaci **To nie mogę*, podobnie jak niedopuszczalna jest elipsa zdań *Pie-*

niądze to ci oddam jutro do *To ci oddam jutro, Samochód to mam swój do *To mam swój itd.

Nie należy zapominać o różnych charakterystycznych ograniczeniach w zakresie użycia partykuły *to* w omawianej funkcji. Niepoprawne są bowiem zdania takie jak:

- *Piotr czyta to gazetę.
- *Oddam ci jutro to pieniądze.
- *Piotr odkręcił kontakt to śrubokrętem.

Tematem zdania sygnalizowanego przez *to* może być i pojedynczy wyraz, i cała fraza, jednak część rematyczna po partykule *to* nie może być krótsza niż część tematyczna zdania.

Partykułę *to*¹ używaną w funkcji wykładnika tematu i zarazem zapowiednika rematu, dodajmy, że właśnie z uwagi na jednoznaczne sygnalizowanie granicy między tematyczną a rematyczną częścią zdania ma ona przewagę nad wykładnikami suprasegmentalnymi, należy wyraźnie odróżnić od wskazującego zaimka *to*, chociaż zdawałoby się, że funkcja wskazywania pełni tutaj istotną rolę semantyczną. W potocznej polszczyźnie spotykamy jednak liczne przykłady zdań, w których wskazujący zaimek *to* i tematyczno-rematyczny wykładnik *to* występują obok siebie, co najdobitniej pokazuje, że są to elementy zupełnie różne funkcjonalnie:

- A to to kto?
- A to to już się nie liczy?
- A to to jak potraktujesz?
- A to to może jest jednak co innego?

We wszystkich tych pytaniach między pierwszym a drugim *to* zawsze występuje granica między częścią tematyczną a rematyczną.

Wspomnieliśmy wyżej o pewnej przewadze wykładników segmentalnych nad suprasegmentalnymi z uwagi na ich przydatność w analizie tematyczno-rematycznego kształtu wypowiedzi. Przykłady zdań podawane w opisach są najczęściej pozbawione charakterystyki intonacyjnej i nawet uważnemu czytelnikowi bardzo trudno przychodzi w takiej sytuacji odtworzenie ich segmentacji tematyczno-rematycznej. Można to zilustrować na przykładzie często wykorzystywanych przeciwieństw szyku elementów zdania w celu ukazania jego roli w sygnalizowaniu tematu. W wielu opracowaniach o charakterze elementarnym zestawia się ze sobą na przykład dwuczłonowe zdania polskie, takie jak:

- Samolot leci.
- Las szumi.
- Deszcz pada.
- Rzeka płynie.

oraz

- Leci samolot.
- Szumi las.
- Pada deszcz.
- Płynie rzeka.

aby zilustrować wykorzystanie szyku inicjalnego jako wykładnika funkcji tematycznej pierwszego członu wymienionych wyżej zdań. Tymczasem dopiero zastosowanie testu z partykułą *to* pozwala stwierdzić, że wszystkie te zdania są trudno podzielne na zwykły temat i reumat, gdyż są to tzw. zdania czysto reumatyczne, mówiąc inaczej, zdarzeniowe czy też spostrzeżeniowe typu:

O, samolot leci.
O, las szumi.
O, pada deszcz.
O, płynie rzeka.

i wyodrębnienie tutaj tematu prowadzi zawsze do uwydatnienia tematycznego:

Samolot to leci.
Las to szumi.
Deszcz to pada.
Rzeka to płynie.

Zdania typu *Samolot leci* i *Leci samolot* mogą być i bywają najczęściej wypowiedzane w całości jako reumaty bez względu na szyk elementów, a więc *O, samolot leci* i *O, leci samolot*, toteż wstawienie partykuły *to* między podmiot i orzeczenie prowadzi tutaj do rozszczepienia ciągu w całości tematycznego, który tworzy wtórny kontekst dla powstałego w ten sposób uwydatnienia:

Samolot to leci. (ale być może nie będzie mógł tu wylądować)
(ale nic bliższego o tym nie wiem)
(ale nie wiem, czy on jest na pokładzie) itd.

Warto bowiem zauważyć, że tematyczna partykuła *to*¹ używana bywa także w funkcji wykładnika uwydatnionego tematu zdania w rozszczepionych postaciach orzeczenia typu:

Życ to ja żyję.
Pracować to pracuję.
Pożyczać to nie pożyczam.

gdzie wydzielony z orzeczenia dodatkowy bezokolicznik wysunięty jest do roli takiego uwydatnionego tematu, połączonego z charakterystycznym zastrzeżeniem mówiącego, że ogranicza się wyłącznie do mówienia o jednym tylko aspekcie zjawiska, będącego tematem wypowiedzi. Trzeba jednak podkreślić, że rozszczepienie takie dotyczy wyłącznie członów orzeczeniowych i podłożem takiego przekształcenia może być orzeczeniowy człon czasownikowy lub przymiotnikowy. W wypadku pojedynczego członu czasownikowego zostaje on rozszczepiony na bezokolicznik i na jakąś osobową formę czasownika:

Mieszkać to ja mieszkam.
Mieszkać to ja mieszkałem.
Mieszkać to ja będę mieszkał.

Złożony człon orzeczeniowy również ulega rozszczepieniu na bezokolicznik i na człon osobowy:

Mieszkać to ja nie chcę.
Mieszkać to ja nie mogę.

W podobny sposób zachowuje się także orzeczenie przymiotnikowe oraz orzeczenie imienne, w których człon przymiotnikowy oraz orzecznik imienny wysunięty zostaje do roli tematu i oddzielony od spójki:

Czerwony to on jest.
Pracowity to on nawet był, nie powiem.
Pilotem to on jest.
Naszą studentką to ona chyba była.

Opisując zjawisko rozszczepienia tematycznego w taki sposób, mamy na myśli pewnego rodzaju przekształcenie składniowe, którego podłożem jest forma nierozszczepiona, syntetyczna bądź też analityczna. Rezultatem takiej operacji jest wysunięcie członu bezokolicznikowego na pozycję inicjalną i przypisanie mu funkcji tematu uwydatnionego. Uwydatnienie jest bowiem wynikiem rozszczepienia, gdyż człon będący podłożem tej operacji pozostaje silnie obecny w kontekście. To uzależnienie kontekstowe od form nierozszczepionych, które musiały być uprzednio wypowiedziane i nadal tworzą aktualny kontekst wypowiedzi, jest tutaj charakterystyczną cechą takiego użycia tematu zdania.

Warto w tym miejscu jeszcze dodać, że w języku japońskim partykuła *-wa* również występuje w rozszczepionych formach orzeczenia czasownikowego i przymiotnikowego, w których wydzielona zostaje poprzedzająca tę partykułę niefinitywna forma orzeczeniowa typu:

Yonde wa iru. 'Czytać to czyta.'
Mite wa inai. 'Widzieć to nie widział.'
Takaku wa aru. 'Drogi to jest.'
Takaku wa nai. 'Drogi to nie jest.'

i także w takich użyciach zawsze mamy do czynienia z uwydatnieniem tematycznym.

Zjawisko sygnalizowania w potocznej polszczyźnie tematu zdania za pomocą partykuły *to* jest szeroko rozpowszechnione i wydaje się przypominać dość wyraźnie funkcję tej partykuły jako wykładnika zdań warunkowych. Nie jest to oczywiście zbieżność całkiem przypadkowa, gdyż tematyczny charakter poprzednika okresu warunkowego jest wyraźnie widoczny. Porównując znaczenie zdań:

Jeżeli kupimy telewizor, to nie starczy nam pieniędzy.

oraz

Na telewizor to nie starczy nam pieniędzy.

łatwo zauważymy, że odległość semantyczna między warunkowym a tematycznym użyciem *to* nie jest duża.

W tym miejscu musimy nieco silniej zaakcentować pragmatyczny charakter tematyczno-rematycznej struktury zdania, co będzie nam łatwiej uświadomić, jeżeli zaakceptujemy interpretację pojęcia tematu zdania jako pewnego hasła wywoławczego sygnalizowanego przez nadawcę odbiorcy

w celu pamięciowej klasyfikacji treści wypowiedzi, a więc po to, aby można ją było jakoś „zaszufladkować” w pamięci. Z tego punktu widzenia najważniejsze staje się zatem kontekstowe powiązanie zdania, jego zależność od wcześniejszych wypowiedzi. Pragmatyczna obudowa wypowiedzi obejmuje przecież także kontekstową zależność tematu i tryb warunkowy wykazuje pod tym względem bardzo silne związki z poprzedzającym kontekstem. Bardzo często bywa przecież tak, że tzw. poprzednik zdania warunkowego jest bądź w całości wypowiedzią przytoczoną, bądź też przybiera postać anaforycznego quasi-poprzednika:

Kupimy telewizor.

Jeżeli kupimy telewizor, to nie starczy nam pieniędzy.

Jeżeli tak, to nie starczy nam pieniędzy.

I właśnie temat zdania może być również elementem zaczerpniętym z kontekstu, np. przytoczonym z czyjejs wypowiedzi.

Warto zauważyć, że pochodzenie japońskiej partykuły *-wa* tłumaczy się właśnie jako rezultat przekształcenia wykładnika trybu warunkowego *-ba*. To samo, jak się wydaje, dałoby się powiedzieć o koreańskiej partykule tematu *-n/ün*, którą można powiązać historycznie z wykładnikiem warunkowości, końcówką *-myōn*. Wiadomo również, że także i wietnamski wykładnik trybu warunkowego, partykuła *thì*, bywa używany jako wykładnik tematu uwydatnionego³.

Mówiąc o funkcji segmentalnych i suprasegmentalnych wykładników tematyczno-rematycznej struktury zdania, musimy pamiętać o zjawisku ich redundancji, a więc o tym, że bardzo często zarówno jedno, jak i drugie mogą wystąpić w tej samej wypowiedzi. Tak dzieje się w wypadku japońskiej partykuły *-wa*, gdyż człon nacechowany tą partykułą występuje na początku zdania japońskiego. To samo można powiedzieć o polskiej partykule *to* i całkiem nieuzasadnione są tutaj wszelkie absolutyzacje. Gdyby zatem odwołać się do pochodzenia tematyczno-rematycznej funkcji tej partykuły, to należałoby powiedzieć, że najprawdopodobniej jest ona rezultatem swoistego przekształcenia zdań warunkowych właśnie, natomiast samo ukształtowanie jej funkcji warunkowej miało z całą pewnością wiele wspólnego z funkcją wskazywania, skąd też, diachronicznie rzecz biorąc, zaimek wskazujący *to*, wykładnik warunkowości *to* oraz wykładnik tematu (i jednocześnie rematu) zdania *to* mają ze sobą wiele wspólnego.

Związek genetyczny z funkcją wskazywania wyraźny jest także w wypadku innej partykuły *to*, a mianowicie *to*² używanej w polszczyźnie jako wykładnik uwydatnionego rematu zdania, który ze znaczeniem warunkowości nie ma już nic wspólnego. Jest to drugi, zauważany w opracowaniach, segmentalny wykładnik struktury tematyczno-rematycznej w polszczyźnie. Z punktu widzenia funkcji semantycznej partykuła *to*² przypomina bardzo

³ Por. kor. i wiet. odpowiedniki zdania *O piątej nie mogę*:

Tasōt shi-nūn antwaeyo.

Năm giờ thì không thể được.

wyraźnie zachodnioeuropejskie konstrukcje typu angielskiego *cleftingu* czy francuskiego *clivage*:

To twoja wina.
 To wczoraj mnie nie było.
 To ty zawsze zapominasz kluczy.
 To żona mnie do tego namówiła, proszę sądu.

Tego typu wykładnik tematyczno-rematycznej struktury zdania polskiego nie łączą się, w przeciwieństwie do *to*¹ z członami czasownikowymi, toteż nie jest możliwe uwydatnienie rematyczne typu:

*To nie było mnie wczoraj.
 *To zapominasz zawsze kluczy.
 *To namówiła mnie żona do tego, proszę sądu.

Pod względem budowy składniowej jednak polska konstrukcja z uwydatnionym rematem nie jest wcale rozszczepiona, gdyż stanowi jedno pojedyncze zdanie, a nie dwa, jak w angielskim czy francuskim, gdzie pierwsze zdanie jest zdaniem wskazującym, które wprowadza taki uwydatniony (czy też podkreślony) reumat, drugie natomiast zawiera tematyczne człony zdania:

It is me who wasn't here.
C'est moi qui n'était pas ici.

Zdania takie używane są często w funkcji przeczeń, stąd też uwydatnienie tego typu obejmuje tylko jeden, zaprzeczany przez mówiącego, człon w ich obrębie. Tak więc polska partykuła *to*² jest normalnym, segmentalnym wykładnikiem uwydatnionego rematu zdania. Mimo swej homonimiczności oba te wykładniki tematyczno-rematycznej struktury zdania w polszczyźnie są dostatecznie rozłączne formalnie, gdyż *to*¹ nigdy nie występuje w pozycji inicjalnej, a więc jest, jak mogliśmy to zaobserwować między-tematyczno-rematyczne, podczas gdy *to*² jest zawsze inicjalne, gdyż zdania typu:

*Jan przyjechał to wczoraj!

czy też

*Jan przyjechał to samochodem!

są zawsze niepoprawne.

Wszystko, co stwierdziliśmy do tej pory, miało na celu uzasadnienie, że surowy wyrok, skazujący strukturę tematyczno-rematyczną zdań polskich na dożywotnią suprasegmentalność, jest absolutnie niesprawiedliwy i powinien zostać uchylony. Zapewne nie bez wpływu na taki sposób opisu tej struktury zdań polskich, jak i w ogóle słowiańskich, pozostaje powszechne chyba przekonanie o swobodnym szyku członów zdania w słowiańszczyźnie, zdecydowanie bardziej swobodnym niż w innych językach, odmiennych typologicznie i z tego powodu szeroko wykorzystywanym jako wykładnik struktury tematyczno-rematycznej. Wprawdzie można chyba poklasyfikować języki świata w zależności od stopnia swobody szyku i stopień ten będzie zależny z pewnością od typu strukturalnego w taki sposób, że języki izolujące będą reprezentowały szyk najmniej swobodny i zarazem najbardziej gramatyczny, języki aglutynacyjne nieco bardziej swobodny i wreszcie języki

fuzyjne najbardziej swobodny, ale zależność ta nie ma żadnego związku z zakresem wykorzystywania wykładników segmentalnych i ze stopniem redundancji wykładników, gdyż w tej sprawie nie da się poczynić żadnych z góry przyjętych rozstrzygnięć. Badając strukturę języków naturalnych, zawsze musimy dopuszczać możliwość działania zasady, może niezbyt naukowo sformułowanej, ale chyba absolutnej: NIE MA, ŻEBY NIE BYŁO.

Paweł Rutkowski
(Warszawa)

SKŁADNIA POLSKICH GRUP LICZEBNIKOWYCH: PRÓBA OPISU FORMALNEGO

0. WSTĘP

Stworzenie spójnego i wyczerpującego opisu składniowego grup zawierających liczebniki jest zadaniem niezwykle trudnym. Być może dlatego właśnie prób takich podjęto we współczesnym polskim językoznawstwie formalnym stosunkowo niewiele (por. Saloni 1977, Gruszczyński i Saloni 1978). Celem niniejszego tekstu będzie przedstawienie przykładowej analizy składni polskich liczebników za pomocą aparatu gramatyki generatywnej. Założenia generatywne skonfrontowane zostaną ponadto z opisem zawartym w książce *Składnia współczesnego języka polskiego* (Saloni i Świdziński 1998), będącej jedną z nielicznych kompleksowych gramatyk formalnych współczesnej polszczyzny. Prowadzić ma to do wskazania możliwości pełniejszego wykorzystania aparatu i założeń teoretycznych tej *Składni*.

1. APARAT WSPÓŁCZESNEJ SKŁADNI GENERATYWNEJ: STRUKTURA FRAZOWA

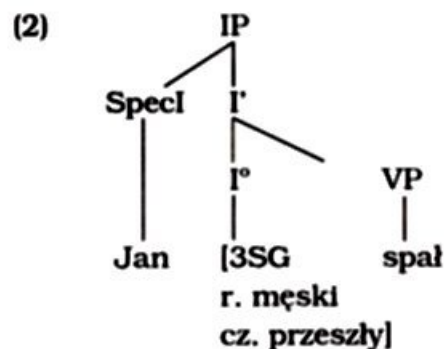
Podstawowym założeniem generatywnego opisu składniowego jest przypisanie każdej wypowiedzi struktury frazowej. Zdanie, które samo jest frazą, dzieli się bez reszty na frazy, a te składają się z kolejnych fraz i składników terminalnych (najniższego poziomu, niepodzielnych). Najczęściej przyjmuje się przy tym, że każda fraza konstruowana jest wokół swego organizatora (jednostki terminalnej, która stanowi centrum frazy) przez przyłączenie dwóch fraz: jednej jako specyfikatora i jednej jako dopełnienia. Dodatkowo (choć nie jest to konieczne) przyłączane mogą być okoliczniki.

Najbardziej rozpowszechnioną notacją generatywną jest tzw. notacja X-bar. Oznaczamy za jej pomocą jednostkę terminalną X jako X^0 , frazę organizowaną przez jednostkę X jako X'' lub XP, a stopnie pośrednie jako X' . Model ten przedstawiony może być w postaci drzewa składniowego:

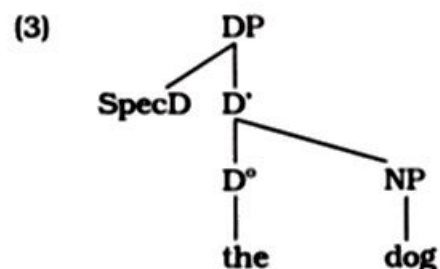


Struktura ta oddaje różnice między dopełnieniem (tzw. „siostra” elementu X°), okolicznikiem (tzw. „ciotka” elementu X'') i specyfikatorem (tzw. „córka” elementu X'). Szczegółowy opis składni X-bar można znaleźć np. w pracach: Jackendoff (1977), Stowell (1989).

Zdanie jest — w myśl założeń wielu szkół współczesnego generatywizmu — frazą fleksyjną (IP — ang. *Inflectional Phrase*), czyli taką, której organizatorem jest fleksja (np. wartość kategorii czasu). Bez fleksji (jawnej — wyrażonej morfologicznie — bądź ukrytej, abstrakcyjnej) nie może istnieć żadna wypowiedź. Fraza czasownikowa (VP — ang. *Verb Phrase*) jest dopełnieniem organizatora I° . Oznacza to, iż słownikowa forma czasownika formuje zdanie poprzez przyjęcie odpowiedniej wartości fleksyjnej. Za specyfikator IP możemy uznać podmiot całego zdania (specyfikuje on, o kim orzekamy coś za pomocą czasownika), np.

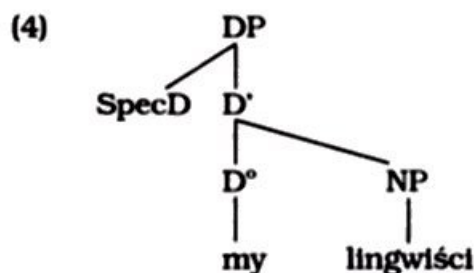


Terminem używanym w wielu kierunkach lingwistyki formalnej jest *fraza nominalna* (NP — ang. *Noun Phrase*). Oznacza się nim najczęściej grupę rzeczownikową (rzeczownik z dodatkowymi określeniami, np. przymiotnikami). W najnowszych teoriach generatywnych uznaje się, że fraza nominalna jest jedynie elementem *frazy przedimkowej* (DP — ang. *Determiner Phrase*), czyli takiej, której organizacji służą: przedimek (np. ang. *the*), zaimek osobowy lub niewyrażone fonetycznie właściwości referencyjne całej frazy (por. Abney 1987).



W ten sposób zostaje ukazana analogiczna budowa nominalnej i werbalnej części każdego zdania: główny element leksykalny (rzeczownik lub czasownik) może wystąpić w wypowiedzi tylko wtedy, gdy umocniony jest odpowiednią obudową funkcjonalną: fleksyjną i referencyjną.

Polszczyzna jest językiem bez leksykalnych przedimków. Wydaje się jednak, że występowanie frazy DP ma charakter uniwersalny — w języku polskim jej organizator D° jest zazwyczaj fonetycznie pusty, dostrzec go jednak można w konstrukcjach z zaimkami osobowymi (por. Postal 1969, Longobardi 1994), np.



Zaimki osobowe mają jednoznaczną wartość referencyjną i zawsze poprzedzają rzeczownik, wydaje się więc, że mogą zajmować pozycję D° .

2. LICZEBNIKI W SKŁADNI X-BAR

Zagadnienia składni grup liczebnikowych są stosunkowo słabo opisane w gramatyce generatywnej. Wynikać to może z prostego faktu: rzadko składnia liczebników jest tak skomplikowana jak w polszczyźnie.

- (5) a. two children go (język angielski)
 b. tvo barnen åker (język szwedzki)
 c. dos niños van (język hiszpański)
 d. dwoje dzieci idzie
- (6) a. children go (język angielski)
 b. barnen åker (język szwedzki)
 c. niños van (język hiszpański)
 d. dzieci idą

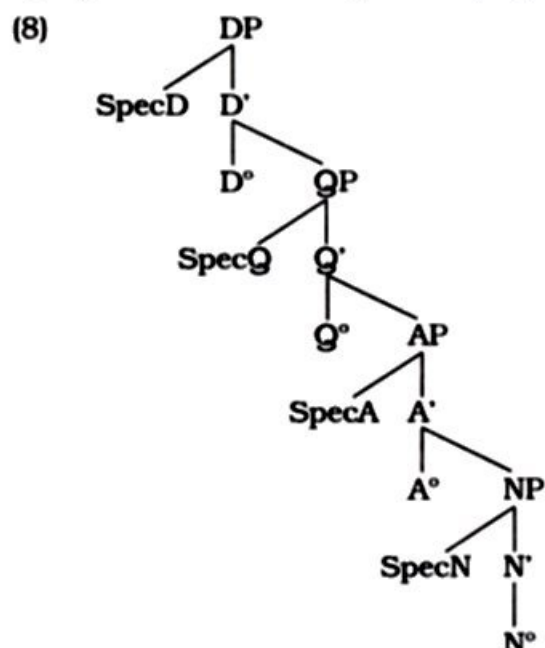
Zestawienie przykładów (5a-c) i (6a-c) ilustruje, iż opis gramatyczny grup zawierających liczebniki może być bardzo prosty. W językach takich jak angielski, szwedzki czy hiszpański grupy z liczebnikami nie różnią się niemal niczym od zwykłych fraz rzeczownikowych o wartości liczby mnogiej. W przykładach (5d) i (6d) widzimy natomiast, że polskie konstrukcje liczebnikowe rządzą się innymi prawami niż ich nieliczebnikowe odpowiedniki (wymagają od czasownika formy trzeciej osoby liczby pojedynczej rodzaju nijakiego). Z tego względu szczególnie ważne przy opisie polszczyzny wydaje się spotykane czasem w literaturze generatywnej odróżnienie frazy przedimkowej DP i frazy nominalnej NP od frazy kwantyfikowanej QP (por. Franks 1995). Fraza QP uznawana jest za część frazy DP, musi być jednak składnikowo nadrzędna względem NP (DP > QP > NP). Rozbudowana struktura wewnętrzna

frazy przedimkowej odpowiada koncepcji rozwiniętej projekcji rzeczownikowej: rzeczownik jest zawsze nadrzędnikiem semantycznym całej frazy, a liczebnik tylko syntaktycznym. Dlatego rzeczownik musi spełniać wszystkie czasownikowe wymagania selekcyjne, np. wymaganie żywotności wykonawcy czynności:

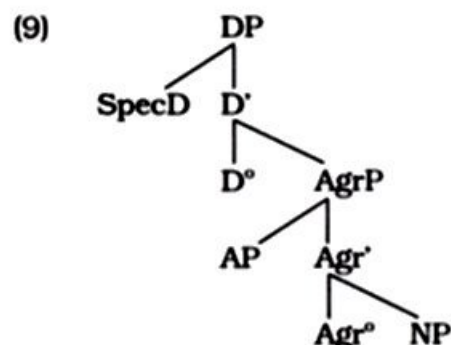
- (7) a. pięć kobiet pisze
b. *pięć stołów pisze

Liczebnik, będąc syntaktycznym organizatorem, może z kolei występować bez dopełnienia w postaci NP, np. w zdaniu *pięciu czeka na niego*. Nie narusza to w żaden sposób składniowej gramatyczności wypowiedzi.

Struktura frazy przedimkowej zawierającej liczebniki i przymiotniki może być przedstawiona w poniższy sposób:



Kolejne „określenia” rzeczownika (przymiotnik A° — określenie cechy, liczebnik Q° — określenie ilości, przedimek D° — określenie wartości referencyjnej) są sytuowane składniowo coraz wyżej. Takie traktowanie fraz liczebnikowych i przymiotnikowych jest jedną z wielu możliwych propozycji w ramach składni X-bar. Cinque (1995) umiejscawia na przykład frazy przymiotnikowe w pozycji specyfikatorów pustych fraz funkcyjnych (AgrP) ponad rzeczownikiem:



Dzięki strukturze w przykładzie (9) wprowadzamy rozróżnienie między kategoriami czysto funkcyjnymi (takimi jak D i Agr), które są organizatorami funkcjonalnych rozszerzeń rzeczownika, a kategoriami leksykalnymi (rzeczowniki, przymiotniki). Z punktu widzenia celu tego artykułu najistotniejsze jest jednak samo rozróżnienie fraz AP i QP. Opis składniowy polskich liczebników wymaga, by element Q° „dobierał sobie” dopełnienie (AP lub NP) w dopełniaczu. Jest to charakterystyczna cecha konstrukcji liczebnikowych.

- (10) a. [_{QP} [_{Q'} [_{Q'} pięć]_[NP:GEN osłów]]]
 b. [_{QP} [_{Q'} [_{Q'} pięć]_{[[_{AP:GEN szarych}]_[NP:GEN osłów]]]]]}

Relacje między Q° a NP (AP) jest taka sama jak między czasownikiem lub przymiotnikiem a nominalnym dopełnieniem: Q° narzuca przypadek.

3. BIERNIKOWY CHARAKTER GRUP LICZEBNIKOWYCH

W lingwistyce formalnej spotykany jest pogląd, że polskie frazy zawierające liczebniki są zawsze frazami w bierniku, czyli takimi, których nadrzędnik dystrybucyjny (liczebnik) jest w bierniku (por. Krasnowolski 1897, Franks 1995, Przepiórkowski 1996). Za liczebniki nie uznaje się tu słów *jeden, dwa, oba, obydwu, trzy, cztery*, które wykazują wszelkie cechy składnikowe przymiotników:

- (11) a. [_{AP:NOM} [_{A':NOM dwa}]_[NP:NOM osły]]]
 b. [_{AP:NOM} [_{A':NOM szare}]_[NP:NOM osły]]]

Hipotezy biernikowej na pewno nie można odrzucić na gruncie analizy fleksyjnej: wszystkie liczebniki opisywane są tradycyjnie jako mające biernik równy mianownikowi.

- (12) a. [_{NOM?} pięć pań] idzie
 b. widzę [_{ACC} pięć pań]
 c. [_{NOM?} pięciu panów] idzie
 d. widzę [_{ACC} pięciu panów]

Składnia zaimków wskazujących udowadnia jednak, iż tak naprawdę w przykładach (12a) i (12c) mamy do czynienia z biernikiem. Zaimek wskazujący zgadza się w polszczyźnie co do przypadku z syntaktycznym nadrzędnikiem frazy, która po nim następuje (w poniższych przykładach — z liczebnikiem):

- (13) a. [_{ACC} tych [_{ACC} pięciu robotników]]
 b. [_{ACC} te [_{ACC} pięć kobiet]]
 c. *_[NOM] ci [_{ACC} pięciu robotników]]

W przykładzie (13c) widać brak uzgodnienia między jednoznacznie mianownikowym *ci* a liczebnikiem. Podobne przykłady znaleźć możemy także np. w języku górnołużyckim (Franks 1995: 139):

- (14) a. [_{ACC} te [_{ACC} pięć dźełaćerow]]
 'tych pięciu robotników'
 b. *_{NOM} ci [_{ACC} pięć dźełaćerow]]

Istotne wydaje się zaznaczenie różnicy między konstrukcjami *te pięć kobiet* oraz *tych pięć kobiet*. Zaimki wskazujące należą w angielszczyźnie do klasy przedimków (*determiners*). Nie ma jednak przesłanek, by wyodrębnić morfologicznie zdefiniowaną klasę przedimków/elementów determinujących w językach słowiańskich. Franks (1995) zauważa, że zaimki wskazujące pojawiają się w językach słowiańskich wewnątrz frazy QP, a nie jedynie przed nią, jak ma to miejsce w języku angielskim:

- (15) [_{DP} [_{QP} пять [_{AP} этих [_{AP} красивых [_{NP} девушек]]]]] (język rosyjski)
 'pięć tych pięknych dziewczyn'

Zaimki te wykazują cechy składniowe i fleksyjne przymiotników:

- (16) a. pięć [_{AP} tych [_{NP} zdań]]
 b. pięć [_{AP} nieistotnych [_{NP} zdań]]

Można przypuszczać, iż, tak jak przymiotniki, generowane są one w zdaniu w pozycji A°. Konstrukcja *tych pięć zdań* będzie więc analizowana jako wynik transformacji — przesunięcia elementu *tych* z jego podstawowej pozycji przymiotnikowej A° do pozycji przed frazą QP:

- (17) [_{DP} tych_i [_{QP} pięć [_{AP} t_i [_{NP} zdań]]]] („t” oznacza początkową pozycję przesuniętego elementu)

Inaczej wygląda struktura wewnętrzna frazy *te pięć zdań*. Zastanawiająca powinna wydać się różnica między frazami *pięć tych zdań* i **pięć te zdań*. Niegramatyczność drugiej z nich sugeruje, iż nie jest ona transformacyjnie powiązana z sekwencją *te pięć zdań*. W tej ostatniej element *te* musi być generowany od razu w pozycji przed QP.

- (18) [_{DP} te [_{QP} pięć [_{NP} zdań]]]

Analogiczne przykłady możemy utworzyć także przy pomocy typowych przymiotników [struktura (19c) jest derywowana ze struktury (19b)]:

- (19) a. [_{DP} nieistotne [_{QP} pięć [_{NP} zdań]]]
 b. [_{DP} [_{QP} pięć [_{AP} nieistotnych [_{NP} zdań]]]]
 c. [_{DP} nieistotnych_i [_{QP} pięć [_{AP} t_i [_{NP} zdań]]]]

Przykłady (19a i b) różnią się semantycznie: przymiotnik, który poprzedza frazę QP [już na poziomie struktury głębokiej — tak jak w przykładzie (19a)] opisuje ją całą, nie jest określeniem samego rzeczownika (*nieistotne pięć zdań* oznacza, iż to cała grupa zdań jest nieistotna, a nie każde z nich). Różnice znaczeniową między konstrukcjami liczebnikowymi poprzedzonymi przymiotnikiem oraz tymi, w których przymiotnik zajmuje pozycję wewnątrz frazy QP, możemy dostrzec jeszcze wyraźniej w poniższych przykładach:

- (20) a. [_{DP} niecałe [_{QP} pięćset [_{NP} jabłek]]]
 b. [_{DP} [_{QP} pięćset [_{AP} niecałych [_{NP} jabłek]]]]
 c. [_{DP} niecałych_i [_{QP} pięćset [_{AP} t_i [_{NP} jabłek]]]]

Fraza (20a) musi być odczytana inaczej niż frazy (20b i c). Przymiotnik *niecałe* określa w przykładzie (20a) całą konstrukcję liczebnikową (*niecałe pięćset jabłek* to np. '498 jabłek', a nie '500 nadgryzionych jabłek'). Występuje on w bierniku, z czego wniosek, że cała fraza przedimkowa zawierająca liczebnik jest biernikowa (choć sam liczebnik przypisuje swym dopełnieniom, o czym już była mowa, wartość dopełniacza).

- (21) [_{DP.ACC} niecałe [_{QP} pięćset [_{NP.GEN(Q)} jabłek]]]

Schematycznie uogólnienie powyższe można pokazać w następujący sposób (por. Franks 1995: 132):

- (22) [_{DP.ACC} [_{QP} Q°] [_{NP.GEN(Q)} ...]]

Fraza przedimkowa, w której wypełniona jest pozycja Q°, musi mieć wartość biernika. Trzeba zauważyć, iż nie jest to żadną miarą jej właściwość uniwersalna — w języku rosyjskim liczebniki nie są na przykład ograniczone do kontekstu biernikowego.

- (23) * [_{DP.ACC} [_{QP} тысячу [_{AP} красивых [_{NP} девушек]]]] пришло

W polszczyźnie dodatkową wskazówkę może stanowić zachowanie leksemów *dwa*, *oba*, *obydwa*, *trzy* i *cztery* (uznanych tutaj za przymiotnikowe). W połączeniu z rzeczownikami męskoosobowymi mają one różniące się fonetycznie (a więc łatwo rozpoznawalne) formy mianownika i biernika.

- (24) a. [_{NOM} obydwaj panowie] idą
 b. widzę [_{ACC} obydwu/obydwóch panów]

W mianowniku nie przypominają one w niczym analogicznych fraz z liczebnikami typu *pięć*. Jednak polskie gramatyki tradycyjne za alternatywną formę mianownika uznają także konstrukcje takie jak:

- (25) [_{ACC} dwóch panów] idzie

Mamy tu niewątpliwie do czynienia z przykładem typowej składni liczebnikowej. Zasadne wydaje się więc twierdzenie, że wymaganie od czasownika formy neutralnej (która w polszczyźnie jest równokształtna z trzecią osobą liczby pojedynczej rodzaju nijakiego) nie jest właściwością leksykalną liczebników (*dwóch* jest w prezentowanej tu teorii formą leksemu przymiotnikowego — por. formy *dwaj*, *dwie* należące do tego samego leksemu). Forma neutralna czasownika łączy się raczej z występowaniem fraz biernikowych w pozycji podmiotu (a podmioty liczebnikowe w polszczyźnie, jak była mowa wyżej, są zawsze biernikowe). Uogólnienie takie potwierdzają np. zdania z bezosobową formą czasownika oraz zaimkiem zwrotnym *się* (który *ex definitione* jest uznawany za formę biernika, a nie mianownika):

- (26) w tamtych czasach czytało się ciekawe książki

Czasownik *czytać* jest dwumiejscowy, konotuje dwie frazy nominalne (subiekt i obiekt czynności). Wydaje się więc, że fraza się musi w takiej konstrukcji zajmować pozycję podmiotu. Jest to fraza biernikowa, czasownik przyjmuje więc formę neutralną. Niewątpliwie biernikowa jest także forma *odrobinę* (por. mianownik *odrobina*). Może ona być podmiotem akceptowalnego zdania polskiego tylko w połączeniu z neutralną formą czasownika.

- (27) a. odrobina zupy mu zaszkodziła
b. odrobinę zupy mu zaszkodziło

Potwierdza to założenie, że właściwości składniowe liczebników wynikają z ich biernikowego charakteru.

Należy się zastanowić nad tym, czy nie jest zasadne opisanie w podobny sposób także konstrukcji typu *wody ubywa* (forma neutralna czasownika wymagana byłaby wtedy w każdym połączeniu z niemianownikowym podmiotem). Zależność między występowaniem czasownika w formie neutralnej a dopuszczalnością fraz niemianownikowych w pozycji podmiotu znajduje potwierdzenie w wielu językach, np. w islandzkim (Eythórsson 2000):

- (28) *báttinn rak ad landi*
łódka_{ACC} dryfować_{3SG} cz. przeszły do ładu
'łódka dryfowała do ładu' ('łódkę dryfowało do ładu')

We współczesnym języku islandzkim obserwuje się zastępowanie konstrukcji bezosobowych osobowymi. Co ciekawe, oprócz formy czasownika zmienia się wówczas także przypadek podmiotu. Proces ten nazywany jest „chorobą mianownikową” — por. Smith (1994). Za ilustrację mogą posłużyć poniższe przykłady (Eythórsson 2000):

- (29) a. forma tradycyjna:
Mig vantar hníf.
ja_{ACC} potrzebować_{3SG} nóż_{ACC}
'potrzebuję noża' ('mnie potrzebuje noża')
- b. innowacja:
Ég vanta hníf.
ja_{NOM} potrzebować_{1SG} nóż_{ACC}
'potrzebuję noża'

Warto zauważyć, że opisanie polskich podmiotów liczebnikowych jako fraz w bierniku pozwala wytłumaczyć w ramach aparatu X-bar także inne, niezwiązane bezpośrednio z liczebnikami zjawiska syntaktyczne, np. konstrukcje partytywne:

- (30) kupił czosnku

Wystarczy założyć, że mamy tu do czynienia z frazą QP, której nadrzędnik jest fonetycznie pusty:

- (31) [_{VP} kupił [_{DP} [_{QP} e [_{NP:GEN} czosnku]]]] ('e' — miejsce fonetycznie puste, ale aktywne składniowo)

4. STRUKTURA SKŁADNIOWA POLSKICH GRUP LICZEBNIKOWYCH

Przedstawiona powyżej analiza zakłada, iż w polszczyźnie dopełnieniu organizatora Q^0 przypisywany jest dopełniacz, a cała fraza, której częścią jest Q^0 , ma wartość biernika (por. Franks 1995). Łatwo jest jednak znaleźć pozorne kontrprzykłady, np.

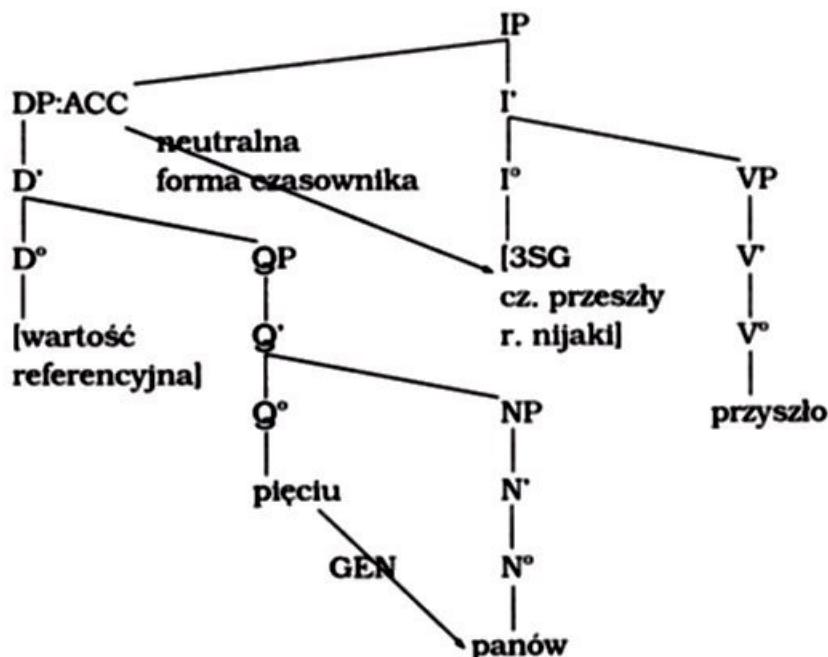
- (32) a. objadam się [_{DP:INSTR} pięcioma [_{N:INSTR} gruszkami]]
 b. spotkałem się z [_{DP:INSTR} pięcioma [_{N:INSTR} panami]]

Widzimy wyraźnie, iż frazy *pięcioma gruszkami* i *pięcioma panami* mają tu charakter typowo przymiotnikowy, przypadek nadawany jest im z zewnątrz przez czasownik bądź przyimek, por.

- (33) a. objadam się [_{DP:INSTR} zgniłymi [_{N:INSTR} gruszkami]]
 b. spotkałem się z [_{DP:INSTR} melancholijnymi [_{N:INSTR} panami]]

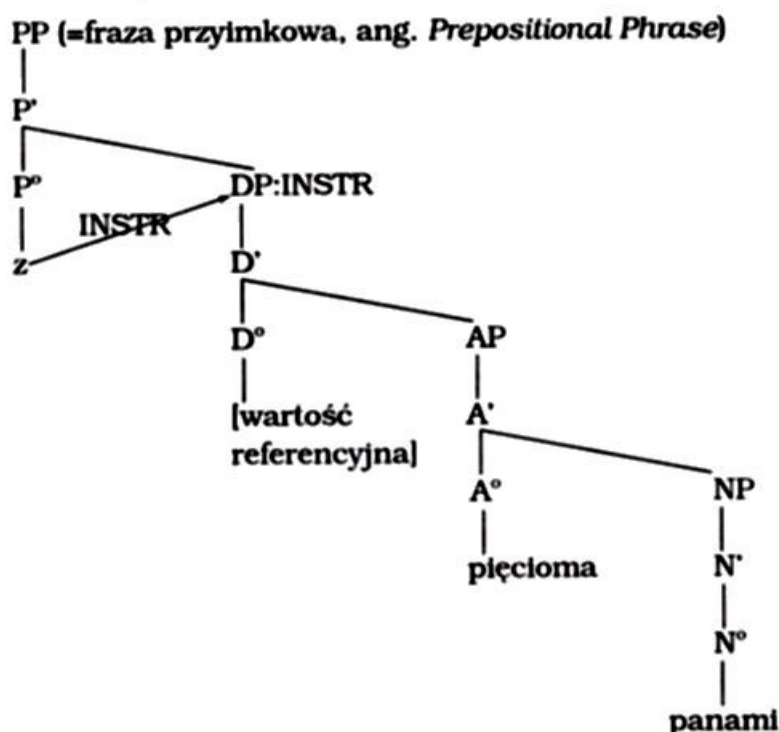
Polskie liczebniki wykazują właściwości przymiotnikowe we wszystkich przypadkach poza biernikiem¹. Uzgadniają wtedy swój przypadek z całą frazą. Można by twierdzić, że kiedy rządzą (nadają przypadek), zajmują pozycję Q^0 , a kiedy uzgadniają swe formy, pozostają w pozycji A^0 . Ilustrują to poniższe drzewa składniowe:

- (34) składnia „liczebnikowa” (nadawania przypadku i neutralnej formy czasownika):



¹ Tradycyjnie rozumiany mianownik jest w przypadku liczebników równy biernikowi, dlatego można by twierdzić, iż prawdziwe liczebniki formy mianownika w ogóle nie mają (różnią się tym od przymiotników występujących w bierniku w pozycji Q^0 , takich jak np. *dwóch*, które mają w paradygmacie także formą mianownikową — *dwaj*; por. niżej).

(35) składnia „przymiotnikowa” (uzgadniania przypadka):



Analogiczną składnię mają liczebniki czeskie i słowackie — one także wyraźnie inaczej niż w pozostałych przypadkach zachowują się w pozycjach podmiotu (tradycyjnie uważanej za mianownikową) i biernikowego dopełnienia:

(36) język czeski:

- a. [_{DP:ACC} pět [_{N:GEN} pánů]] [_{V:3SG NEUTR} přišlo]
'pięciu panów przyszło'
b. s [_{DP:INSTR} pěti [_{N:INSTR} pány]]
'z pięcioma panami'

(37) język słowacki:

- a. [_{DP:ACC} päť [_{N:GEN} pánov]] [_{V:3SG NEUTR} prišlo]
'pięciu panów przyszło'
b. s [_{DP:INSTR} piatimi [_{N:INSTR} pánmí]]
'z pięcioma panami'

Kontrast między wymuszaniem biernikowego otoczenia (gdy element w pozycji Q° jest w bierniku) a uzgadnianiem przypadku (gdy element Q° nie jest w bierniku) charakteryzuje wszystkie języki zachodniosłowiańskie.

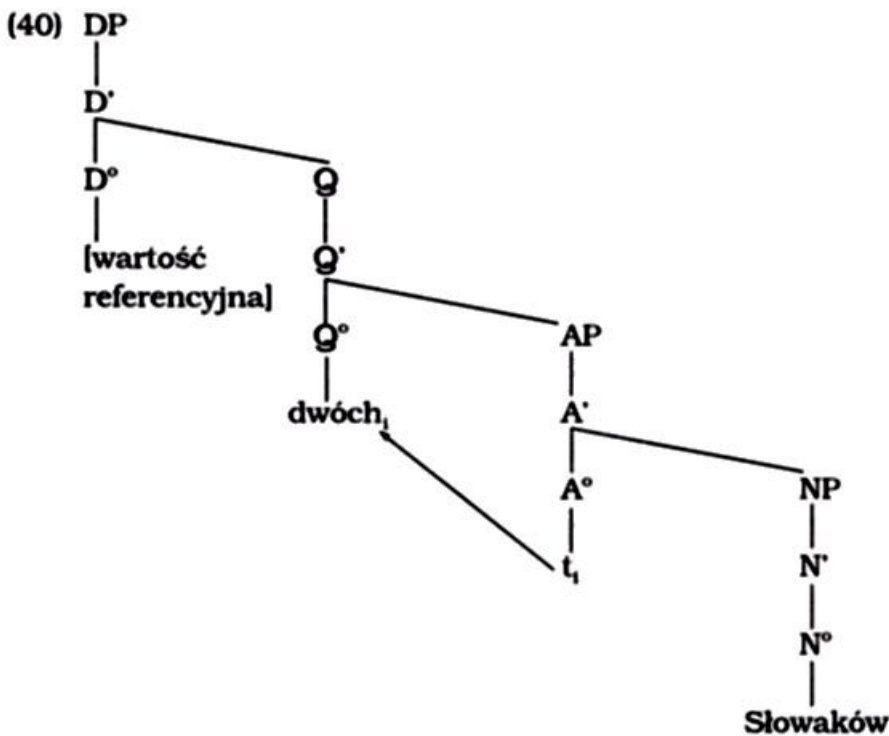
W przypadku języka słowackiego oprócz struktury ukazanej w przykładzie (37a) możliwa jest alternatywnie także struktura o składni „nieliczebnikowej”:

- (38) [_{DP:NOM} piati [_{N:NOM} páni]] [_{V:3PL} prišli]
'pięciu panów przyszło'

Wydaje się, iż element *piąti* musi być usytuowany w tego typu konstrukcjach w pozycji A° [stąd różnica między zdaniem *piąti páni prišli* a przykładem (37a)]. Podobnie interpretować powinniśmy chyba kontrast między polskimi zdaniami (39a) i (39b).

- (39) a. [_{DP:ACC} [_{QP:ACC} dwóch [_{NP:GEN} Słowaków]]] przyszło
 b. [_{DP:NOM} [_{AP:NOM} dwaj [_{NP:NOM} Słowacy]]] przyszli

Jako że wartość logiczna powyższych zdań jest identyczna, być może trzeba założyć, iż mają one także taką samą syntaktyczną strukturę głęboką. Przymiotnik *dwóch/dwaj* generowany byłby wówczas w pozycji A° , w zdaniu (39a) podlegałby jednak przesunięciu do pozycji Q° .



Pytaniem bez odpowiedzi pozostaje na razie, co miałyby powodować takie przesunięcie. Być może dochodzi do niego wówczas, gdy w strukturze składniowej pojawi się silna cecha (związana z tworzeniem biernikowych konstrukcji liczbowych). W teoriach generatywnych przyjmuje się, iż elementy składniowe sprawdzają wzajemnie swoje cechy. Chomsky (1995) twierdzi, iż silne cechy muszą być sprawdzone natychmiast po ich wprowadzeniu do struktury, w przeciwnym wypadku udana derywacja (tworzenie zdania) jest niemożliwa. Teoria ta nazywana jest *teorią wirusa* (por. Lasnik 1999): silna cecha jest jak wirus, który trzeba za wszelką cenę zlikwidować. Jeśli taka cecha jest związana z elementem Q° , jego pojawienie się w strukturze musi powodować przesunięcie na to miejsce innego elementu (który może sprawdzić silną cechę). Powyższa analiza nie jest na pewno w pełni zadowalająca, pokazuje jednak przykładowy opis generatywny.

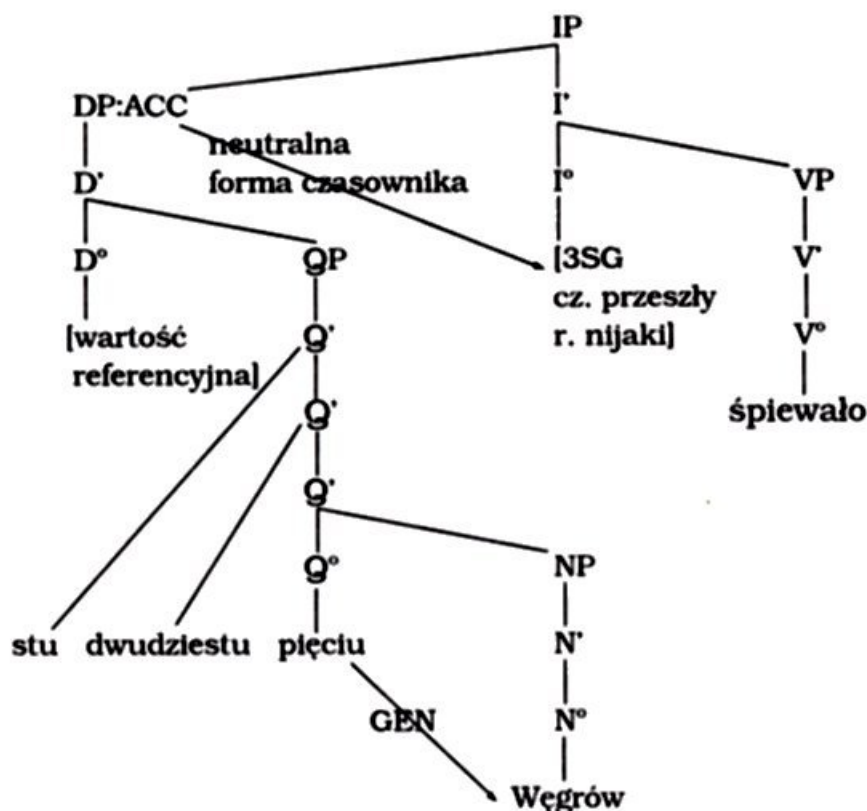
5. SKŁADNIA ZŁOŻONYCH GRUP LICZEBNIKOWYCH

Na specjalną uwagę zasługują rozbudowane grupy liczebnikowe. Wydaje się, że syntaktycznie zdeterminowane są one zawsze przez element Q° . Jeśli chodzi o strukturę składniową zdanie (41a) nie różni się w sposób istotny od zdania (41b):

- (41) a. pięciu Węgrów śpiewało
b. stu dwudziestu pięciu Węgrów śpiewało

W obu przypadkach o powiązaniach syntaktycznych wewnątrz i na zewnątrz frazy (nadawanie dopełniacza rzeczownikowi i neutrum formie czasownika) decyduje Q° (*pięciu*), czyli ostatni element rozbudowanej grupy liczebnikowej. Można by więc sugerować, iż poprzedzające elementy dołączane są do Q° przez adjunkcję (nazywane jest tak dołączanie okoliczników, niewymaganych części zdania).

(42)



To, że decydujący wpływ na strukturę całej frazy ma ostatni element rozbudowanej grupy liczebnikowej, potwierdzają przykłady, w których ostatnim elementem jest przymiotnik, np.

- (43) [_{DP} [_{NP} [_{A'} tysiąc [_{A'} trzysta [_{A'} czterdzieści [_{A'} [_{A'} dwie] [_{NP} Chinki]]]]]]]] podskoczyły
- Ze względu na brak syntaktycznie aktywnej pozycji Q° fraza przedimkowa w zdaniu (43) nie wykazuje cech składni liczebnikowej, choć w jej strukturze znajdują się formy leksemów liczebnikowych.

Zauważyć przy tym należy, iż relacja między elementem Q° a jego bezpośrednimi poprzednikami ma charakter lokalny. Następuje w jej ramach

uzgodnienie rodzaju z rzeczownikiem. Uzgodnienia takiego nie ma, gdy dołączany liczebnik znajduje się poza zasięgiem oddziaływania rzeczownika. We frazie (44a) widzimy, iż uzgodnienie rodzaju nie zachodzi między liczebnikiem *osiem* a rzeczownikiem *lingwistów*. Sekwencja *osiem tysięcy* sama jest frazą QP (dołączoną przez adjunkcję do konstrukcji *trzystu czterdziestu ośmiu lingwistów*), uzgodnienie rodzajowe zachodzi więc lokalnie wewnątrz niej.

- (44) a. [_{DP} [_{QP} [_{Q'} [_{QP} osiem tysięcy] [_{Q'} trzystu [_{Q'} czterdziestu [_{Q'} [_{Q'} ośmiu] [_{NP} lingwistów]]]]]]]]]]
 b. *_{DP} [_{QP} [_{Q'} [_{QP} ośmiu tysięcy] [_{Q'} trzystu [_{Q'} czterdziestu [_{Q'} [_{Q'} ośmiu] [_{NP} lingwistów]]]]]]]]]]

Kwestią wartą poruszenia jest jeszcze kolejność poszczególnych elementów rozbudowanej grupy liczebnikowej. Nie wydaje się konieczne postulowanie tzw. trójek uogólnionych i ich hierarchii, jak czynią to Gruszczyński i Saloni (1978). Hierarchia taka miała wykluczać konstrukcje typu *tysiąc milionów* (a więc zapewnić porządek linearny: liczba miliardów — liczba milionów — liczba tysięcy etc.). W samym systemie językowym trudno dostrzec powód do uznania wszystkich konstrukcji łamiących kolejność trójek uogólnionych Gruszczyńskiego i Saloniego za jednoznacznie niegramatyczne. Zastrzeżenia może budzić oczywiście ich ewentualna interpretacja logiczna. Przykład (45) pokazuje jednak chyba, iż w określonych kontekstach są one całkowicie akceptowalne.

(45) miliard to tysiąc milionów

6. ANALIZA NA SKŁADNIKI BEZPOŚREDNIE (SALONI I ŚWIDZIŃSKI 1998)

Składniki bezpośrednie są to podkonstrukcje, na które bez reszty dzieli się dana konstrukcja. Konstrukcja *moja starsza koleżanka zwykle kupuje wieczorne gazety* mogłaby być podzielona np. na dwa sposoby:

- (46) a. ((moja) ((starsza) (koleżanka))) (((zwykle) (kupuje)) ((wieczorne) (gazety)))
 b. ((moja) ((starsza) (koleżanka))) ((zwykle) ((kupuje) ((wieczorne) (gazety))))

Wyodrębnianie składników bezpośrednich to metoda taksonomiczna (oparta na teście dystrybucyjnym), nie zakłada ona istnienia struktury głębokiej badanego zdania. Najważniejsze są tu powierzchniowe relacje między linearnie przyległymi elementami ciągu słów. Wszelkie konstrukcje składniowe podzielić możemy na trzy typy (zob. Saloni i Świdziński 1998):

1. endocentryczne (mające jednego reprezentanta):
 - a. podrzędne (o jednym reprezentancie):
 mój węgierski p r z y j a c i e l
 mój p r z y j a c i e l

p r z y j a c i e l (reprezentant — składnik równoważny całej konstrukcji)

b. współrzędne (o reprezentancie alternatywnym):

poznałem piosenkę i wierszyk

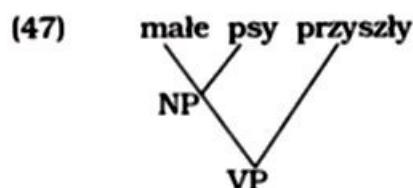
2. egzocentryczne (samoreprezentujące — żaden z ich elementów nie jest reprezentantem całości):

Anglicy bywają w P r a d z e

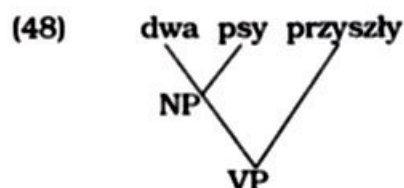
S ł o w a k i S ł o w a c z k a tańczyli

powiedziała, że jeździ rowerem

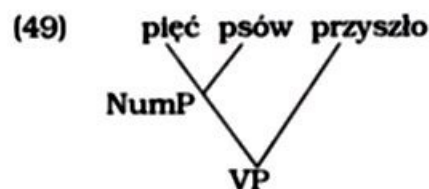
Zdanie jest w tej teorii frazą werbalną, którą możemy dalej dzielić na elementy niższego rzędu. Konstrukcja (47) składa się na przykład z następujących składników bezpośrednich: frazy nominalnej NP i czasownika, który jest reprezentantem całości (frazą VP jest tu konstrukcją endocentryczną).



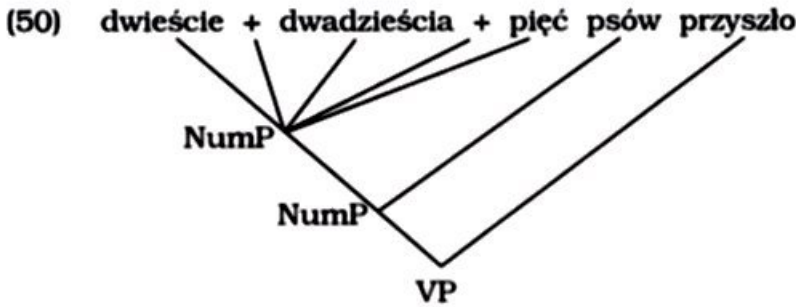
Identycznie strukturyzować powinniśmy sekwencję (48). W obu tych przypadkach fraza NP ma jednoznacznie nominalny charakter syntaktyczny: reprezentantem jest rzeczownik *psy*.



Problemy pojawiają się przy konstrukcjach z liczebnikami wyższymi niż *cztery*. Ich składnia, jak przedstawione to było powyżej, jest zupełnie odmienna od przymiotnikowej składni form *dwa*, *oba*, *obydwa*, *trzy*, *cztery*. Rozwiązaniem może być postulowanie specjalnej kategorii frazowej NumP (na wzór generatywnej QP).

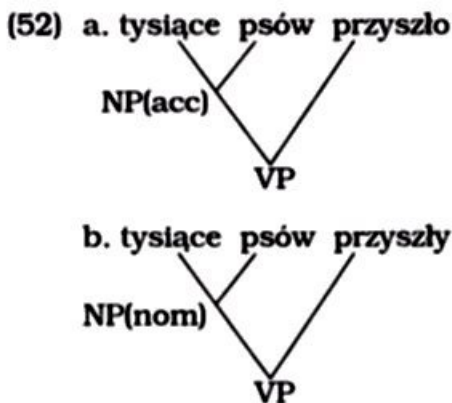
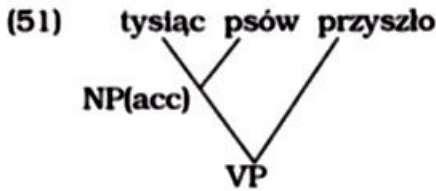


Fraza NumP w przykładzie (49) jest konstrukcją endocentryczną z reprezentantem *pięć* (decyduje on o „zewnątrznych” właściwościach frazy — wymaganiu od czasownika formy trzeciej osoby liczby pojedynczej rodzaju nijakiego). Możliwe są także takie frazy NumP, w których nie sposób jest wskazać jednego reprezentanta:

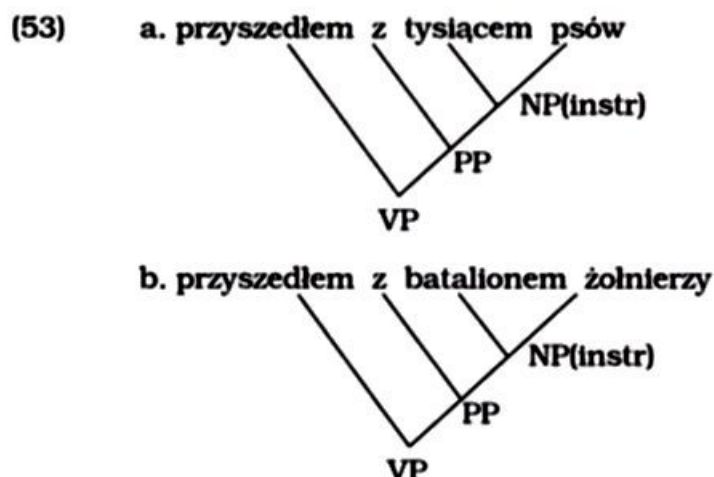


Nie ma jednak wątpliwości, że nawet w zdaniu (50) reprezentantem części nominalnej nie jest rzeczownik *psów*. Możliwe jest uznanie sekwencji *dwieście dwadzieścia pięć* za konstrukcję o reprezentancie alternatywnym. Współrzędność połączenia ukazana jest na powyższym drzewie składniowym za pomocą symbolu „+”, oddającego — poza właściwościami składniowymi frazy — także pewną intuicję logiczną: liczba złożona to suma poszczególnych liczb wymienionych w jej nazwie. Symbol „+” może więc być traktowany jako swego rodzaju abstrakcyjny spójnik.

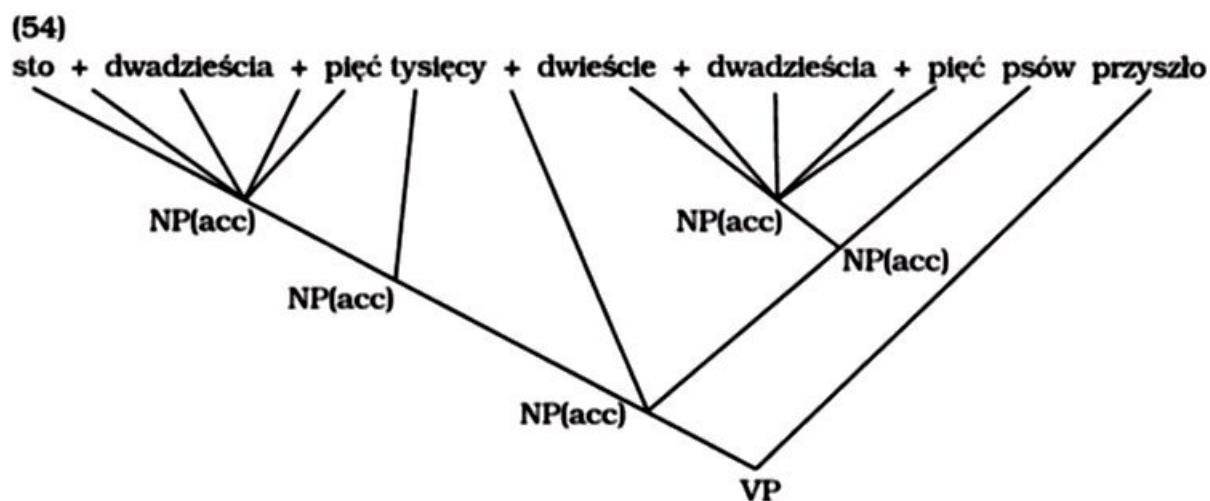
Warto zauważyć, że specyficzne właściwości niektórych fraz nominalnych w języku polskim mogą być ujęte w aparacie taksonomicznym także bez postulowania nowej kategorii frazowej NumP. Wystarczy wykorzystać generatywną obserwację tyczącą biernikowości fraz zawierających liczebniki [NumP=NP(acc)]. Przy takim założeniu łatwo możemy wytłumaczyć na przykład nietypowe zachowanie leksemu *tysiąc*.



Rzeczownik *tysiąc* może występować w pozycji nadrzędnika dystrybucyjnego frazy liczebnikowej [wymaga wtedy od czasownika formy trzeciej osoby liczby pojedynczej rodzaju nijakiego — patrz przykład (51)]. Nie powinien być chyba jednak uznany za liczebnik. Jego wymagania składniowe są zdecydowanie różne od liczebnikowych: rządzi dopełniaczem we wszystkich przypadkach, podczas gdy typowe liczebniki występują tylko w bierniku i wołaczu.



Podobieństwo między zdaniami (53a) i (53b) wskazuje jednoznacznie na rzeczownikowy charakter słowa *tysiąc* (por. **przyszedłem z tysiącem psami*). Wnioski nasuwają się same: w przykładach (51) i (52a) mamy do czynienia z frazą biernikową w pozycji podmiotu, a w przykładach (52b) i (53a) z frazą nominalną uzgadniającą swój przypadek w tradycyjnie opisywany sposób². Uwagi powyższe dotyczą oczywiście także innych nazw liczb naturalnych wyższych rzędów: *milion*, *miliard*, *bilion*, *biliard*, *trylion*, *tryliard*, *kwadrylion*, *kwadryliard*, *kwintylion* etc. Wydaje się, że frazy nominalne zawierające takie nazwy są składniowo równoważne tym, które zawierają podlegający kwantyfikacji rzeczownik (semantyczny nadrzędnik całości):

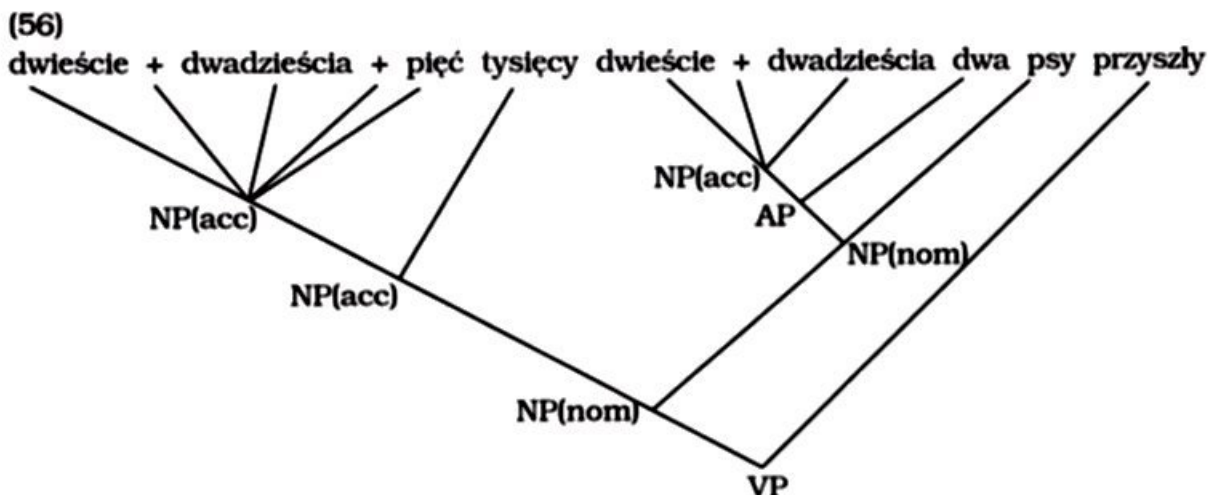


Jeśli chcemy do opisu konstrukcji (54) zastosować konsekwentnie metodę taksonomiczno-dystrybucyjną, zauważyć musimy, iż fraza *sto dwadzieścia pięć tysięcy dwieście dwadzieścia pięć psów* jest frazą współrzedną: oba jej człony (*sto dwadzieścia pięć tysięcy* i *dwieście dwadzieścia pięć psów*) mogą reprezentować ją syntaktycznie:

² Przedstawione tu rozwiązanie (*tysiąc* to rzeczownik) wydaje się o wiele bardziej zgodne z intuicją niż wprowadzanie do opisu par leksemów *tysiąc* — *tysiące*, *milion* — *miliony* etc. tylko po to, by w ich paradygmatach uniknąć fleksyjnej opozycji liczby (Gruszczyński i Saloni 1978).

- (55) a. [sto dwadzieścia pięć tysięcy] przyszło
 b. [dwieście dwadzieścia pięć psów] przyszło

Dodatkowym problemem w przypadku rozbudowanych liczebników jest współwystępowanie fraz uznanych w tym tekście za biernikowe z normalnymi frazami mianownikowymi.



Jako że czasownik uzgadnia w powyższym przykładzie swą formę (trzecia osoba liczby mnogiej) z rzeczownikiem *psy*, mamy niewątpliwie do czynienia z konstrukcją nominalną o jednym reprezentancie (*psy*), którego syntaktycznym podrzędnikiem jest zarówno fraza przymiotnikowa *dwieście dwadzieścia dwa* (składniowo zachowująca się jak normalna struktura przymiotnikowa, np. *bardzo małe psy*), jak i biernikowa fraza nominalna *dwieście dwadzieścia pięć tysięcy*.

7. PODSUMOWANIE: LEKSEMY LICZEBNIKOWE W POLSZCZYŹNIE

Jeśli przyjąć założenia przedstawionej w tym artykule analizy generatywnej, we współczesnym języku polskim w skład liczebnikowych fraz przedimkowych wchodzić mogą następujące jednostki słownikowe:

I. obligatoryjnie (jeżeli występują w bierniku, to tylko w pozycji Q^o):

pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć;
jedenaste, dwanaście, trzynaście, czternaście, piętnaście, szesnaście,
siedemnaście, osiemnaście, dziewiętnaście;
dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, siedemdzie-
siąt, osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt;
sto, dwieście, trzysta, czterysta, pięćset, sześćset, siedemset, osiemset,
dziewięćset;
ile, ileś, ilekolwiek, tyle;
wiele;

*kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkaset;
parę, paręnaście, parędziesiąt, paręset.*

II. opcjonalnie:

dwa, oba, obydwa, trzy, cztery w połączeniu z rzeczownikami męskoosobowymi (normalnie w pozycji A°);
milion, miliard, bilion, biliard, trylion, tryliard etc. (normalnie w pozycji N°).

Analiza biernikowa (mówiąca, iż fraza, która zawiera wypełnioną pozycję Q°, to zawsze fraza o wartości przypadkowej biernika) może być wykorzystana nie tylko w aparacie generatywnym. Dzięki niej także w opisie dystrybucyjnym łatwo jest oddać ewidentną różnicę syntaktyczną między frazami liczebnikowymi a „czysto” nominalnymi. Jednak przy założeniu, że specyficzne zachowanie grup liczebnikowych wiąże się z ich właściwościami w strukturze zdania, nie zaś z cechami paradygmatycznymi, zrezygnować należy z definicji liczebnika jako części mowy odmiennej przez przypadek i rodzaj, a nie mającej kategorii fleksyjnej liczby (Saloni i Świdziński 1998). Definicja ta z punktu widzenia składni jest zbyt szeroka: łączy w jedną grupę elementy tak różne jak np. *dwa* i *pięć*. Zamiast niej można by sugerować, iż liczebnik to leksem, który nie ma formy mianownika (opis fleksyjny), a w konstrukcjach biernikowych rządzi dopełniaczem rzeczownika i formą neutralną czasownika (opis składniowy).

Bibliografia

- S. Abney, *The English noun phrase in its sentential aspect*, praca doktorska, MIT, Cambridge (Mass) 1987.
- N. Chomsky, *The Minimalist Program*, Cambridge (Mass) 1995.
- G. Cinque, *On the evidence for partial N-movement in the Romance DP*, [w:] *Paths towards Universal Grammar*, red. G. Cinque, J. Koster, J.-Y. Pollock, L. Rizzi i G. Zanuttini, Waszyngton 1995, s. 85-110.
- W. Doroszewski, red., *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1980.
- Th. Eythórsson, *Dative vs. Nominative: Changes in Quirky Subjects in Icelandic*, referat na konferencji 18th Scandinavian Conference of Linguistics w Lundzie w maju 2000.
- S. Franks, *Parameters of Slavic Morphosyntax*, Oxford 1995.
- W. Gruszczyński i Z. Saloni, *Składnia grup liczebnikowych we współczesnym języku polskim*, „*Studia Gramatyczne*” II, 1978, s. 17-42.
- R. Jackendoff, *X' Syntax: A study of Phrase Structure*, Cambridge (Mass) 1977.
- A. Krasnowolski, *Systematyczna składnia języka polskiego*, Warszawa 1897.
- H. Lasnik, *On Feature Strenght: Three Minimalist Approaches to Overt Movement*, „*Linguistic Inquiry*” 30, 1999, s. 197-217.
- G. Longobardi, *Reference and proper names: a theory of N-movement in Syntax and Logical Form*, „*Linguistic Inquiry*” 25, 1994, s. 609-665.
- S. Peters, *Quantification in Natural Languages*, referat na konferencji 14th Vilém Mathesius Lecture Series w Pradze w marcu 1999.

- P. Postal, *On so-called 'pronouns' in English*, [w:] *Modern studies in English*, red. D. Reibel i S. Schane, Englewood Cliffs (NJ) 1969, s. 201-224.
- A. Przepiórkowski, *Case assignment in Polish: Towards an HPSG analysis*, [w:] *Studies in HPSG*, red. C. Grover i E. Vallduví, Edynburg 1996, s. 191-228.
- Z. Saloni, *Kategorie gramatyczne liczebników we współczesnym języku polskim*, „*Studia Gramatyczne*” I, 1977, s. 145-173.
- Z. Saloni i M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998.
- H. Smith, 'Dative Sickness' in Germanic, „*Natural Language and Linguistic Theory*” 12, 1994, s. 675-736.
- T. Stowell, *Subjects, specifiers and X-bar theory*, [w:] *Alternative conceptions of phrase structure*, red. M. R. Baltin i A. S. Kroch, Chicago 1989, s. 232-262.

Marek Łaziński
(Warszawa)

PAN KSIĄDZ I INNI PANOWIE. WTÓRNA FUNKCJA LEKCEWAŻĄCA JEDNOSTKI PAN*

WSTĘP

Opis tytułów grzecznościowych w polszczyźnie może interesować różne dziedziny językoznawstwa:

— gramatykę opisową (szeroko pojętą syntaktykę), jeśli zajmuje się miejscem jednostek w systemie kategorii gramatycznych,

— semantykę i leksykologię, jeśli formułuje eksplikacje znaczeniowe tych jednostek,

— pragmatykę, jeśli formułuje sytuacyjne reguły ich użycia.

Jednostki *pan/pani* opisywano we wszystkich wymienionych aspektach i to zarówno w ujęciu teoretycznym, jak też praktycznym — w słownikach i podręcznikach języka polskiego jako obcego. W opisach tych można zauważyć dwie postawy:

1) traktowanie jednostki *pan/pani* i jednostek złożonych, w których skład ona wchodzi, jako prostego rzeczownika (postawa częstsza, np. w dotychczasowych opisach słownikowych),

2) traktowanie jednostki *pan/pani* jako zaimka 2. lub 2. i 3. osoby (np. Topolińska 1966, Huszcza 1981, 1996, Stone 1981).

Istotne braki w opisie da się natomiast zauważyć w dziedzinie pragmatyki, tzn. w określeniu sytuacji uprawniających do użycia przez nadawcę odpowiednich tytułów w stosunku do odbiorcy lub osoby trzeciej. Wymagania sytuacyjne o charakterze kategorialnym można uznać za gramatyczne, tak jak czynią to zwolennicy zaimkowego traktowania jednostki *pan/pani* (Huszcza 1996). Trudniejsze do opisanía wydają się te sytuacje, w których jednostka *pan/pani* nabiera znaczenia odwrotnego do przypisywanego jej kategorialnie. W takiej sytuacji używana jest ona w polszczyźnie w funkcji lekceważącej.

Opisując takie przypadki, będę się z początku posługiwać w odniesieniu do słów *pan/pani* nieco enigmatycznymi terminami *jednostka* lub *tytuł*, nie precyzując, czy chodzi o zaimek, czy o rzeczownik. Problemem klasyfikacji gramatycznej jednostki *pan/pani* zajmę się w trzeciej części artykułu.

* Tekst ten został wygłoszony na III Konferencji Młodych Słowistów Polyslav w Toruniu w październiku 1999 roku.

1. PAN PAPIEŻ I PAN KSIĄDZ

Wszyscy pamiętamy niefortunne użycie słowa *pan* przez rabina Menachema Joskowicza wobec papieża Jana Pawła II. Rabin zwrócił się do niego *panie papieżu* w swej prośbie o usunięcie ostatniego krzyża z oświęcimskiego zwirowiska, przedstawionej podczas kilkuminutowego spotkania papieża ze zwierzchnikami innych religii w Polsce, które odbyło się w gmachu Sejmu w czerwcu 1999 roku:

- (1) ...Mam prośbę do Pana Papieża, aby ten ostatni krzyż... również go z tego obozu zdjąć. Dlatego prosiłbym, żeby Papież dał wezwanie do swoich ludzi... żeby również i tego krzyża... żeby go wyprowadzili z obozu (GW, 144/1999, s. 7).

Nie ulega wątpliwości, że sformułowanie *pan papież* było tu nie na miejscu. Neutralną, niezależną od wyznawanej religii formą zwracania się do papieża jest w języku polskim *Wasza Świątobliwość*. Tak też zwracali się do niego zwierzchnicy innych religii, nie uznających władzy Watykanu. W Polsce większość osób publicznych, chcąc podkreślić swój katolicyzm lub nadzwyczajny szacunek dla Jana Pawła II, tytułuje go *Ojciec Święty* i tak samo o nim mówi.

Wzburzenie katolickiej większości społeczeństwa wywołał nie tylko tytuł adresatywny, lecz także treść prośby oraz czas i miejsce jej przedstawienia. Ten drugi problem pozostaje oczywiście poza zasięgiem niniejszej analizy, jednak w ocenie dużej części oburzonych sama forma zasługiwała na naganę jako obraźliwa. Świadczy o tym fakt, że jedna z prawicowych organizacji młodzieżowych złożyła w prokuraturze warszawskiej pozew o wszczęcie przeciwko rabinowi postępowania w sprawie o obrazę narodu polskiego (prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa).

Nie sposób rozstrzygnąć, czy rabin Joskowicz był świadom lekceważącej funkcji połączenia *pan papież*. Z jego późniejszych słów wynika, że absolutnie nie miał zamiaru uwłaczać godności Jana Pawła II. Z wypowiedzi części przedstawicieli wspólnoty żydowskiej w Polsce wynika też, że dla religijnego Żyda wyraz *świętobliwość* w odniesieniu do głowy innej religii nie może być neutralny. Trzeba też pamiętać, że Joskowicz na stałe mieszka w Izraelu i mówi po polsku słabo, posługuje się polszczyzną, jaką zapamiętał z dzieciństwa jeszcze przed wojną.

Co ciekawe, w języku polskim można znaleźć połączenie *pan papież*, a także *pan biskup*, *pan opat* itp. w regularnej funkcji godnościowej, jednakże tylko w tekstach literackich archaizowanych. W *Srebrnych ortach* Parnickiego połączenie *pan papież* występuje w dialogach 36 razy w użyciach referujących i 2 razy w wołaczu, np.

- (2) Tak, Panie Papieżu, dobrym jesteś chrześcijaninem — takim, co dobrze sobie zapamiętał słowa Zbawiciela... (T. Parnicki, *Srebrne orty*, Warszawa 1985, s. 201).

Trudno przypuszczać, by rabin Joskowicz wzorował się na *Srebrnych ortach*, jednak jest prawdopodobne, że w jego świadomości językowej połączenie *pan papież* nie miało obraźliwego charakteru. Nietypowe użycia wy-

rażeń zawierających słowo *pan/pani* są charakterystyczne przede wszystkim dla obcokrajowców mówiących po polsku lub przedstawicieli mniejszości etnicznych i kulturowych, jak np. połączenie *pan/pani* z nazwiskiem, dla przeciętnego Polaka także lekceważące (por. punkt 2).

Z drugiej strony mówienie do osób duchownych i o nich *per pan* jest przez przeciętnych użytkowników polszczyzny od lat identyfikowane z wrogością wobec Kościoła. Najwięcej połączeń *pan ksiądz* i rzadziej *pan papież* można znaleźć w publicystyce tygodnika „Nie” oraz wypowiedziach osób z nim związanych.

- (3) Czy Kancelaria Prezydenta mogłaby w końcu zaprzestać starań o spotkanie z panem papieżem? — pytanie ze spotkania Ruchu Nie z września 1996 roku (GW, 286/1996, s. 6)

Stosowanie formy *pan* zamiast *ksiądz* lub połączenie tych form staje się manifestacją poglądu, że duchownym nie należą się w społeczeństwie żadne szczególne względy, nawet tytularne:

- (4) Śmierć jak dotąd w oczy nie zagląda — stąd wesołkowatość — więc pan ksiądz, czy jak mu tam, jeszcze niech nie przychodzi. Zresztą to taki sam człowiek jak każdy, dziadek o takim jednym opowiadał — pił, grał w karty, miał babę — wszyscy oni tacy sami (J. Puciłowski, *Ludzie w zarękawkach*, serwis internetowy Opoka).

Źródła takiej konotacji połączenia *pan ksiądz* można doszukiwać się w bardzo dawnych, nawet szesnastowiecznych polemikach religijnych, w których ironiczny zwrot *panowie duchowni* był często używany przez protestantów w odniesieniu do księży katolickich.

We współczesnej polszczyźnie *ksiądz* jest tytułem alternatywnym wobec *pan*, używanym nawet przez niewierzących lub w sytuacjach nie mających nic wspólnego z posługą religijną. Lekceważąca funkcja połączenia *pan ksiądz* i *pan papież* realizuje schemat pozbawienia rozmówcy zwyczajowego tytułu godnościowego, który mu przysługuje, i użycia zamiast niego tytułu *pan*, przysługującego każdemu.

Komplementarność form *pan* i *ksiądz* bywa źródłem niewybrednych dowcipów językowych, w których księża są traktowani jako trzecia pleć. Z takiego dowcipu musiał się tłumaczyć Aleksander Kwaśniewski w kampanii prezydenckiej 1995 roku. Powołał się wtedy na przemówienie wigilijne kapitana Eustachego Borkowskiego z opowieści Karola Borchardta *Szaman morski*:

- (5) ...W tym dniu zebraliśmy się wszyscy tutaj razem, kochAAAni moi: stAAArSi oficerowie, młOOOdsi oficerowie, stAAArSi urzędnicy, młOOOdsi urzędnicy, chlOOOpicy okrętowi, kobiEEEty, mężczYYYźni, INNE PŁCIE (...) „Inne płcie” to był ksiądz, który akurat znalazł się tuż przy grupie w cywilnych ubraniach (K. O. Borchardt, *Szaman morski*, Gdańsk 1985, s. 181).

Przykłady na połączenie *pan ksiądz* w korpusie tekstów Redakcji Słowników Języka Polskiego PWN oraz w archiwum elektronicznym „Gazety Wyborczej” to głównie wypowiedzi tych, którzy czują się w jakiś sposób pokrzywdzeni przez księży lub przez konkretnego księdza, np. wspomnienia Izabelli Sierakowskiej z lekcji religii:

- (6) To było dla mnie najtrudniejsze, dlatego że spotkałam się z agresją, z agresją nie tylko pana księdza, tego księdza katechety, który prowadził, ale z agresją dzieci, które, które mnie nie akceptowały w klasie... (TVP, program Okna, 1998).

reakcja Jerzego Owsiaka na opinie księdza Henryka Jankowskiego o działalności Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy:

- (7) W tej wypowiedzi nie ma odrobiny serca. Pełno zawiści, napuszczania ludzi na tych, którzy zbierają. Pan ksiądz robi ludziom wielką krzywdę (GW, 3/1997, s. 4).

czy głos słuchacza Radia Tok FM w dyskusji o wydawnictwach antysemitycznych w kościele św. Brygidy:

- (8) ...Ja bym, no, na miejscu, powiedzmy, na miejscu władz śledczych Polski ja bym wszczął postępowanie karne przeciwko panu prałatowi Jankowskiemu za propagowanie właśnie antysemiztyzmu, za ((propa)), za propagowanie rasizmu, bo dla mnie jest to, dla mnie pan prałat Jankowski jest po prostu chorym faszystą (dokładny zapis dyskusji).

Z drugiej strony zdarzają się użycia połączenia *pan ksiądz* bez lekceważącej intencji nadawcy, dla którego polszczyzna nie jest językiem rodzimym lub podstawowym:

- (9) Proboszcz poradził mi, żebym zaniósł dzieciom słodycze, i kiedy cygańskie dzieci je zobaczyły, wołały: — Panie ksiądz! Daj cukierka! (L. Ostalowska, W. Tochman, *Bóg wszystko liczy*, GW Magazyn, 4.5.1996, s. 6).

Ksiądz jest też jedynym oficjalnym tytułem duchownych kościołów ewangelickich w Polsce: augsburskiego i reformowanego. Nie używa się oczywiście połączenia *pan ksiądz*, choć wierni ze starszego pokolenia, szczególnie na Śląsku, zwracają się czasem do duchownych *panie pastarze*. Także śląscy katolicy mogą zwracać się do księży gwarą *panie farorz* (bez intencji lekceważącej). Widać tu wpływ języka niemieckiego, w którym połączenie *Herr Pastor / Herr Pfarrer* jest dopuszczalne w sytuacjach związanych z posługą religijną. Poza nimi do księży mówi się po niemiecku tak jak do innych mężczyzn: *Herr* + nazwisko.

Opisane wypadki dotyczą jednak języka mniejszości narodowych lub religijnych albo gwar i nie świadczą o zmianie podstawowej funkcji lekceważącej połączenia *pan ksiądz* w polszczyźnie ogólnej.

Przy okazji warto wspomnieć, że ewangelicy polscy rozpoczęli niedawno wzorem kościołów zachodnich ordynowanie kobiet na urzędy kapłańskie, na razie tylko na urząd diakona. Forma adresatywna w odniesieniu do kobiet diakonów brzmi *pani diakon*. Jeśli dojdzie do ordynowania kobiet na urząd przezbitera, planuje się używanie tytułu *ksiądz* z nazwiskiem żeńskim, nie zaś *pani ksiądz* (na podstawie informacji uzyskanych w Konsystorzu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego).

2. SCHEMAT POZBAWIENIA TYTUŁU

2.1. Pan w polityce

Na przykładzie połączenia *pan papież* i *pan ksiądz* można opisać ogólny schemat sytuacyjny pozbawienia adresata tytułu godnościowego i zastosowania ogólnego *pan/pani*. Dotyczy to nie tylko księży, ta strategia okazywania lekceważenia spotykana jest często w życiu politycznym i w ogóle publicznym.

Oto w dyskusji o aferze żelatynowej poseł Mariusz Kamiński z programowo antykomunistycznej Ligi Republikańskiej zwraca się do posła Tadeusza Iwińskiego z SLD:

- (10) Chciałbym tutaj nawiązać do paru wypowiedzi pana Iwińskiego, przede wszystkim tej wypowiedzi dotyczącej prawdy w życiu publicznym, no tak, jak mówię, no to jest właśnie kolejny przejaw hipokryzji tej formacji, panie Iwiński, dlaczego pan się nie interesuje wypowiedziami głowy państwa... (TVN, Kropka nad i, styczeń 1998, dokładny zapis dyskusji).

Oprócz lekceważącego pozbawienia rozmówcy tytułu posła nadawca zastosował tu jeszcze bardziej lekceważące adresatywne połączenia *pan* + nazwisko. Podobnie niegrzeczne jest w takich sytuacjach użycie formy regularnego wołacza *panie*, bez nazwiska, zamiast wołacza analitycznego *proszę pana*, np. w przedwyborczym pojedynku Wałęsa — Kwaśniewski w roku 1995. O ile potoczny i familiarny zwrot *panie* nie zawsze ma funkcję lekceważącą w pełnym kolokwializmów języku Lecha Wałęsy, to w opisanej sytuacji Mariusz Kamiński musiał zdawać sobie sprawę z jednoznacznie lekceważącej wymowy swoich słów. Opisany schemat *pan/pani* + nazwisko w funkcji referującej można zaobserwować w wypowiedziach wielu polityków (np. *pan Kwaśniewski* i *pan Miller* w komentarzu posła Stefana Niesiołowskiego w związku z odrzuceniem przez prezydenta projektu ustawy wprowadzającej całkowity zakaz pornografii czy *pan Kwaśniewski* i *pan Kalisz* w komentarzu do projektu ustawy obejmującej wypłatą odszkodowań wojennych małoletnie ofiary pracy przymusowej). W funkcji adresatywnej połączenie *pan/pani* + nazwisko jest w życiu publicznym rzadkie, prawdopodobnie dlatego, że stanowi już wyraźną obrazę. W korpusie tekstów PWN znalazłem takie połączenie w wypowiedzi Gomulki, który krzychał na posła Jerzego Zawieyskiego:

- (11) Stoł Zawieyski czerwony, a Gomulka krzyczy: Panie Zawieyski, od czego wy tu jesteście?! Co to znaczy! (S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 28).

Oczywiście im wyższa godność, której się kogoś pozbawia, tym bardziej rażąca jest forma *pan*. Dlatego bardziej dotkliwie będzie pominięcie tytułu *Wasza Świątobliwość* niż skrót *panie* zamiast *panie pośle*. Forma *pan/pani* użyta zamiast tytułu godnościowego, jak wszystkie wyrazy emocji negatywnych, jest też bardziej rażąca w użyciu adresatywnym niż referującym w obecności referenta, a mniej rażąca pod jego nieobecność.

2.2. Pan w recenzjach i polemikach prasowych

Z innym schematem pozbawienia tytułu w użyciu referującym mamy do czynienia w sytuacji, w której nazwisko lub imię i nazwisko odnosi się do osoby publicznej, tak znanej i szanowanej, że dodanie uogólniającego *pan/pani* odbiera mu szczególny status, działa jak kwantyfikatory *szczegółowy jeden z wielu* w obrębie homogenicznego zbioru wszystkich ludzi. Funkcję jednoznacznie lekceważącą ma dodanie wyrazu *pan/pani* do nazwiska lub imienia i nazwiska twórcy jakiegoś dzieła w recenzji lub omówieniu tego dzieła.

Oto wypowiedź Stanisława Lema o pisarzach nominowanych do nagrody Nike za 1998 rok:

- (12) Osobiście dałbym najchętniej nagrodę NIKE Barańczakowi ze względu na olbrzymią różnorodność jego twórczości. To jest poeta, to jest tłumacz, a poza tym to jest intelekt, a nam bardzo brakuje intelektów. Nie jestem zwolennikiem twórczości, która nas oddala od świata rzeczywistego i wprowadza w sferę mitów i mitografii. Mam na myśli to, co pisze pani Tokarczuk czy pani Tulli. To nie jest zła literatura, tylko literatura literacka, papierowa (GW, 224/1999, s. 17).

Autor nie musi dodawać tytułu *pani* do bezkończących nazwisk kobiet ze względów gramatycznych, szczególnie że są to nazwiska osób znanych. Opozycja *Barańczak — pani Tokarczuk* jest więc wyraźnie znacząca. Podobną funkcję lekceważącą ma wyraz *pan/pani* w recenzjach polemicznych, dotyczących literatury lub polityki:

- (13) Znacznie bardziej poruszył mnie tekst zamieszczony w „Tygodniku Solidarność”. Oto p. Edward Smyk domaga się wprowadzenia na listę lektur szkolnych «Czerwonej mszy» Bohdana Urbankowskiego. (...) Pisze p. Urbankowski, a jego wyznawca z „Tygodnika Solidarność” cytuje z wyraźną satysfakcją «Anatomia małpy jest kluczem do anatomii człowieka. Czasem do anatomii... jeszcze większej małpy». Sam już nie wiem, czy warto było schodzić z drzewa, by odkrywać podobne prawdy (R. M. Groński, *Historia zerwana z łańcucha*, „Polityka”, 23/1995, s. 27).
- (14) Wynurzenia pana Stefana Niesiołowskiego zatytułowane „Szkoda Polski” („Gazeta” nr 104) w odpowiedzi na artykuł Adama Michnika „Polak w trakcie szkody” („Gazeta” nr 95) odebrałem jako głos wołającego na puszczy. (...) Pan Niesiołowski nie rozumiał i dziś nie rozumie, że w naturze Polaków leży przekora, którą on swymi wystąpieniami z trybuny sejmowej jedynie umacniał (list do redakcji, GW, 109/1994, s. 12).

Taka strategia zastosowana w wypowiedzi przenosi element oceny poza asercję, do pozornie grzecznego tytułu. Wzór ten funkcjonuje w polszczyźnie już od dawna:

- (15) Pani Kuncewiczowa pisze już takim barokiem, że na każde jedno potrzebne słowo ma siedem ozdóbeczek (P. Hulka-Laskowski, *Uśmiechy i grymasy anarchii*, „Wiadomości Literackie”, 24/1928, s. 1).

Z drugiej strony kilkadziesiąt lat temu funkcja lekceważąca wyrazu *pan* jeszcze się ostatecznie nie wykształciła, o czym świadczy neutralne użycie połączenia *pan/pani* z nazwiskiem w dialogach powieściowych. Do dziś to

połączenie może być neutralne w rozmowie, jeśli występuje w funkcji referującej, a także adresatywnej — w sytuacji, gdy nie możemy rozmówcy przydzielić żadnego specjalnego tytułu, a chcemy zwrócić się tylko do niego w obecności innych, tak że forma *proszę pana* mogłaby być myląca. Ta sytuacja nie dotyczy jednak cytowanych wypowiedzi oceniających, w których połączenie *pan/pani* z nazwiskiem jest użyte świadomie w funkcji lekceważącej. Połączenia *pan/pani* z imieniem i nazwiskiem lub rzadziej samym nazwiskiem może być w polemice prasowej zastosowane bez funkcji lekceważącej jedynie wobec nie znanego powszechnie autora listu do redakcji.

A oto inny przykład: odpowiedź na recenzję sprzed kilkadziesiąt lat:

- (16) Pan Green przypuszcza zapewne, iż jego czytelnicy są tak naiwni, że można im zasugerować, iż brytyjska machina państwowa w jednakowy sposób broni interesów wszystkich klas (M. Maszał, *Za co zyskałem wdzięczność p. Greena?*, „Kuznica”, 3/49, s. 11).

W owym czasie tytuł *pan*, szczególnie zastosowany przez zwolennika komunizmu wobec przeciwnika ideologicznego, miał dodatkowe konotacje obraźliwe. *Pan* znaczyło przecież 'właściciel, wyzyskiwacz ludu'. Podobne znaczenie miał tytuł *pan* w radzieckiej propagandzie antypolskiej podczas wojny 1920 roku lub aneksji ziem wschodnich Rzeczypospolitej w 1939 roku.

W cytowanych recenzjach i polemikach pojawiały się bez tytułu *pan/pani* także nazwiska innych osób znanych, z którymi autor nie toczył sporu.

Opisany schemat lekceważenia osób znanych realizują wypowiedzi uczniów i studentów o autorach książek z użyciem słowa *pan*, choć ich niezręczność wynika raczej z nieznamomości wtórnej funkcji jednostki językowej niż z chęci okazania komukolwiek lekceważenia. Na podstawie własnych doświadczeń dydaktycznych oraz doświadczeń innych nauczycieli postulowałbym wprowadzenie do szkolnego programu ćwiczeń sprawności językowej informacji o tym, jak niezręczne są wypowiedzi, w których mówi się o książkach *pana Szczypiorskiego* czy *pani Tokarczuk*.

2.3. Rodzaje schematu pozbawienia tytułu

Tak więc z formalnego punktu widzenia można mówić o trzech różnych rodzajach strategii pozbawiania tytułu:

a) poprzez zastąpienie tytułu godnościowego nie zawierającego jednostki *pan/pani* tą właśnie jednostką: *pan* zamiast *ksiądz*, *pan* *papież* zamiast *Wasza Świątobliwość*,

b) poprzez pominięcie części tytułu złożonego z jednostki *pan/pani*: *pan* zamiast *pan poseł/pan prezydent/pan profesor*,

c) poprzez kwantyfikację uogólniającą: *pani Tokarczuk* zamiast *Olga Tokarczuk*.

2.4 Polska tytułomania

Zmienna funkcja jednostki *pan/pani* jest także źródłem nieporozumień, które zdarzają się obcokrajowcom mówiącym po polsku, skłonny do traktowania jej jako honoryfikatywnej, nacechowanej dodatnio. Połączenia *Herr/mister/monsieur* + nazwisko są całkowicie neutralne w języku niemieckim, angielskim czy francuskim, w których z kolei rzadsze są połączenia z nazwami zawodów i funkcji.

Mnogość wyrażen z nazwami tytułów profesjonalnych w polszczyźnie powoduje, że obcokrajowcy często traktują je jako wyraz polskiej tytułomanii. Po niemiecku, tak jak po polsku, możemy zwrócić się do dyrektora *Herr Direktor*, a do posła: *Herr Abgeordnete*, gdyż są to funkcje z wyboru lub mianowania, wiążące się z władzą nad dużą grupą ludzi lub takie, których pełnienie wymaga wielkiej wiedzy i umiejętności. Nie do pomyślenia jest natomiast w języku niemieckim połączenie *Herr Trainer* w wywiadzie z selekcjonerem reprezentacji narodowej, choć w polszczyźnie nie ma dla takiego tytułu alternatywy (Nagórko 1993: 177). Przykład innego zawodu, którego nazwa stała się w polszczyźnie tytułem, choć wcale nie jest on darzony w sondażach wyjątkowym szacunkiem, stanowi kierowca autobusu (ale nie taksówki), do którego zwracamy się *panie kierowco*.

Przy okazji warto wspomnieć o takim elemencie polskiego systemu honoryfikatywnego, o który jest on wyraźnie uboższy od niemieckiego. Chodzi o używanie tytułu naukowego *doktor* w sytuacjach pozanaukowych, które jest w Niemczech i np. w Czechach powszechnie przyjęte, a w Polsce uznawane za oznakę pychy. Zakaz używania tytułów naukowych w sferze pozanaukowej zaproponowano w opublikowanym przed kilku laty projekcie kodeksu dobrych obyczajów w nauce (*Dobre obyczaje*, 1996, s. 14). Ograniczenie to w praktyce nie dotyczy lub dotyczy w mniejszym stopniu tytułu profesorskiego.

2.5. Strategia zacieśniania i rozluźniania więzi

Od strategii pozbawienia tytułu przez kwantyfikację uogólniającą należy odróżnić strategię zacieśnienia więzi między nadawcą a odbiorcą.

Jak wiadomo, połączenie *pan/pani* + imię jest zwrotem umiarkowanie familiarnym. Użycie tego zwrotu zakłada więź między nadawcą a odbiorcą lub nadawcą i referentem ściślejszą niż stosunki w pełni oficjalne, ale luźniejszą niż nieformalne bycie na ty. W sytuacjach publicznych ten zwrot ma jednocześnie funkcję złagodzenia ewentualnego konfliktu między rozmówcami. Charakterystyczne jest stosowanie przez polityków zwrotu *pani Moniko* do Moniki Olejnik w audycji „Salon polityczny Trójki” w sytuacjach, gdy zada ona wyjątkowo kłopotliwe pytanie, poprzedzone pełnym tytułem rozmówcy (naturalny byłby w odpowiedzi tytuł *pani redaktor*).

Użycie tego połączenia może być także spowodowane przyczynami obiektywnymi, tzn. brakiem ustabilizowanego tytułu, którego moglibyśmy wobec rozmówcy użyć. W telewizyjnym programie „Linia specjalna” Barbara

Czajkowska rozmawia z ważnymi postaciami polskiej polityki i rządziej innych sfer życia publicznego. Niemal każdemu z rozmówców może prowadząca przydzielić jakiś tytuł publiczny, np. *pan przewodniczący*, *pan poseł* itp. Okazało się to jednak niemożliwe w rozmowie z Andrzejem Wajdą, przeprowadzonej po przyznaniu mu Oscara. W tym programie Barbara Czajkowska zwracała się do Wajdy: *panie Andrzeju*, co wielu telewidzom wydało się zapewne zbyt poufale.

Przy okazji warto przypomnieć niefortunny przekład listu gratulacyjnego prezydenta Clintona do Wajdy, zamieszczonego w „Gazecie Wyborczej” (nr 73/2000, s. 1). Tytułu *Dear Andrew* nie należało tłumaczyć na sztucznie brzmiące *Szanowny Andrzeju*, lecz *Drogi/Szanowny Panie Andrzeju* (tak przetłumaczyła ten tytuł w korespondencji telewizyjnej Dorota Warakomska). Ten drugi przekład zachowuje odpowiedniość relacji między rozmówcami w obu językach.

Strategie zacieśniania więzi dotyczą także przejścia na ty, są to jednak sytuacje o mniejszym znaczeniu w dyskusjach publicznych. Interesująca jest pod tym względem etykieta językowa teleturniejów ze sztucznym, importowanym wraz z licencją na dany program angielskim zwyczajem nieodróżniania grzecznych i poufałych form drugiej osoby. Analiza języka teleturniejów wykracza jednak poza ramy tej pracy.

W dyskusjach publicznych rzucają się też w oczy sytuacje odwrotne — wyraźnego rozluźniania więzi, gdy jeden z dwóch rozmówców, którzy kiedyś byli ze sobą na ty, demonstracyjnie odpowiada tytułem *pan/pani* na wypowiedzi w 2. osobie. Taka sytuacja zdarzyła się w czasie kampanii prezydenckiej 1995 roku w programie telewizyjnym z udziałem Czesława Bieleckiego i Barbary Labudy. Bielecki konsekwentnie odpowiadał tytułem *pani* na wypowiedzi Labudy w 2. osobie.

Użycie jednostki *pan/pani* w sytuacji rozluźnienia więzi zwiększa dystans między rozmówcami, ale nie ma wyraźnej intencji lekceważącej, jak w wypadku pozbawienia tytułu.

(dokończenie w następnym numerze)

Bibliografia

- A. Dąbrowska, 1983, *Formy zwracania się do innych w niektórych językach europejskich*, „Studia Linguistica” VIII, Wrocław, s. 3-19.
Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad, 1996, Warszawa.
R. Huszcza, 1981, *Zaimki osobowe w systemie języka*, [w:] A. Weinsberg (red.), *Podsystemy języków naturalnych*, Warszawa, s. 25-46.
R. Huszcza, 1996, *Honoryfikatywność*, Warszawa.
Z. Klemensiewicz, 1946, *Pan i obywatel*, „Język Polski” XXVI, z. 2, s. 33-42.
A. Nagórko, 1993, *Jak ludzie zwracają się do siebie w różnych językach — przyczynek do gramatyki grzeczności*, [w:] R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron (red.), *Studia semantyczne*, „Polono-Slavica Varsoviensia”, Warszawa, s. 173-180.

- K. Pisarkowa, 1979, *Jak się tytułujemy i zwracamy do innych*, „Język Polski” LIX, z. 1, s. 5-17.
- M. Rachwał, 1992, *O przyczynach zmian systemu adresatywnego języka polskiego w XIX w.*, [w:] J. Anusiewicz, M. Marcjanik (red.), *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, Wrocław, s. 41-51.
- A. M. Schenker, 1966, *Beginning Polish*, t. I, Yale.
- G. Stone, 1981, *W sprawie charakterystyki gramatycznej wyrazów pan, pani, państwo*, „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej” XX.
- E. Tomiczek, 1983, *Polskie formy adresatywne. Próba klasyfikacji*, „Studia Linguistica” VIII, Wrocław, s. 63-75.
- Z. Topolińska, 1966, *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski” XLVII, z. 2, s. 88-95.

Jolanta Mędelska
Marek Marszałek
(Bydgoszcz)

TWÓRZMY SŁOWNIK „POLSKIEGO JĘZYKA RADZIECKIEGO”

W „Kulturze Mas”, miesięczniku społeczno-literackim przeznaczonym dla środowiska polskiego w ZSRR, ukazał się w 1930 roku artykuł B. Jasińskiego pod znamionym tytułem: *Twórzmy polski język radziecki!*¹ Grupa polskiej inteligencji lewicowej bardzo chętnie odpowiedziała na apel zawarty w tytule: rzeczywiście polszczyznę porewolucyjną tworzyła, a nawet — chyba można tak powiedzieć — stworzyła.

B. Szydłowska-Cegłowa zwróciła niedawno uwagę na potrzebę podjęcia szeroko zakrojonych badań nad tą właśnie specyficzną odmianą XX-wiecznego języka polskiego². Dziś jeszcze bardzo mało wiemy o stanie polszczyzny w ZSRR w okresie międzywojennym. Dysponujemy — jak dotąd — jedyną monografią na ten temat, a mianowicie rzadką i niedostępną pracą C. Dombrowskiego³ *Ze słownika i gramatyki języka ludności polskiej na Białorusi sowieckiej*⁴. Ostatnio zaczynają się pojawiać pierwsze przyczynki do studiów nad porewolucyjną polszczyzną radziecką⁵. Jak się zdaje, materiałów, i to nadzwyczaj atrakcyjnych, do analiz i opracowań jest wystarczająco dużo, trzeba tylko zacząć ich szukać za naszą wschodnią granicą, w archiwach i bibliotekach. B. Szydłowska-Cegłowa podpowiada:

¹ B. Jasiński, *Twórzmy polski język radziecki*, „Kultura Mas” 1930, nr 2, s. 5.

² *Język polski w Rosji porewolucyjnej i ZSRR (do roku 1935)*, „Język Polski” LXXVII, 1997, z. 4-5, s. 251.

³ Czesław Dombrowski (Dąbrowski), kierownik Oddziału Językoznawstwa i Literatury Polskiej Instytutu Polskiej Kultury Proletariackiej Białaruskiej Akademii Nauk, demokratyzując ortografię w ferworze tworzenia polszczyzny dla mas, uprościł nawet pisownię swego nazwiska (zob.: M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921-1939*, Warszawa-Wrocław 1991, s. 204).

⁴ Mińsk 1932.

⁵ Zob.: I. Cechosz, E. Dziegiel, *Materiały archiwalne do historii języka polskiego na Ukrainie sowieckiej przy końcu lat dwudziestych*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. 1: *Studia i materiały*, Warszawa 1996, s. 201-221; H. Stroński, *O władaniu mową ojczystą przez ludność polską na Ukrainie w połowie lat dwudziestych*, [w:] J. Rieger (red.), *op. cit.*, s. 175-199.

Należałoby przede wszystkim dotrzeć do tamtejszej ówczesnej prasy polskiej, materiałów okolicznościowych i propagandowych, jak również prac specjalistycznych, teoretycznych i dydaktycznych na ten temat. Byłoby też pożyteczne odszukanie prac naukowych dotyczących języka polskiego w ZSRR, przygotowanych w polskich ośrodkach naukowych, m.in. w Instytucie Polskiej Kultury Proletariackiej Białoruskiej Akademii Nauk [...] oraz rezultatów badań prowadzonych na Marchlewszczyźnie i w sąsiednich rejonach radzieckiego Wołynia [...]»⁶.

Do tego minimum materiałowego, które określiła B. Szydłowska-Cegłowa, my dodajemy od siebie kolejne cenne źródła, których w badaniach nie wolno pominąć. Są to mianowicie przygotowywane na miejscu podręczniki dla polskich szkół w ZSRR oraz dwa tezauryusy polskiej leksyki radzieckiej: *Польско-русский словарь*⁷ i *Русско-польский словарь*⁸. Te dwa ostatnie źródła mogą posłużyć jako wystarczająca baza materiałowa do opracowania pierwszego słowniczka porewolucyjnej polszczyzny radzieckiej. Zanim jednak opowiemy o zawartości obu wspomnianych tomów i przedstawimy projekt jej wykorzystania, musimy wprowadzić czytelnika w atmosferę tych lat, których słownictwo owe prace odzwierciedlają⁹.

Po pierwszej wojnie światowej, w wyjątkowo burzliwym okresie dziejów, Rosję zamieszkiwała stosunkowo liczna mniejszość polska. Źródła radzieckie (dane spisu ludności z 1926 roku) informują o 782,3 tys. obywateli polskiego pochodzenia, zasiedlających głównie RSFRR (204 tys.), USRR (496 tys.), BSRR (97 tys.), Zakaukazie (6 tys.) i Azję Środkową (3 tys.). W ówczesnych metropoliach, Moskwie i Leningradzie, mieszkało około 50 tys. Polaków¹⁰. M. Iwanow, weryfikując te dane, bez wątplenia zaniżone, zwłaszcza w odniesieniu do ludności polskiej z Białorusi i Ukrainy, szacuje liczbę Polaków w ZSRR w połowie dwudziestolecia międzywojennego na nie mniej niż 1,15-1,2 mln osób¹¹.

Różne koleje losu rzuciły naszych rodaków na tę obcą i niegościnną ziemię. Wśród członków polskiej zbiorowości w ZSRR byli potomkowie zesłańców przesiedlonych na Syberię po powstaniu kościuszkowskim, listopadowym i styczniowym oraz potomkowie XIX- i XX-wiecznych emigrantów zarobkowych, głównie przedstawicieli zawodów inteligenckich¹². W granicach ZSRR znaleźli się też ludzie wysiedleni z Polski w czasie I wojny światowej, jeńcy wojenni, komuniści uciekający przed prześladowaniami politycznymi¹³.

⁶ B. Szydłowska-Cegłowa, *op. cit.*, s. 258.

⁷ Ю. Красный (ред.), *Польско-русский словарь (45 000 слов, употребляемых в разговорной речи, политике, науке, литературе, технике и военном деле)*, Москва 1931.

⁸ Ю. Красный (ред.), *Русско-польский словарь (65 000 слов, употребляемых в разговорной речи, политике, науке, литературе, технике и военном деле)*, Москва 1933.

⁹ Szerzej na ten temat zob.: J. Međelska, M. Marszałek, *Kulak czy gbur? Rozterki twórców polszczyzny rodzieckiej*, „Przegląd Polonijny” XXVI, 2000, s. 119-137.

¹⁰ M. Iwanow, *op. cit.*, s. 71-72.

¹¹ *Ibidem*, s. 82.

¹² *Ibidem*, s. 68-70.

¹³ K. Sierocka, *Z dziejów czasopiśmiennictwa polskiego w ZSRR*. („Kultura Mas” 1929-1937), Warszawa 1963, s. 7.

W trakcie działań wojennych ewakuowano w głąb Rosji 1,5 mln Polaków. Około 10% z nich nie skorzystało z możliwości repatriowania się do Polski, którą dawał traktat ryski, i pozostało w Rosji radzieckiej¹⁴. Obywatelami ZSRR stali się też Polacy licznie zamieszkujący gubernie: wołyńską, podolską, kijowską, homelską oraz Mińszczyznę, czyli ziemie wchodzące w skład przedrozbiorowej Polski¹⁵.

W obcym otoczeniu szybko postępował proces wynaradawiania się Polaków. W roku 1926 niespełna połowa z nich posługiwała się na co dzień językiem polskim¹⁶. Porzucano mowę przodków, asymilując się z ludnością miejscową i przejmując któryś z języków wschodniosłowiańskich: ukraiński, białoruski lub rosyjski.

Ta część Polonii, która deklarowała posługiwanie się językiem polskim, władała kodem wyjątkowo niejednolitym. Przedstawiciele inteligencji, niezbyt licznej i kurczącej się w miarę upływu czasu, zwłaszcza ci świeżo przybyli z kraju, mówili polszczyzną nienaganną, wręcz wzorcową, piękną i bogatą (jak np. nasz czołowy futurysta Bruno Jasiński). Inni członkowie skupisk typowo emigracyjnych, czyli potomkowie przesiedleńców lub niedawni przesiedleńcy, przenieśli w głąb Rosji cechy językowe tych dzielnic Polski, z których się wywodzili. Z biegiem czasu ich język ojczysty kostniał, starzał się, nie nadał za rozwojem polszczyzny krajowej. Ponadto znaczny odsetek Polaków w ZSRR posługiwał się polszczyzną kresową (południowokresową lub północnokresową) w jej rozmaitych odmianach gwarowych (ludowych) oraz kresowymi gwarami miejskimi. Pozostawały w obiegu także kresowe dialekty kulturalne, czyli subkody kresowej inteligencji, ziemian, szlachty, bogatszych mieszczan.

Początkowo zatem porewolucyjna polszczyzna radziecka była kodem niejednorodnym. Dyferencjacji poszczególnych odmian, odmianek, socjolektów, a nawet idiolektów sprzyjało — poza czynnikami wskazanymi wyżej — rozproszenie jej użytkowników po bezkresnych obszarach ZSRR. W zasadzie bowiem jedynie autochtoni, czyli Polacy z Białorusi i Ukrainy, zamieszkiwali obok siebie, w zwartych skupiskach. Jednak z biegiem lat polszczyzna radziecka, jak każdy język emigracyjny, stawała się kodem coraz bardziej jednolitym, mającym własne wyróżniki, zdecydowanie wyodrębniające ją spośród innych odmian współczesnego języka polskiego. Najistotniejszym z nich jest rusyfikacja, w szczególności zaś jej dwudziestowieczna odmiana — tzw. sowietyzacja¹⁷.

¹⁴ M. Iwanow, *op. cit.*

¹⁵ K. Sierocka, *Polonia radziecka 1917-1939. Z działalności kulturalnej i literackiej*, Warszawa 1968, s. 21.

¹⁶ M. Iwanow, *op. cit.*, s. 105.

¹⁷ Termin ten ukuli i wprowadzili do obiegu polscy intelektualiści lewicowi związani z czasopiśmem „Kultura Mas”. Nie miał on oczywiście nacechowania pejoratywnego. *Sowietyzmami* nazywano „nowe pojęcia, nowe terminy, nowe słowa, powstałe w czasie rewolucji proletariackiej, w procesie budownictwa socjalistycznego w ZSRR i odpowiadające nowym, socjalistycznym stosunkom” (por. K. Sierocka, *Z dziejów...*, s. 40).

Stan polszczyzny w międzywojennym ZSRR żywo interesował tamtejszych inteligentów lewicowych, którymi byli wówczas głównie działacze komunistyczni i oświatowi, dziennikarze, literaci, ludzie stosunkowo często — niestety — źle władający językiem polskim. Mieli oni wiele możliwości publicznego wypowiedzenia się, otrzymali także niebywałą szansę kształtowania języka całej polskiej społeczności. Dogodne warunki ku temu stworzyła walka nowych władz z analfabetyzmem oraz zmiana podejścia do problemów narodowościowych.

Plan powszechnej edukacji objął wszystkich obywateli, a więc także Polaków nie umiejących czytać i pisać¹⁸. Nauka miała się odbywać w języku polskim, jako że w 1921 roku na X Zjeździe WKP(b) zapoczątkowano nową politykę narodowościową. Chciano pomóc wszystkim narodom

[...] w rozwijaniu i umacnianiu u siebie radzieckiej państwowości w formie, która odpowiadałaby warunkom życia tych narodów, w rozwijaniu i umacnianiu działających w języku ojczystym sądów, administracji, organów gospodarczych, organów władzy składających się z ludzi miejscowych, znających warunki życia i psychologię miejscowej ludności, w rozwijaniu u siebie druku, szkolnictwa, teatru, klubów i placówek kulturalno-oświatowych w języku ojczystym¹⁹.

Troska władz o rozwój języków narodowych miała bezsprzecznie podtekst polityczno-ideologiczny. Chodziło o ułatwienie i przyspieszenie tzw. *periewospitanija* wielonarodowościowej społeczności nowego państwa, ale jednocześnie, nie mając takiego zamiaru, stworzono dogodne warunki do odrodzenia się języka polskiego. Polscy inteligenci lewicowi starali się sposobność tę wykorzystać, realizując jednak przy okazji pewne własne cele.

Dyskusje o stanie polszczyzny toczyły się na łamach prasy, głównie „Trybuny Radzieckiej” i „Kultury Mas”. Szczególnie niepokoił zalew ruscyzmów. Walka z zapożyczeniami rosyjskimi okazała się bardzo trudna nie tylko z powodu ich głębokiego zakorzenienia w miejscowej polszczyźnie, ale też ze względu na brak dla wielu z nich ekwiwalentów ogólnopolskich. Nie istniały polskie odpowiedniki szeroko rozumianej leksyki realioznawczej, zwłaszcza sowieckiej, z czasem też zaczęło brakować np. terminologii naukowo-technicznej. Spierano się głównie o sposób wypełnienia tej luki. Można było adaptować leksykę rosyjską bądź tworzyć nowe wyrazy, wykorzystując polskie zasoby słownikowe i polski system słotwórczy.

Zwolennikami tej drugiej metody byli m.in. B. Jasiński, założyciel i redaktor naczelny „Kultury Mas”, oraz jego współpracownik T. Dąbał, czołowy działacz Polonii w ZSRR. Mieli oni na względzie nie tyle może czystość języka ojczystego, ile jego przydatność, jego sprawność w szerzeniu nowej ideologii, por. wypowiedź na ten temat:

[...] jest rzeczą niewątpliwą, że tworzenie polskiego języka rewolucyjnego, podobnie zresztą jak i w ogóle tworzenie polskiej kultury proletariackiej, w oderwaniu od mas pracujących Polski dzisiejszej byłoby poczynaniem niedorzecznym. Aczkolwiek walka klasowa w Polsce toczy się dziś na zgoła innym etapie niż u nas — charakter i korzenie tej walki są jednakie. Nowe słownictwo klasowe u nas powstać

¹⁸ K. Sterocka, *Z dziejów...*, s. 12.

¹⁹ M. Iwanow, *op. cit.*, s. 35.

musi w ścisłej łączności z życiem wewnętrznym KPP i mas robotniczo-chłopskich w Polsce²⁰.

Poglądy polityczne, które twórcy polszczyzny radzieckiej reprezentowali, skłaniały ich ku poszukiwaniu ekwiwalentów dla sowietyzmów w polskich gwarach lub w mowie polskiego proletariatu. Na przykład sowietyzm *kułak* zamierzali oni zastąpić pomorskim dialektyzmem *gbur* oznaczającym bogatego gospodarza, sowietyzm *progulszczyk* zaś — *łazikiem*, słowem używanym na polskich przedmieściach fabrycznych. „Kultura Mas” upowszechniała pomysły swoich redaktorów, publikując w rubryce *Twórzmy polskie słownictwo rewolucyjne!* takie np. materiały poddawane pod osąd mas pracujących:

Zamiast	czystka (partji, aparatu)	mówmy	przesiew
Zamiast	chata-czytelnia	mówmy	światlica
Zamiast	izbacz	mówmy	światlicowy
Zamiast	kułak	mówmy	gbur
Zamiast	podkułacznik	mówmy	podgburek
Zamiast	proryw	mówmy	wyrwa
Zamiast	proguł	mówmy	łazikowanie
Zamiast	progulszczyk	mówmy	łazik
Zamiast	kolchoz	mówmy	kolektyw
Zamiast	sowchoz	mówmy	gosprad
Zamiast	profodieźda	mówmy	robodzieź
Zamiast	spiecodieźda	mówmy	fachodzieź ²¹ .

Poza „unarodowieniem” polszczyzny radzieckiej na podstawie języka ludu próbowano też innych sposobów przystosowania jej do potrzeb mas robotniczo-chłopskich. W artykułach poświęconych problemom językowym, takich jak: *O rewolucję językową*²², *O rewolucję językową, o proletariacki język mas*²³, *Twórzmy polski język radziecki*²⁴ dyskwalifikowano wyrazy obcego pochodzenia (np. *potentaci*, *adherenci*), „nowoczesne makaronizmy” (np. *zaczniemy ab ovo*), leksykę religijną (np. *mój boże*²⁵; *dalibóg*, *od Annasza do Kajfasza*), sentymentalne wyrażenia w rodzaju *W więzieniach jęczy 5 tys. robotników i chłopów*, nie licujące jakoby z postawą mas pracujących. Domagano się wycofania z obiegu „setek i tysięcy wyrażen i stereotypowych *stempli* językowych, będących skostnieniami obcych nam, idealistycznych form myślenia szlachty i burżuazji polskiej”²⁶. Należało niezwłocznie „wypowiedzieć walkę tego rodzaju językowemu odgradzaniu się od mas”²⁷.

Propaganda była skuteczna, nowotwory językowe przedostawały się do powszechnego obiegu. Świadczy o tym ich obecność w rozmaitych materia-

²⁰ B. Jasiński, *Twórzmy...*

²¹ „Kultura Mas” 1930, nr 2, s. 19.

²² B. Jasiński, *O rewolucję językową*, „Kultura Mas” 1929, nr 1/2, s. 11-13.

²³ T. Dąbal, *O rewolucję językową, o proletariacki język mas*, „Kultura Mas” 1929, nr 3, s. 18-28.

²⁴ B. Jasiński, *Twórzmy...*

²⁵ Zachowujemy pisownię oryginału.

²⁶ B. Jasiński, *O rewolucję...*, s. 12.

²⁷ T. Dąbal, *O rewolucję...*, s. 19.

łach przygotowywanych na terenach ówczesnego ZSRR. Niektóre formacje utworzone w tym okresie przetrwały kilka dziesięcioleci. W miarę wchłaniania przez Związek Radziecki nowych terytoriów spolszczone sowietyzmy rozprzestrzeniały się na coraz większe grupy użytkowników polszczyzny radzieckiej²⁸.

Pierwsze sowietyzmy, te zwłaszcza, które wymyślili działacze lewicowi, to niewątpliwie najciekawsze elementy składowe polskiego słownictwa radzieckiego. Stanowią one jednak zaledwie część owej szczególnej leksyki, która poza nimi zawiera także liczne inne rusycyzmy, zbyt wiele skrótowców, jednostki przestarzałe, nadmiar wyrazów obcych, zwłaszcza germanizmów czy latynizmów, regionalizmy kresowe, dialektyzmy, elementy gwary partyjnej, orientalizmy i in.

Jak się wydaje, polski język porewolucyjny znalazł wierne odzwierciedlenie we wspomnianych wyżej słownikach przekładowych²⁹, które opublikowano w Moskwie w początkach lat czterdziestych³⁰.

Edycją słownika polsko-rosyjskiego zawierającego 45 tys. haseł zapoczątkowano w ZSRR wydawanie serii słowników dwujęzycznych³¹. Jego redaktor naczelny, Józef Krasny (1877-1932; właściwe nazwisko Rotstad), od roku 1922 przebywał w ZSRR, pracując m.in. w biurze polskim KC WKP(b)³². W skład kolegium redakcyjnego włączono też innych lewicowych działaczy polityczno-oświatowych³³.

Tworząc siatkę haseł nowego słownika, nie ograniczono się do powielenia zbiorów leksyki zawartych w innych słownikach, lecz wprowadzono do niej część radziecko-polskich nowotworów językowych będących w powszechnym obiegu. Jedynie w niektórych wypadkach, jak zapewniają autorzy w *Słowie wstępnym*, szczególnie nieudane twory zastępowano formacjami odpowiedniejszymi, bliższymi duchowi języka polskiego.

Drugi tom słownika, jego część rosyjsko-polska, jest bogatszy o 20 tys. haseł (liczy ich 65 tys.). Autorzy starali się w jak najszerszym zakresie odzwierciedlić współczesny język polski, którego rozwój, jak twierdzą w *Słowie wstępnym*, przebiega równolegle po linii burżuazyjnej i po linii kultury proletariackiej: narodowej ze względu na formę, socjalistycznej ze względu na treść. Twórcami języka proletariackiego byli głównie Polacy zamieszkali w ZSRR, ich zatem polszczyznę także uwzględniono w słowniku. Z rzadka jedynie wymyślano bardziej odpowiednie ekwiwalenty dla rusycyzmów już zadomowionych w języku Polaków radzieckich.

²⁸ Por.: J. Mędelska, *Język „Prawdy Wileńskiej”. Północnokresowa polszczyzna kulturalna w początkach sowietyzacji Wilna i Wileńszczyzny*, Bydgoszcz 1999.

²⁹ Ю. Красный (ред.), *Польско-русский...*; Ю. Красный (ред.), *Русско-польский...*

³⁰ Wiele ciekawych spostrzeżeń o ich zawartości zawiera artykuł J. Wawrzyńczyka: *O pewnym źródle dokumentacyjnym słownictwa polskiego*, „Poradnik Językowy” 1990, nr 1, s. 58-60.

³¹ Zob. В.Я. Дерягин, *Вопросы изучения русско-польской и польско-русской лексикографической традиции*, „Prace Filologiczne” XXX, 1981, s. 175-180.

³² W pracach redakcyjnych uczestniczyli także: S. L. Boltz, S. Z. Borski, S. R. Butkiewicz, G. G. Kamiński, F. B. Korecka, F. M. Gruszycki i S. Unslicht.

³³ K. Sierocka, *Polonia...*, s. 41-42.

Zapotrzebowanie na słowniki przekładowe było wówczas ogromne, cały nakład dzieła J. Krasnego rozszedł się w ciągu zaledwie dwóch miesięcy³⁴. Mimo to pozycji tej nigdy nie wznowiono (wobec represjonowania jej redaktora)³⁵.

Oba tomy słownika szczytaliśmy dotychczas do litery O. Ekskserpowaliśmy wszystkie wyrazy i wyrażenia (także formy wyrazów), które nie odpowiadały normie językowej obowiązującej w dwudziestoleciu międzywojennym. Ze słownika polsko-rosyjskiego przepisaliśmy pewną część wyrazów hasłowych i podhasel, z rosyjsko-polskiego zaś — część spośród proponowanych tam polskich odpowiedników. Wydobytą w ten sposób leksykę ułożyliśmy alfabetycznie, tworząc prowizoryczną siatkę hasel przyszłego słownika porewolucyjnej polszczyzny radzieckiej. Zestaw wyrazów na litery A-O wyekskserpowanych z tomu polsko-rosyjskiego jest już kompletny, natomiast słownictwo wydobyte z tomu rosyjsko-polskiego tworzy na razie niepełny zbiór leksyki na litery A-Z. W miarę szczytywania kolejnych partii słowników będziemy sukcesywnie uzupełniali naszą kartotekę.

Na zakończenie niniejszego artykułu dołączamy wykaz zgromadzonych dotychczas wyrazów hasłowych na losowo wybrane litery C i K. To słownictwo poddaliśmy wstępnej obróbce leksykograficznej, by ułatwić czytelnikowi ogląd i ocenę tego niejednorodnego materiału. Konkluzje wieńczące krótką charakterystykę każdego wyrazu odnoszą się nie do współczesności, lecz do domniemanego stanu w dwudziestoleciu międzywojennym. Jeśli np. rzeczownik *cedułka* ma w SW kwalifikator *mało używ.*, w SJP Dor zaś — *daw.*, możemy przypuszczać, że w roku 1933, kiedy wydano drugi tom słownika Krasnego, wyraz ten był przestarzały.

O ostatecznym kształcie oraz zawartości informacyjnej poszczególnych artykułów hasłowych przyszłego słownika jeszcze nie przesądziliśmy.

C, Ć

cacanka 'zabawka' (w ogólnop. brak znac.); **cangi** 'obcęgi' (w SW *canga* p. *chwytacz*; w SIJP *canga*, *cangi* *niepopr.*; w SJP Dor brak; germanizm, przest.); **cajbr** 'comber' (zapis w SL; w SW *mało używ.*; ale w SIJP bez kwalif.; w SJP Dor brak; postać przest.); **cechowszczyzna** 'klanowość zawodowa' (rusycyzm: *чеховщина* — WSRP); **ceduła** 'kwit' (w SW *starop.*; w SJP Dor *daw.*; archaizm); **cedułka** 'liścik, bilecik' (w SW *mało używ.*; w SJP Dor *daw.*; *przest.*); **cekauz** 'zbrojownia' (w SW p. *zbrojownia*; w SJP Dor *przest.*; jednostka recesywna); **centezymalny** 'podzielony na sto części' (w SW bez kwalif.; w SJP Dor brak; jednostka recesywna); **cetno** 'liczba parzysta' (w SW i SIJP bez kwalif.; w SJP Dor *daw.*; *przest.*); **cetyna** 'igłowie świerkowe' (w SGP i SW *gwar.*; w SJP Dor *reg.*; zapis też w ASWO:

³⁴ K. Sierocka, *Z dziejów...*, s. 40.

³⁵ I. Grek-Pabisowa, *Z historii słowników polsko-rosyjskich i rosyjsko-polskich*, [w:] H. Popowska-Taborska (red.), *Leksyka słowiańska na warsztacie językoznawcy*, Warszawa 1997, s. 66.

z języka słowackiego); **chabanina** 'złe chude mięso' (bez kwalif. w SWil; w SW *gwar.*, w SJPdor *gwar.*, *posp.*; zapis w KurzL 146 *chablina* 'ts.>'; por. wschodniosł. *кабанина*); **chata-czytelnia** 'świetlica' (sowietyzm, rodzaj kalki semantycznej ros. *изба-читальня*); **chatnik** 'świetlicowy' (sowietyzm, swoisty derywat od *chata-czytelnia*, odpowiednik ros. *избач*); **chelpiciel** 'samochwała' (notuje SL; w SWil *ob. chępliwiec*; w SW *mało używ.*; w SJPdor brak; archaizm); **chept** 'zielsko, chwast' (notuje SL; w SWil *błędnie zamiast Hebd (bez)*; w SW p. *bez*; w SJPdor brak; zapis w KurzL 424 (*chepta* 'chwast'); archaizm); **chjena** 'Chrześcijańska Jedność Narodowa' (w *gwarze partyjnej*, *iron.*); **chodzik** 'budzik' (brak w ogólnop. źródłach); **chołodziec** 'galareta mięsna, galareta z nówek' (w ogólnop. tylko w znac. 'chłodnik': w SL i SWil ze wskazaniem na genezę wschodniosł.; w SW *prow.*; w SJPdor *reg.*; zapis też w KurzW 341 'chłodnik'; białorutenizm: *халадзец* — TSBLM); **ciarach** 'szlachetka' (w SW *gwar.*; w SJPdor *daw.*; archaizm); **ciaganina** 'przeciąganie, odwlekanie' (w SJPdor *pot.* 'ciągnięcie kogo, włóczenie' z jedynym cytatem z XIX w.; raczej sztuczny odpowiednik ros. *волокига* — WSRP); **ciagawka** 'chęć przeciągania się' (zna SL; w SWil *med.*; w SW *mało używ.*; w SJPdor brak; archaizm); **ciagówka** 'ciągnik' (brak w źródłach); **cieplikomierz** 'kalorymetr' (w SWil i SW bez kwalif., ale w obu jest już kalorymetr; w SJPdor brak; jednostka recesywna); **ciepluszka** 'wagon towarowy z piecykiem' (rusycyzm: *теплушка* — WSRP); **cjan** 'cyjan' (brak w źródłach); **cu-dzilo** 'zgrzebło' (notuje SL; w SWil bez kwalif.; w SW *mało używ.*; w SJPdor brak; archaizm); **cwiszenruf** 'replika' (brak w słownikach; germanizm: *Zwischenruf*); **czaban** 'pasterz wołów i owiec' (pożyczka tatarsko-turecka, która trafiła do polszczyzny przez medium ukraińskie; zapis w KurzL 424 i KurzW 343); **czanka** 'wędzidło' (w SW *mało używ.*; w SJPdor *daw.* 'pręt u munsztuka końskiego'; archaizm); **czartoryszczyk** 'zwolennik Czartoryskich' (brak w słownikach); **cząber** 'comber' (SL i SWil nie notują; w SW *mało używ.*; w SJPdor brak znac.; efemeryda); **Czeka** 'Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrewolucją i Sabotażem (1918-1922)' (sowietyzm, ros. skrótowiec *Чека* — NSSRJa); **czernica** 'czarna jagoda' (regionalizm mający oparcie w biał. *чарніца* i ros. *черника*; zapis w KurzL 44 i KurzW 345); **czerwoniarz** (gazeta „Czerwony Sztandar” (w miejscowej *gwarze partyjnej*); **Czrezwyczajka** 'Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrewolucją, Spekulacją i Sabotażem' (sowietyzm, ros. skrótowiec *чрезвычайка* — NSSRJa); **czuwajka** 'lilijka' (brak w ogólnop. źródłach); **czuwalnia** 'pokój dyżurnych' (w SW i SIJP bez kwalif., pozostałe nie notują; efemeryda); **czył** 'forma do odlewów' (w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPdor brak; anglicyzm, jednostka recesywna); **czystka (partji, personelu biurowego)** 'unieszkodliwianie wrogich elementów' (sowietyzm: *чистка* używany też w Polsce); **ćmiel** 'trzmieł' (notuje SL; w SWil *ob. trzmieł*; w SW *mało używ.*; w SJPdor brak; archaizm).

K

kablon 'dorsz' (w ASWO i SW *kabljon*; SJPdor brak; jednostka recesywna); **kade** 'Komitet Dzielnicowy' (w *gwarze partyjnej*); **kalny** 'brudny' (w SW *starop.*; w SJPdor *daw.*; archaizm); **kalamaszka** 'wąski wózek bez budki' (w SW bez kwalif.; w SO *prow. lit.*; w SJPdor *daw.*; zapis w KurzW 367; białorutenizm: *каламажка* — TSBLM, *przest.*); **kaldun** 'mały pierożek z mięsem' (w SW *gwar.*; w SGP z Mazowsza; w SJPdor brak; zapis w KurzW 367; lituanizm: *koldunai*

— LLKŻ); **kandelabr**: **kandelabr ścienny** 'kinkiet' (brak w źródłach ogólnop.; swoisty neologizm semantyczny); **karakulasy** 'gryzmoły, kulfony' (w SW *gwar.*; w SIJP *niepopr.*, w SO bez kwalif. (w haśle *karakuły*); w SJPdor brak; por. ros. *каракули* — SRJa); **kare** 'karo' (w SW i SIJP *wojsk.* 'czworobok'; w SJPdor brak; pod wpływem ros. *каре*); **karetnik**: **karetnik samochodowy** 'rzemieślnik robiący karoserie samochodowe' (w SW *karetnik* 'rzemieślnik robiący karety'; w pozostałych brak; swoisty neologizm semantyczny); **karłak** 'kretyn' (SL nie notuje; w SWil *ob. kretyn*; w SW bez kwalif., w SJPdor brak; przest.); **karnes** 'karnisz' (zapis w ASWO; w SW bez kwalif.; w SJPdor brak; germanizm, jednostka recesywna); **karota** 'wyludzanie datków' (zapis w ASWO; w SW *niepopr.*; w SJPdor *przest.*; jednostka recesywna); **karotować** 'wyludzać pieniądze' (zapis w ASWO; w SW *niepopr.*; w SJPdor *przest.*; jednostka recesywna); **kartun** 'tkanina bawelniana' (w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPdor *daw.*; przest.); **kary**: **kare oczy** 'oczy piwne' (w ogólnop. określenie maści konia: rusycyzm, kalka sem. *карий* — SRJa); **katajka** 'kołobieg' (brak w źródłach ogólnop.); **kawiarniczka** 'imbryk do parzenia kawy' (w SW bez kwalif.; w SJPdor *przest.*; jednostka recesywna); **kawon** 'arbuz' (zna SL; zapis w ASWO; w SWil *ob. ogórek arbuz*; w SW p. *ogórek* i *dynia*; w SO *niepopr. prow. lit. ukr.*; w SJPdor *in. arbuz*; notuje KurzL 310 i KurzW 369; turkizm, przest.); **kącik czerwony** 'świećlica' (sowietyzm: *красный уголок* — SRJa); **kierenszczyzna** 'poglądy Kierenskiego' (sowietyzm: *керенщина* — TSRJa); **kikieć** 'kikut' (SL i SWil nie notują; ma SIJP w haśle *kikut*; w SW p. *kikut*; w SJPdor brak; efemeryda); **kila** 'przepuklina' (zapis w SL i SWil; w SW i SIJP p. *przepuklina*; w SJPdor brak; przest.); **kipiątek** 'wrzątek' (w SWil *prow. (ros.)*; w SW i SO bez kwalif.; w SIJP *niepopr.*; w SJPdor *rzad.* ze wskazaniem na genezę ros.; rusycyzm: *кипяток* — SRJa, *przest.*); **KIŻ** 'Komunistyczny Instytut Dziennikarstwa' (sowietyzm, ros. skrót *КИЖ* 'Коммунистический институт журналистики'); **KL** 'Komitet Łódzki' (w gwarze partyjnej); **klamczyni** 'klamczucha' (SL notuje *klamczyna*; w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPdor brak; jednostka recesywna); **kmotr** 'kum' (notuje SL; w SWil *posp.*; w SW p. *kum*; w SO bez kwalif.; w SJPdor *gwar.*; archaizm); **kmotra** 'kuma' (notuje SL; w SWil *posp.*; w SW p. *kuma*; w SJPdor *gwar.*; archaizm); **kmotrować** 'kumać się' (w SL i SWil brak hasła, w SW i w SJPdor brak znac.); **kmotrostwo** 'braterstwo, przyjaźń' (w SWil *posp.*; w SW p. *kumostwo*; w SJPdor brak; przest.); **knajpcęgi** 'obcęgi' (w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPdor brak; germanizm, jednoska recesywna); **kobeźnik** 'kobziarz' (notuje SL; w SWil i SW bez kwalif.; w SIJP p. *kobziarz*; w SJPdor *daw.*; jednostka recesywna); **kobylica** 'kobyłka' (w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPdor *daw. dziś gwar.*; przest.); **koci**: **kocie lebki** 'kocie lby' (brak w źródłach ogólnop.); **koczur** 'kocur' (notują SL, SWil i SW; w SJPdor brak; starsza postać wyrazu); **kolektyw**: **kolektyw gospodarczy, rolny** 'kolchoz' (sowietyzm, odpowiednik ros. *колхоз* = *коллективное хозяйство* — NSSRJa); **kolektywnik** 'kolchoźnik' (sowietyzm, derywat od *kolektyw* 'kolchoz'); **kolizeum** 'koloseum' (zapis w ASWO, SW i SIJP, w SJPdor brak; postać recesywna); **kolchozny** 'kolchozowy' (rusycyzm: *колхозный* — SRJa); **kolgosp (kolektyw gospodarczy)** zob. **kolektyw gospodarczy, rolny**; **komanderówka** 'delegacja' (rusycyzm: *командировка* — WSRP); **kołomaż** 'smar do kół' (w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPdor brak; jednostka recesywna); **kompartia** 'partia komunistyczna' (sowietyzm: *компартия* — SRJa); **kompatriota** 'rodak, ziomek' (w ASWO i SW bez kwalif.; w SIJP *niepopr.*; w SJPdor *daw.*; latynizm, jednostka recesywna); **komplot** 'spisek' (w SW *mało używ.*; w SIJP *niepopr.*; w SJPdor *daw.*; galicyzm, przest.); **komysny**: **komysny chleb** 'chleb

żołnierski' (w SW *gwar.*; w SIJP bez kwalif.; w SJPDor *rzad. komiśny*; jednostka recesywna); **kongestia** 'uderzenie krwi do głowy' (zapis w ASWO; w SIJP bez kwalif.; w SW i SO *niepopr.*; w SJPDor *daw.*; przest.); **koniec (buta)** 'czubek (buta)' (brak w źródłach ogólnop.); **konketa** 'sukces' (w SW i ASWO *konkieta* 'podbój serca' bez kwalif.; w SJPDor *przest.*; galicyzm, jednostka recesywna); **kopanka** 'ziemianka' (w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPDor *przest.*; jednostka recesywna); **koperwas** 'siarczan' (w SW i ASWO bez kwalif.; w SJPDor *pot. przest.*; germanizm, jednostka recesywna); **koprowina** 'drobna moneta miedziana' (notuje ASWO; w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPDor *daw.*, *dziś gwar.*; jednostka recesywna); **kopsztyk** 'ozdoba rzeźbiona u góry szafy, ramy itp.' (w ASWO *ob. kopsztyk*; w SW bez kwalif.; w SIJP *niepopr.*; w SJPDor brak; germanizm, jednostka recesywna); KP 'Partia Komunistyczna' (sowietyzm, ros. skrót *KП* 'Коммунистическая Партия'); **kraj (Dolno-Wołyżański, Niżniegorodski, Zachodnio-Syberyjski)** 'okręg administracyjny (Dolnowołyżański...)' (rusycyzm: *край* — SRJa); **krajczy** 'krojczy' (w SW *gwar.* i *starop.* 'krawiec'; w SIJP 'czeladnik wyłącznie krojący tkaniny na ubranie', *p. krojczy*; jednostka recesywna); **krasny** 'czerwony; piękny' (w SW i SIJP bez kwalif.; w SJPDor *poet.*; jednostka recesywna); **kremserwajs** 'biel ołowiana w tabliczkach' (w SW, ASWO i SIJP bez kwalif.; w SJPDor brak; germanizm, jednostka recesywna); **Krestintern** 'Międzynarodówka Chłopska' (notuje ASWO; sowietyzm, ros. skrót *Крестинтерн* 'Крестьянский Интернационал' — NSSRJa); **krewet** 'krewetka' (zapis tylko w SW i SW; zapewne starsza postać wyrazu, bliższa franc. *crevette*); **krętka** 'śruba' (brak w źródłach ogólnop.); **kroc 1.** 'krok' (w SW *pot.* *krocą* 'prędkim krokiem, biegiem'; w pozostałych 'chód konia'); **kroc 2.** 'krocze' (brak w źródłach ogólnop.); **krósna** 'krosta' (w ogólnop. brak znac.; może błąd druku?); **krótko-łbisty** 'o niskim czole' (rusycyzm, kalka słowotwórczo-semantyczna *коротко-лобый*); **kultszefostwo** 'patronat nad kulturą' (sowietyzm, kalka słowotwórczo-semantyczna ros. *культшефство*); **Kunmz** 'Komunistyczny Uniwersytet Mniejszości Narodowych Zachodu im. Marchlewskiego' (sowietyzm, ros. skrót *Кунмз* 'Коммунистический университет национальных меньшинств Запада' — NSSRJa); **kureń** 'chata bez komina' (zapis w ASWO: *tat. (ukr.)*; w SW bez kwalif.; w SJPDor *przest.*; jednostka recesywna); **kurytarz** 'korytarz' (w SW i SW bez kwalif.; w SW i ASWO *p. korytarz*; w SO *niepopr.*; w SJPDor *przest.*; jako fonetyzm w KurzL 75; starsza postać wyrazu); **kursal** 'budynek z salami do zabaw w miejscowościach kąpielowych' (w SW i ASWO bez kwalif.; w SIJP *niepopr.*; w SJPDor *przest.*; germanizm, jednostka recesywna); **kuszcz** 'krzak' (w SW *mało używ.*; w SIJP *ukr.*; w SJPDor *daw.*; dawna pożyczka z ukraińskiego); **kuśtyg** 'kikut' (w SW *gwar.*; w SGP *kuśtyk* 'ts.>'; w SJPDor brak; wyraz gwarowy); **KUTW** 'Komunistyczny Uniwersytet Ludów Wschodu im. Stalina' (sowietyzm, ros. skrót *КУТВ* 'Коммунистический университет трудящихся Востока' — NSSRJa); **Kuznieckstroj** 'Kuznieckie Budownictwo Przemysłowe' (rusycyzm: *Кузнецкстрой*); **kwakać** 'kumkać' (w ogólnop. o głosie kaczkę; rusycyzm: *квакать* — WSRP); **kwaknąć** zob. **kwakać**; **kwast** 'kitka, frędzla' (w SW jako synonim *chwast*; zapis w ASWO; w SJPDor brak; germanizm, jednostka recesywna); **kwinal** 'kwintal' (brak w źródłach; może błąd druku?).

Por. też postaci odzwierciedlające dawne ogólnopolskie wahanie rodzaju gramatycznego bądź liczby: *chaszcz*, *chomąt*, *katod*, *kazein*.

Wykaz skrótów

- ASWO — M. Arct, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1927.
- KurzL — Z. Kurzowa, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Warszawa-Kraków 1985.
- KurzW — Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993.
- LLKŻ — V. Vaitkevičiūtė, *Lenkų-lietuvių kalbų žodynas*, Vilnius 1994.
- NSSRJa — E. Г. Коваленко (ред.), *Новый словарь сокращений русского языка*, Москва 1995.
- SGP — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1-6, Kraków 1900-1911.
- SIJP — M. Arct, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1929.
- SJPDor — W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1-10, Warszawa 1958-1968.
- SL — S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, Warszawa 1807-1814.
- SO — S. Szober, *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa 1937.
- SRJa — *Словарь русского языка АН СССР*, Москва 1981-1984.
- SW — J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1-8, Warszawa 1900-1927.
- SWil — A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, t. 1-2, Wilno 1861.
- TSBLM — M. P. Суднік, М. Н. Крыўко (ред.), *Тлумачальны слоўнік беларускай літаратурнай мовы*, Мінск 1996.
- TSRJa — Д. Н. Ушаков (ред.), *Толковый словарь русского языка*, т. 1-4, Москва 1935-1940.
- WSRP — A. Mirowicz, I. Dulewiczowa, I. Grek-Pabisowa, I. Maryniakowa, *Wielki słownik rosyjsko-polski*, t. 1-2, Moskwa-Warszawa 1986.

Marek Gawelko
(Kraków)

O ROLI STRONY BIERNEJ W POLSKIM SYSTEMIE JĘZYKOWYM

1. UWAGI WSTĘPNE

Zebrany przeze mnie materiał dotyczący strony biernej w pięciu językach romańskich (Gawelko 1999a) zawiera także pewną ilość danych na temat tego zjawiska w językach angielskim, niemieckim i polskim, traktowanych jako punkty odniesienia. Dane te umożliwiają skrótowe przedstawienie problemu *passivum* w polszczyźnie na tle innych języków. Może ono stać się przyczynkiem do integralnego opisu tej formy, obejmującego zarówno szczegółową analizę wewnątrzjęzykową, jak i perspektywę typologiczną.

W niniejszym artykule nie chodzi więc o przedstawienie całokształtu problematyki związanej z warunkami występowania strony biernej w polszczyźnie, ale o sprecyzowanie i typologiczne umotywowanie jej roli w tym języku. Tak postawiona teza wymaga przedstawienia badanej formy w kilku płaszczyznach: w historycznej indoeuropejskiej, typologicznej i, do pewnego stopnia także, wewnątrzjęzykowej synchronicznej.

Korpus składający się z czterech utworów tłumaczonych na różne języki (por. ich listę na końcu artykułu) i obejmujący w sumie ponad 11 tysięcy zdań, zawiera następujący odsetek zdań w stronie biernej: angielskie 11,6%, rumuńskie 8,5%, niemieckie 8,4%, francuskie 7%, włoskie 6%, portugalskie 5,6%, hiszpańskie 4,6% i polskie 3,8% (por. Gawelko 1999a: 14, tab. 0.1). Procent polskich zdań biernych wydaje się trochę zawyżony, zważywszy, że T. Czarnecki utrzymuje (1985: 185), iż w utworach literackich w języku niemieckim zdania bierne są pięć razy częstsze niż w utworach w języku polskim. Dane liczbowe przytoczone przez T. Brajerskiego (1995: 380) zbliżają się do danych Czarneckiego. Najważniejsza przyczyna niezgodności danych tkwi w charakterze mojego korpusu polskich zdań biernych, w którym ogromną przewagę mają tłumaczenia, przede wszystkim z języka francuskiego, także z portugalskiego (z wyjątkiem 1711 zdań z powieści Sienkiewicza). Jednak różnica, o której mowa, nie ma większego wpływu na ocenę polskiego *passivum*. Najogólniej mówiąc, czeskie zdania bierne przedstawiają podobną frekwencję (por. Rytel-Kuc 1990: 177).

Ponieważ wszystkie cytowane przykłady kilkujęzyczne pochodzą z *Dżumy* A. Camusa, podawane są tylko numery odpowiednich stron (według oryginału francuskiego).

2. ROLA PASSIVUM A ZMIANA SZYKU SOV → SVO

Jeśli chodzi o płaszczyznę historyczną indoeuropejską, stwierdzić trzeba, że pozycja passivum zależy w zasadniczy sposób od podstawowego szyku języka. Stare języki indoeuropejskie miały podstawowy szyk SOV (subiectum — obiectum — verbum). Proces jego zmiany na szyk SVO trwa tysiąclecia i nie ogranicza się do języków indoeuropejskich. O ile mi wiadomo, językoznawcy nie wyjaśnili przyczyny tej tendencji, którą określa się czasem nierzadko nie tłumaczącym terminem „SVO-conspiracy” (Sasse 1977: 125). W ramach języków indoeuropejskich proces, o którym mowa, nie jest jeszcze zakończony. Liczne języki zachowują stary szyk w wypadku dopełnienia zaimkowego, np. fr. *Jean vend le vélo* 'Jan sprzedaje rower', ale *Jean le vend* 'Jan go sprzedaje'.

W niemieckim zdaniu pobocznym stary szyk SOV jest wciąż obowiązujący. Jednak język ten zachowuje się, nie tylko zresztą w tym wypadku, w sposób szczególnie niekonsekwentny. I tak, niemieckie zdanie główne wykazuje szyk SVO w wypadku dopełnienia zarówno rzeczownikowego, jak i zaimkowego. Polszczyzna jest bardziej archaiczna niż wspomniane języki, gdyż — zarówno w zdaniu głównym, jak i pobocznym — toleruje jeszcze dopełnienie rzeczownikowe przed czasownikiem.

Na wzrost roli passivum wpływają nie tylko zmiany szyku podstawowego SOV → SVO, ale także zmiany paralelne w typowych konstrukcjach zdaniowych (por. Bauer 1992). W językach z nowym szykiem SVO osłabia się i ginie fleksja nominalna, kategoria aspektu stopniowo traci gramatyczny charakter, zwiększa się rola czasowników przechodnich kosztem nieprzechodnich. Można tu przypomnieć pierwotny sposób wyrażania posesywności (łac. *mihi libri sunt*) i późniejszy (*mam książki*) oraz zdania typu: *Umarł mu wuj*, rum. *Lui i-a murit un unchi*, charakterystyczne dla dawnych języków, i zdania ang. *He lost his uncle*, fr. *Il a perdu son oncle*, charakterystyczne dla języków bardziej zaawansowanych na drodze przechodzenia do typu SVO.

Szczególnym przypadkiem konstrukcji nieprzechodnich jest zdanie bezosobowe, częste w starych językach indoeuropejskich, które z biegiem czasu traci na znaczeniu. Jego waga jest jeszcze dość duża w językach słowiańskich i niemieckim, mocno ograniczona w językach romańskich, niewielka w angielskim.

Na tle tych uwag łatwiej jest wyjaśnić wzrost roli passivum w językach indoeuropejskich. Pierwotnie nie było wydzielonego morfemu służącego do wyrażania znaczenia biernego (por. Song 1986: 3). Rola passivum rośnie wraz ze zmianą szyku podstawowego SOV na SVO i wraz z paralelną zmianą wspomnianych form. Języki słowiańskie są bardziej archaiczne niż romańskie czy germańskie. Szyk SVO już wprawdzie w nich dominuje, jednak wyjątki są liczne. Zasygnalizować należy zwłaszcza częstą inwersję podmiotu z przesunięciem dopełnienia na pozycję inicjalną. Ponadto konstrukcje zdaniowe odpowiadające szykowi SOV są wciąż jeszcze żywotne. W sumie, strona bierna, mniej ekonomiczna niż czynna, jest w nich stosunkowo mało potrzebna. Dalsze paragrafy pokażą, że te same funkcje, które wyraża pas-

sivum, są w nich wyrażane przez bardziej ekonomiczne zdania czynne. Największą rolę odgrywa passivum w językach, które tylko sporadycznie tolerują odstępstwo od szyku SVO i w których dokonały się już wyżej wspomniane zmiany paralelne. Szczególnie ścisły związek można jednak dostrzec między wzrostem roli passivum a zanikiem deklinacji.

Celem przybliżenia problemu zmian paralelnych towarzyszących przejściu szyku SOV → SVO można wspomnieć — poza passivum — też konstrukcję zwaną tematyzacją (= topikalizacją), która zostaje stopniowo zastąpiona przez konstrukcję zwaną np. dyslokacją. Pierwszą znajdujemy w przykładzie takim jak *Dom ojciec sprzedał wczoraj*, druga np. w fr. *La maison, le père l'a vendue hier* (dosł. *Dom, ojciec go sprzedał wczoraj*). Druga różni się od pierwszej tzw. reprzyżą pronominalną. Pierwsza konstrukcja różni się zasadniczo od szyku podstawowego SVO, druga niewiele. Pierwsza jest jeszcze używana w językach bardziej zachowawczych, takich jak słowiańskie, w językach zaś o rygorystycznym szyku SVO jest już nieuzualna, chociaż językoznawcy uznają ją wciąż za akceptowalną — por. uwagi P. Verluytena na temat zdania francuskiego *La choucroute mon père déteste* (dosł. *Kapusty kiszzonej mój ojciec nie znosi*) (Verluyten 1985: 7). Dla angielskiego można przypomnieć przykład C. Creidera (1979: 3 sq): *English muffins I can eat every morning*.

3. PASSIVUM I KONSTRUKCJE FUNKCJONALNIE EKWIWALENTNE

Rola strony biernej w poszczególnych językach zależy nie tylko od miejsca tych języków na skali SOV → SVO. Gdyby tak było, trudno byłoby wyjaśnić dużą rolę passivum w języku rumuńskim i niemieckim. Zależy ona też od wagi innych konstrukcji zdaniowych pełniących te same co passivum funkcje. A dwie najważniejsze funkcje passivum to: redukcja agentywności i tematyzacja pacjensa.

3.1. Redukcja agentywności

Redukcję agentywności osiąga się także, stosując zdanie bezosobowe, np. *Pieśni żołnierskie były śpiewane przez całą noc* albo *Pieśni żołnierskie śpiewano przez całą noc*. W drugim przykładzie redukcja jest mniejsza, gdyż *-no/-to* sugeruje agensa, w zasadzie ludzkiego. Czasem możliwa jest forma bezosobowa, która nie precyzuje agensa w żaden sposób (por. przykład Wołńskiej 1978: 66 — *wybiło szybę*).

Podobnie jak polszczyzna, także języki romańskie i germańskie stosują te dwa sposoby eliminacji agensa z wypowiedzi, np. fr. *On chargeait ensuite le corps dans une voiture automobile* (s. 144) — port. *Em seguida metia-se o corpo num carro* — pol. *Następnie ładowano ciało na samochód* — hiszp. *Se cargaba inmediatamente el cuerpo en un coche automóvil* — wł. *Poi si caricava il corpo in un'automobile* — rum. *Trupul era apoi încărcat într-o mașină* —

ang. *Next the coffin was loaded on to a motor-vehicle* — niem. *Dann lud man den Leichnam in ein Auto*. W przykładzie tym francuskie zdanie bezosobowe jest zachowane w tłumaczeniach romańskich, za wyjątkiem rumuńskiego, w którym wybrano stronę bierną, podobnie jak w angielskim, w którym formę bezosobową stosuje się rzadko. Odwrotnie w tłumaczeniu polskim i niemieckim, gdzie posłużono się często używaną formą bezosobową.

Powyższy przykład pokazuje, że w poszczególnych językach stosuje się albo zdanie osobowe bierne, albo bezosobowe czynne w celu realizacji wypowiedzi bez agensa. Może on także wskazywać przyczynę, która ułatwia przetrwanie formy bezosobowej w polszczyźnie. Jest nią ekonomia językowa (por. *Ciało ładowano na samochód* — *Ciało było ładowane na samochód*).

Inną formą konkurującą jest konstrukcja bierna z zaimkiem zwrotnym się (np. *Te skarpetki piorą się dobrze*). Poza językami słowiańskimi formę tę często stosuje się też w językach romańskich, z wyjątkiem francuskiego, w którym czyni się to dość rzadko. Jeszcze rzadsza jest ona w języku niemieckim, a w moim korpusie angielskim w ogóle jej nie ma. W następującym przykładzie użyto w poszczególnych językach konstrukcji dla nich typowych: fr. *On demandait des mesures radicales, on accusait les autorités* (s. 16) — port. *Pediam-se medidas radicais, acusavam-se as autoridades* — pol. *Żądano radykalnych środków, oskarżono władze* — hiszp. *Se pedían medidas radicales, se acusaba a las autoridades* — wł. *Si richiedevano misure radicali, si accusavano le autorità* — rum. *Se cereau măsuri radicale, erau acuzate autoritățile* — ang. *There was a demand for drastic measures, the authorities were accused of slackness* — niem. *Man verlangte durchgreifende Maßnahmen, man klagte die Behörden an*. W języku francuskim, polskim i niemieckim często stosuje się formę bezosobową, w angielskim i rumuńskim — passivum. W innych częsta jest strona bierna zawierająca zaimek zwrotny, jednak raczej wyjątkowa, jeśli pacjens jest żywotny.

W języku polskim forma bezosobowa jest najczęstsza, strona bierna z zaimkiem zwrotnym — najrzadsza. Niska frekwencja tej ostatniej jest zapewne związana z tendencją analityczną, chociaż np. w rosyjskim cieszy się ona podobną frekwencją jak bierne ze słowem posiłkowym (por. Perel'muter 1989: 83). Być może należy to łączyć w sposób szczególny z możliwością pasywizacji czasowników niedokonanych, co poza polszczyzną zdarza się tylko sporadycznie (por. Siewierska 1988: 66).

W językach analitycznych rzadka jest forma bezosobowa, jednak ta zasada nie musi obejmować form takich jak francuska z *on*. Nawiasem mówiąc, forma ta, podobnie zresztą jak polska forma na *-no* (por. Wolińska 1978: 66), nie przez wszystkich jest uznawana za bezosobową. Osobiście traktuję takie formy jako bezosobowe nieprototypowe.

3.2. Tematyzacja pacjensa

Inna funkcja strony biernej to tematyzacja (czyli topikalizacja) pacjensa. Także i w tym wypadku możliwe jest stosowanie kilku konstrukcji zdaniowych. Obok passivum należy wymienić przede wszystkim zdanie czynne

z pozycją inicjalną dopełnienia. Są to zdania bezosobowe oraz zdania osobowe z inwersją podmiotu, np. *Dom został sprzedany (przez ojca) — Dom sprzedano wczoraj — Dom sprzedał ojciec wczoraj.*

Zdanie czynne osobowe z inwersją podmiotu i antepozycją dopełnienia jako ekwiwalent *passivum* na szerszą skalę występuje w językach fleksyjnych, natomiast w językach wysoce analitycznych, takich jak angielski czy francuski, inwersja tego typu jest sporadyczna. Typowym przykładem może być następujące zdanie: fr. *La porte était gardée par des factionnaires en armes* (s. 124) — port. *A porta estava guardada por soldados armados* — hiszp. *La puerta estaba guardada por centinelas armados* — wł. *La porta era custodita da sentinelle armate* — rum. *Intrarea era păzită de sentinele înarmate* — ang. *The gate was guarded by armed sentries* — pol. *Bramy strzegli uzbrojeni żołnierze.*

Polszczyzna jest też jedynym wśród badanych języków, w którym często stosuje się formę bezosobową, czyli formę ekonomiczną, jak w przykładzie: fr. *Mais le malade était emmené* (s. 76) — port. *Mas o doente era levado* — wł. *Ma il malato era condotto via* — rum. *Dar bolnavul era luat și dus* — ang. *The patient was removed* — niem. *Aber der Kranke wurde fortgetragen* — pol. *Ale chorego zabierano.*

Trzeba jednak dodać, że w procesie tłumaczenia normalny szyk „datum” → „novum” biernego zdania romańskiego bywa w polskim zdaniu czynnym zastąpiony przez szyk „novum” → „datum”. Innymi słowy, inicjalna pozycja pacjensa „danego” jest bardziej obligatoryjna w romańskim zdaniu biernym niż w ekwiwalentnym zdaniu polskim, np. fr. *Il hoch a la tête trois fois lorsque Rambert lui fut présenté* (s. 125) — port. [...] *quando Rambert lhe foi apresentado* — hiszp. [...] *cuando le presentaron a Rambert* — wł. [...] *quando Rambert gli fu presentato* — rum. *Cînd i-a fost prezentat Rambert* — ang. *When Rambert was introduced* — niem. [...] *als ihm Rambert vorgestellt wurde* — pol. [...] *kiedy przedstawiano mu Ramberta*. W zdaniu podrzędnym tylko język polski nie zachowuje szyku komunikatywnego oryginału francuskiego „datum” + „novum”. Języki hiszpański i rumuński zachowują go tylko dzięki zaimkowi w pozycji przed czasownikiem, podczas gdy właściwy temat w zdaniu francuskim: *Rambert* został w nich przeniesiony za czasownik, jak w polszczyźnie. Sytuacja w rumuńskim nie powinna dziwić, gdyż pod wieloma względami zbliża się on do języków słowiańskich (por. Gawelko 1998-1999, 1999).

Częste tłumaczenia tego typu, tzn. takie, w których funkcja polegająca na redukcji agentywności jest zachowana, natomiast zmianie ulega szyk komunikatywny „datum” + „novum”, są argumentem przemawiającym za tym, że pierwsza funkcja odgrywa ważniejszą rolę przy wyborze konstrukcji biernej.

4. PASSIVUM A POLARITY HYPOTHESIS

Z powyższych uwag można wyciągnąć wniosek, że polszczyzna w niewielkim stopniu wykorzystuje *passivum* dla wyrażenia podstawowych funkcji

komunikatywnych, gdyż dysponuje bardziej ekonomicznymi środkami w obrębie zdania czynnego. Istnieją jednak inne, mniej ważne funkcje, do których wyrażania polskie passivum jest bardziej przydatne niż passivum języków romańskich czy germańskich.

Już od dawna zauważono, że zdanie jest bardziej efektywne pod względem komunikatywnym, jeśli człony na jego początku są: 1) w liczbie pojedynczej, 2) żywotne i 3) określone, człony zaś na końcu zdania są: 1) w liczbie mnogiej, 2) nieokreślone i 3) nieżywotne. Zasady te określa siłą czasem terminem angielskim *Polarity Hypothesis* (por. zwłaszcza Krauthamer 1981: 307, jednak zestaw cech przez niego stosowany jest tu trochę zmieniony).

Zasada „singularis” poprzedza „pluralis” tłumaczy się przede wszystkim ekonomią, np. zdanie *Murarz ogląda domy* jest bardziej ekonomiczne niż *Murarze oglądają dom*. Istotne jest tu, że podmiot narzuca formę czasownikowi, który w liczbie pojedynczej często bywa krótszy niż w liczbie mnogiej. Nie jest wykluczone, że zdanie bierno, takie jak *Pomnik Mickiewicza został obmyty przez ostatnie deszcze*, jest bardziej naturalne niż odpowiednie zdanie czynne *Ostatnie deszcze obmyły pomnik Mickiewicza*. J. Dubois (1967: 86) utrzymuje, że w podobnych zdaniach francuskich forma bierna jest użyta w celu przywrócenia naturalnego szyku „singularis” + „pluralis”. Jednak w polszczyźnie można zastosować inwersję podmiotu i przywrócić ten szyk, nie uciekając się do formy biernej: *Pomnik Mickiewicza obmyły ostatnie deszcze*, rola passivum jest więc w tym wypadku mniejsza. Wydaje się, że w języku polskim przywrócenie szyku „singularis” + „pluralis” nie jest jedynym powodem użycia strony biernej, gdyż tak czy owak zdanie bierno jest mniej ekonomiczne od czynnego.

Moje obliczenia oparte na materiale 8 języków doprowadziły do dwóch podstawowych wniosków: 1) strona bierna jest jednym ze sposobów przywrócenia sekwencji $S_{\text{singularis}} - V - O_{\text{pluralis}}$, co już dawno stwierdzono w odniesieniu do poszczególnych języków (np. francuskiego: Dubois, *ibidem*), i 2) mimo powyższych uwag zasada ta przestrzegana jest w polszczyźnie w trochę większym stopniu niż w językach analitycznych, co wydaje się zrozumiałe. Np. francuskie tłumaczenie wyżej przytoczonego zdania jest — w języku mówionym — tak samo ekonomiczne w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej: *Le maçon regarde la maison — Les maçons regardent les maisons*.

Wyjątkowo zachowuje się tylko język niemiecki, który mimo syntetycznego charakteru nie ma rygorystycznych wymagań co do stosowania wspomnianej zasady w stronie biernej. Można to tłumaczyć względami rytmicznymi. W języku niemieckim dopełnienie agentywne poprzedza imiesłów formy biernej. Zgodnie z zasadą rosnących członów (por. Gawelko 1996: 55) zdanie niemieckie *Er ist vom Hunde gebissen* jest bardziej regularne (człon *gebissen* nie jest krótszy od członu poprzedzającego *vom Hunde*) niż to samo zdanie z dopełnieniem agentywnym w liczbie mnogiej *Er ist von den Hunden gebissen* (człon *gebissen* jest krótszy od członu poprzedzającego *von den Hunden*).

Zasada „żywotne” poprzedza „nieżywotne” prowadzi do mniej jasnych rezultatów. Jednak tłumaczy ona dość dobrze niektóre wypadki, np. może

być przyczyną, dla której zdanie w stronie biernej *Chłopiec został przejechany przez auto* jest bardziej naturalne niż jego bardziej ekonomiczny ekwiwalent w stronie czynnej *Auto przejechało chłopca*.

5. GRAMATYCZNA KATEGORIA: PASSIVUM AKCYJNE (ALBO DYNAMICZNE) — PASSIVUM STANOWE (ALBO STATYCZNE)

Innym przejawem silnej pozycji polskiego passivum jest istniejąca w nim opozycja „statyczne” — „dynamiczne”. Pierwszy człon opozycji tworzony jest przez czasownik posiłkowy *być*, drugi przez *zostać*. Polszczyzna wykazuje pod tym względem daleko idącą zbieżność z językiem niemieckim, w którym stosuje się słowa posiłkowe *sein* i *werden*. Czasowniki *zostać* i *werden* tworzą w zasadzie tylko passivum dynamiczne, podczas gdy *być* i *sein* są dość luźno związane ze statycznością. Mimo licznych niekonsekwencji w użyciu, kategoria, o której mowa, ma w językach niemieckim, polskim i przynajmniej niektórych innych słowiańskich niewątpliwie gramatyczny charakter. Natomiast w językach romańskich i w angielskim gramatyczny charakter tej kategorii jest już słaby (por. Beedham 1982: 122 sq, Gawelko 1999a, rozdz. 2).

6. UWAGI O „DOPEŁNIENIU AGENTYWNYM”

Raczej za siłą polskiego passivum przemawia typ opozycji, którą tworzą środki morfologiczne służące do wprowadzania „dopełnienia agentywnego”. Terminem tym określa się często w pracach o passivum dopełnienie przyimkowe, które zwykle wyraża agensa, nierzadko też inne znaczenia, zwłaszcza przyczynę. Np. A. Jäntti (1978: 97) uznaje za „Agenspräpositionen”: *von, durch, in, mit, an, auf, aus, unter, bei, von... her, zwischen*. Już sama liczba tych przyimków sugeruje, że często stosowane kryterium agentywności zakłada dużą tolerancję. W uproszczeniu można powiedzieć, że w zdaniu biernym jako agens jest traktowane wyrażenie z przyimkiem, które w odpowiednim zdaniu czynnym może stać się podmiotem (por. Dalewska-Greń 1997: 441, odsyłacz 61). Taka metoda budzi jednak zastrzeżenia.

Osobiście uważam, że w uwzględnionych przeze mnie językach występują najczęściej opozycje binarne, w które wchodzi na ogół przyimki będące składnikami wyrażenia typu przyimek + rzeczownik, np. fr. *par/de*, hiszp. i port. *por/de*, wł. *da/di*, niem. *von/durch*. Inne przyimki są o wiele rzadsze i mają swoiste znaczenie, odległe od agentywnego. Powinny więc zostać pominięte w badaniach dopełnień agentywnych. Podobnie jak w większości badanych języków w polszczyźnie występuje opozycja binarna, jednak jej

charakter morfologiczny jest inny (przyimek *przez* + rzeczownik w bierniku wobec samego narzędnika). Angielszczyzna, podobnie jak język rumuński, zadowala się w zasadzie jednym przyimkiem, co wiąże się zapewne z jego stosunkowo niedużą polisemią.

Opozycja, jaką prezentuje polszczyzna, jest mocniejsza niż w językach romańskich. Po pierwsze, romaniści niejednokrotnie mówią o „rezydualnym charakterze” przyimka *de* w analizowanej funkcji (np. Schapira 1986: 159, Gaatone 1998: 194). Tymczasem w polszczyźnie frekwencja członów opozycji jest zbliżona; według mojego korpusu narzędnik przedstawia ok. 60% okurencji, wyrażenie z przyimkiem *przez* ok. 40% (jednak *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1995, s. 388, sugeruje raczej tendencje odwrotne, co jednak nie jest najważniejsze, gdyż żadna z form nie ma charakteru rezydualnego).

Po drugie, niektórzy utrzymują, że stosowanie podstawowego sposobu wyrażania dopełnienia agentywnego (fr. *par*, hiszp. i port. *por*, wł. *da*) nie podlega ograniczeniom (por. J. Dubois, F. Dubois-Charlier 1970: 158-159). Tymczasem w polszczyźnie zastąpienie jednego elementu przez drugi nie rzadko prowadzi do form trudno akceptowalnych. Rażą na przykład następujące zdania, w których użyte przez autorów czy tłumaczy dopełnienia w narzędniku zostały zastąpione przez wyrażenia z przyimkiem *przez*: *Dom był pokryty przez papę; ponieważ byłem obsypany przez łaski; Byłam tak przepelniona przez radość; I wtedy ja zostałam obarczona przez ich zabawianie; jest karany przez śmierć; są całkowicie pochłonięci przez oglądanie pustych i wyludnionych bulwarów nadbrzeżnych.*

7. WNIOSKI

Polska strona bierna ma słabą pozycję w systemie językowym. Wiąże się to z archaicznym charakterem języków słowiańskich. Dominuje w nich wprawdzie już szyk SVO, sprzyjający stosowaniu *passivum*, ale wyjątki są liczne. W dodatku formy typowe dla dawnego szyku SOV, przede wszystkim fleksja nominalna i zdanie bezosobowe, wciąż zachowują swą żywotność. Takie funkcje jak redukcja agentywności czy tematyżacja pacjensa, na ogół wyrażane w językach romańskich i germańskich przez *passivum*, w polszczyźnie bardzo często są sygnalizowane za pomocą odpowiednich modyfikacji szyku w ramach bardziej ekonomicznego zdania czynnego.

Siłą polskiej strony biernej jest nieco częstsze niż w językach analitycznych jej stosowanie dla przywrócenia naturalnego szyku $S_{l.poj.} - V - O_{l.mn.}$. Siłą jest też gramatyczny charakter opozycji: *passivum* statyczne — *passivum* dynamiczne. Jednak te ostatnie czynniki nie mają większego wpływu na ogólną, niską frekwencję zdań biernych w polszczyźnie.

Bibliografia

- B. L. M. Bauer, *Du latin au français: le passage d'une langue SOV à une langue SVO*, Nijmegen 1992.
- Ch. Beedham, *The Passive Aspect in English, German and Russian*, Tübingen 1982.
- T. Brajerski, *O języku polskim dawnym i dzisiejszym*, Lublin 1995.
- C. A. Creider, *On the Explanation of Transformations*, [w:] T. Givón (red.), „Syntax and Semantics” 12, 1979: *Discourse and Syntax*, s. 3-21.
- T. Czarnecki, *Das Passiv im Deutschen und Polnischen. Form und Verwendung*, Warszawa 1985.
- H. Dalewska-Greń, *Języki słowiańskie*, Warszawa 1997.
- J. Dubois, *Grammaire structurale du français: le verbe*, Paryż 1967.
- J. Dubois, F. Dubois-Charlier, *Éléments de linguistique française: syntaxe*, Paryż 1970.
- D. Gaatone, *Le passif en français*, Louvain-la-Neuve 1998.
- M. Gawelko, *L'étude sur l'ordre des mots dans les langues romanes (augmentée de parallélismes avec l'anglais et le polonais), I. La position du sujet*, Lublin 1996.
- M. Gawelko, *Remarques sur la zone centrale et deux zones périphériques de la Romania*, „Roczniki Humanistyczne” XLVI-XLVII, 1998-1999, 5, s. 145-165.
- M. Gawelko, *Classification des langues romanes et pouvoir explicatif des critères*, „Zeitschrift für romanische Philologie” 115, 1999, 1, s. 20-44.
- M. Gawelko, *L'étude sur l'ordre des mots dans les langues romanes (augmentée de parallélismes avec l'anglais et le polonais), II. La passivation*, Lublin 1999a.
- A. Jäntti, *Zum Reflexiv und Passiv im heutigen Deutsch. Eine syntaktische Untersuchung mit semantischen Ansätzen*, Helsinki 1978.
- H. Krauthamer, *The Prediction of Passive Occurrence*, „Linguistics” 19, 1981, s. 307-324.
- I. A. Perel'muter, *K istoričeskoj tipologii zalogovyx struktur (na materiale indoevropejskix jazykov)*, [w:] A. V. Desnickaja (red.), *Aktual'nye voprosy sravnitel'nogo jazykoznanija*, Leningrad 1989, s. 82-95.
- D. Rytel-Kuc, *Niemieckie passivum, Man-Sätze a ich przekład w języku czeskim i polskim*, Wrocław 1990.
- H. J. Sasse, *Gedanken über Wortstellungsveränderung*, „Papiere zur Linguistik” 13/14, 1977, s. 82-137.
- Ch. Schapira, *Le complément d'agent introduit par la préposition de*, „Linguisticae Investigationes” X, 1986, 1, s. 153-172.
- A. Siewierska, *The passive in Slavic*, [w:] M. Shibatani (red.), *Passive and Voice*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam-Philadelphia 1988, s. 243-289.
- K. Song, *Das Passiv: Seine Form und Funktion*, Bochum 1986.
- P. Verluyten, *La phrase passive*, [w:] „Studies in Language” 3, *Les constructions de la phrase française*, Ghent 1985.
- O. Wolińska, *Konstrukcje bezmianownikowe we współczesnej polszczyźnie*, Katowice 1978.

Korpus

- 1) A. Camus, *La peste*, Gallimard, Paryż 1989; *A Peste*, „Livros do Brasil”, Lizbona; *La peste*, Edhasa, Barcelona 1977; *La peste*, Tascabili Bompiani, 1989; *Ciuma*, [w:] *Străinul, Ciuma, Cădere, Exilul și împărăția*, RAO International Publishing

Company, Bukareszt 1993, s. 93-294; *The plague*, Penguin Books, Londyn 1960; *Die Pest*, Rowohlt, Hamburg 1994; *Dżuma*, Warszawa 1991.

2) A. Camus, *La chute*, Gallimard, Paryż 1989; *La caída*, Madryt 1982; *La caduta*, Mediolan 1989; *A Queda*, Lizbona 1971; *Căderea*, [w:] *Străinul, Ciurma, Căderea, Exilul și împărăția*, RAO International Publishing Company, Bukareszt 1993, s. 295-369; *The Fall*, Penguin Books, Londyn 1963; *Der Fall*, Rowohlt, Reinbeck 1995; *Upadek*, Warszawa 1991.

3) *Memórias da Irmã Lúcia*, Fátima 1978; *Mémoires de Sœur Lucie*, Fátima 1980; *Memorias de la Hermana Lucia*, Fátima 1978; *Memorie di Suor Lucia*, Fátima 1980; *Fatima in Lucia's own words*, Fátima 1976; *Schwester Lucia spricht über Fatima*, Fátima 1975; *Siostra Łucja mówi o Fatimie*, Fátima 1978 (do s. 104 oryginału portugalskiego).

4) H. Stenkiewicz, *Quo vadis*, Warszawa 1990; *Quo vadis*, „Le livre de poche” 3161, Paryż 1971; *Quo vadis?*, Madryt 1967; *Quo vadis?*, Mediolan 1984; *Quo vadis?*, „Livros de bolso Europa-America”, Mem-Martins 1974; *Quo vadis*, Bukareszt 1945; *Quo vadis?*, Hippocrene-Dedalus, Sawtry-New York 1993; *Quo Vadis*, Diogenes Verlag, Zurych 1985 (rozdz. X-XII pierwszego tomu).

Artur Rejter
(Katowice)

TOPOS ARKADII A JĘZYKOWY OBRAZ ŚWIATA W POLSKIEJ POEZJI WSPÓŁCZESNEJ

Pojęcie toposu (*topoi, loci communes*) zajmuje teoretyków i historyków literatury od dawna, stąd różne jego interpretacje. Uogólniając, można stwierdzić, iż wyróżnia się topos retoryczny rozumiany jako „w retoryce antycznej powszechne schematy argumentacji i perswazji, ustalone ujęcia pewnych tematów i kwestii oraz wzorcowe przykłady wypełniania określonych miejsc mowy” (Głowiński i in. 1989: 261) oraz topos literacki pojmowany jako „nade wszystko odwieczne motywy i tematy będące świadectwem ciągłości kultury śródziemnomorskiej i uzewnętrznieniem archetypicznych wzorców tej kultury” (Głowiński i in. 1989: 262)¹. Badaniom nad literaturą europejską rozumianą jako swoista jedność kulturowa sprzyja drugie z wymienionych podejście do zjawiska toposu, który bywa nierzadko — na przykład przez krytykę tematyczną — utożsamiany z motywem, tematem czy nawet wątkiem (Sarnowska-Temeriusz 1976: 145-174). Chcąc obserwować twory nowożytnej kultury europejskiej jako pewnego rodzaju kontynuację dziedzictwa epok wcześniejszych (zwłaszcza antyku), można — zdając się na pewne uproszczenie — określić *topoi* jako „echa literatury pojawiające się w literaturze za sprawą odczytania, wrażliwości i szacunku dla tradycji literackiej” (Mikłasińska 1973: 12).

Topos jako motyw zakorzeniony od dawna w literaturze i kulturze ponadnarodowej stanowi istotny element współtworzący językowy obraz świata zawarty w tekstach poszczególnych, węższych kręgów kulturowych. Pojęcie językowego obrazu świata (JOS) ma dość długą tradycję w polskiej lingwistyce i doczekało się już wielu definicji, z których najbardziej wyczerpującą i jednocześnie dość szeroko ujmującą problem jest propozycja Jerzego Bartmińskiego. Badacz przez pojęcie językowego obrazu świata rozumie „zawartą w języku interpretację rzeczywistości, którą można ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy bądź to utrwalone w samym języku, w jego formach gramatycznych, słownictwie, kliszowanych tekstach (np. przysłów), bądź to przez formy i teksty języka implikowane” (Bartmiński 1999: 104).

¹ Szerzej na temat różnic w pojmowaniu toposu literackiego i retorycznego por.: Hadaczek 1975: 34-38; a także o rozmaitych sposobach podejścia do problematyki toposu w ogóle por.: Abramowska 1982: 3-23; Emrich 1977: 235-263.

Niniejszy artykuł podejmuje problem językowego obrazu świata zawartego we współczesnych (szerzej: dwudziestowiecznych) tekstach poetyckich noszących znamiona idylli, kontynuujących więc — w mniejszym bądź większym stopniu — tradycje antycznej sielanki (idylli, bukoliki). Mimo opinii o zaniku gatunku sielankowego pod koniec XVIII wieku i przejęciu pewnych jego cech przez inne odmiany genologiczne (Klimowicz 1980: 340), niektóre cechy idylli obecne są w utworach późniejszych, co można zaobserwować zarówno w warstwie treściowej, jak i formalnej tekstu (Dobakówna 1970: 79-103; Rejter 1996: 89-100). Autorzy antologii poświęconej polskiej idylli (*Idylla polska* 1995) rozszerzyli zasięg tego gatunku literackiego na cały obszar polskiego piśmiennictwa, podając także przykłady utworów najnowszych, zawierających w jakimś stopniu cechy „klasycznej” sielanki. Jako cechę rozpoznawczą podaje się obecność atmosfery idyllicznej (nastroju sielskiego) w płaszczyźnie tekstu: „Tę atmosferę tworzy sielanka często bardzo prostymi środkami. Np. akcję umiejscawia się w miłym otoczeniu, na łonie przyrody lub po prostu na wsi, ale najchętniej w uroczym ustroniu, wśród dobrych ludzi, mogą być prości, nie zawadzi, że starzy, wśród scen życia rodzinnego, zwłaszcza podczas rodzinnych uroczystości. Bardzo dobrze widziane są dzieci, zwierzęta i kwiaty, podnoszą bowiem ogólne wrażenie pogodnej harmonii” (Witkowska 1995: X). W ten sposób kreowana atmosfera sielska łączy się bezpośrednio z toposem Arkadii jako jednym w wyznaczników gatunkowych idylli. Mityczna kraina szczęśliwości jest przykładem elementu scalającego zbiór tekstów o proveniencji sielankowej. Topos arkadyjski podlega oczywiście licznym trawestacjom, bywa wykorzystywany w rozmaity sposób w poezji (Pikala-Tokarz 1975: 79-90²), jest więc nośnikiem kreacji językowego obrazu świata.

Komunikat poetycki, jako nacechowany dużą dozą subiektywizmu, dodatkowo wymykający się w XX wieku jednoznacznym klasyfikacjom, wykorzystuje topos arkadyjski w rozmaity sposób, powielając dawne (bliskie pierwowzorom gatunkowym sielanki) bądź przydając mu nowych funkcji w procesie kreacji rzeczywistości. Jedną z funkcji jest identyfikacja kreowanego świata jako krainy szczęśliwości, utożsamianej często — tak jak w najdawniejszych idyllach — z wsią. Poeci nierzadko opierają kompozycję tekstu na niezwykle szeroko reprezentowanej leksyce z kręgu wsi, przyrody (roślin, zwierząt, zjawisk natury itp.). Tekst taki jest właściwie opisem krainy szczęśliwej, za którą się tęskni:

Pochwalona **wieś** dobra, **wóz**, **konie** i **grabie**,
Gumna, **cepy** i **kosy** ostrzone u **bruska**,
Wszystkie narzędzia, których chwałą **zbiór** i **zwózka**,
Rola, **miedza**, **ściernisko**, **późne lato** **babie**;

Wiatrak, co w modłach wznosi swe ramiona **rabie**:
„O, przyjdź, **wietrze**, przyjdź, **zboże!** Odpadnie twa **łuska!**”

² Tutaj analiza twórczości Z. Herberta i E. Brylla z uwzględnieniem literaturoznawczego opisu toposu Arkadii w twórczości tych poetów i osadzenia go w szerokim kontekście poznawczym.

Ręce **chłopa** i **dziewki** i jej **chusta** ruska,
Śpiewanki, **dymy perzów** i **rechoty żabie**;

I żmudna **młóćba**, zimy zasobnej **znachorka**,
 I **woły**, **jarzma**, **plugi** i **brony**, i **orka**,
 I **jesień**, i pogoda piękna jak niedziela,

I **chaty kurne**, pełne święconego **ziela**,
 I ten **zmierzch** rozczulony, gdy **wozy** w **spichrz** zwożą
Ziarno, a ludzie w serca swe **spokojność bożą**...
 L. Staff, *Pokój wsi*, 340-341³

Cytowany tekst w całości opiera się na opisie wsi, który rozpoczyna apostrofa do niej. Nadawca przywołuje leksykę związaną semantycznie ze wsią. Bezpośredni związek z wiejskim pejzażem mają wykorzystane nazwy narzędzi do pracy na roli: *wóz*, *grabie*, *cep*, *kosa*, *jarzmo*, *plug*, *brona*, zwierząt roboczych: *wół*, *koń*, prac gospodarskich: *zbiór*, *zwózka*, *młóćba*, *orka*, elementów pejzażu wiejskiego: *gumno*, *wiatrak*, *rola*, *ściernisko*, *miedza*, *dym perzów*, *chata kurna*, *spichrz*, *rechoty żabie*, *babie lato*. Taka kreacja poetycka przywodzi na myśl topos Arkadii jako miejsca szczęśliwego, zapewniającego spokój, niemniej być może zapomnianego, skoro należy w najdrobniejszych szczegółach przypomnieć jego elementy, wyznaczniki. Przez nagromadzenie szczegółów dotyczących wsi opis jako podstawowa struktura wypowiedzi, kościec strukturalny powyższego tekstu, staje się formą rozbudowaną, dzięki temu zapewniającą mimetyzm, a zatem wiarygodność nadawcy. Bywa jednak, że deskrypcja poetycka odwołująca się do toposu Arkadii utożsamianej z krainą spokoju, szczęśliwości, błogości jest niezwykle oszczędna:

sad
 dzieci w sadzie wijące wianki
 szkliwo wód wisły
 chaty
 malwy
 kapliczka wzdycha o mario
 grube pnie drzew
 siwi ludzie

J. Czechowicz, *Schemat obrazu (opisu)*, 365

Tutaj Arkadia rozumiana jako wieś zostaje przywołana za pomocą haseł kojarzonych zazwyczaj z tym toposem, są zatem elementy przyrody: *sad*, *wody Wisły*, *pnie drzew*, *malwy*, *chaty*, a także inne sygnały wywoławcze, stanowiące o atmosferze idyllicznej: *dzieci*, ale i *siwi ludzie*, *kapliczka*. Nadawca wymienił jedynie kilka leksemów, aby stworzyć tytułowy schemat krainy błogiej, spokojnej, być może utraconej. Takie hasłowe przywołanie można tłumaczyć chęcią szybkiego, doraźnego przypomnienia miejsca szczęśliwego, za którym się tęskni. Oszczędność opisu polegająca na organizacji deskrypcji za pomocą nie wzbogaconej niczym enumeracji stwarza efekt

³ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania *Idylla polska*, 1995. Wyróżnienia w tekstach wierszy — A.R.

ukrytych głębokich emocji nadawcy, który wydaje się obawiać, że nie zdąży przedstawić swojej Arkadii, boi się, iż odbiorcy nie zrozumieją jego intencji. Linearność i prostota opisu wywiera dodatkowe wrażenie, gdyż w tej — jakże skondensowanej — formie zawarł się cały cykl życia ludzkiego, które przebiega zgodnie z rytmem przyrody oraz na jej tle.

Topos arkadyjski jest więc nośnikiem opisów nasuwających skojarzenia z miejscami obdarzonymi szczególnymi uczuciami, z których na czoło wysuwa się wieś jako azyl, miejsce bliskie naturze, nie skażone, dziewicze, o czym świadczy wykorzystana leksyka, nie tylko semantycznie kojarzona ze wsią, lecz również wyraźnie pozytywnie tę wieś charakteryzująca.

Poezja dwudziestowieczna odwołuje się także do toposu arkadyjskiego w całkowicie odmienny sposób, uciekając się do zabiegu toposu odwróconego. Arkadia jest wówczas czymś nie wyrażonym *explicite*, jest jedynie przywołana w wyobraźni odbiorcy przez kontrast z rzeczywistością przedstawioną w tekście bądź też przywołuje się ją w zderzeniu z opisem świata całkowicie od niej różnego — nieidyllicznego. Na przykład:

Wyszli **ludzie krematoryjni**,
wyszli **ludzie tatuowani**
na **świat wolny**, na **zielone lato**,
między **łąki** i między **łany**.

Wyszli ludzie, którzy przeżyli,
wyszli ludzie umarłych szukać.
Wyszli zbierać **spalonych popioły**
bezimienne, nietrwale, kruche.

Wyszli ludzie **pogodni, wolni**
na **świat wolny**, na **zielone lato**.
Zapomnieli szukać w polu **popiołu**,
nazbierali **naręcz prostych kwiatów**.
T. Borowski, *Sielanka*, 427

Powyższy utwór opatrzony tytułem o wyraźnej funkcji metatekstowej jednoznacznie odsyła do konwencji idyllicznej, uświadamia wprost odbiorcy, do jakiej tradycji kulturowej sięga. *Sielanka* jest jednak przykładem tekstu wykorzystującego topos arkadyjski, kontrastując go z rzeczywistością zgoła mało sielską. Arkadia to znów coś utraconego, darzonego pozytywnymi uczuciami, ale jednocześnie coś zwyczajnego, co zyskuje wymiar niezwykłości dopiero w zestawieniu ze światem wojny, obozów koncentracyjnych (topos odwrócony). Zderzenie leksyki o ładunku pozytywnym i negatywnym wywołuje zamierzone emocje: *ludzie krematoryjni / tatuowani* — *ludzie pogodni, wolni; popioły* — *kwiaty*.

Odwrócony topos arkadyjski pojawia się w poezji współczesnej także na zasadzie aluzji do Arkadii „właściwej”, sielskiej:

wdziej ciepłe astrachany
termometr wciąż opada
od **knajpy śpiew pijany**

dysonans serenada
 w kościele dzwonią dzwony
 ktoś kogoś kopnął nogą
 w kanale z mgieł opony
 i psy już wyc nie mogą
 ni słońce się nie śmieje
nad miastem płyną dymy
 kogut na zmianę pieje
 z cmentarza kaplą rymy
mknie autem nierządnicą
tramwaj w aleje zmyka
wyblanszowane lica
 pantofle nieboszczyka
 czuć zapach świeżej ziemi
 i trzępią stare meble
 fa so la si do re mi
 drabiny białe szczeble
w ochronce płaczą dzieci
 i chmury mkną powoli
 purpura zorzy świeci
 lachmanom ludzkiej doli

T. Czyżewski, *Miasto w jesienny wieczór (niesielanka)*, 381-382

pępowiną kabla połączony ze światem
aureolą anteny kokietujący niebo
 ubezpieczony na wypadek
 wydatku
 a nawet na życie
wyzieram przez wziernik
 i okiem rzucam na przyrodę

olbrzymie mrówkowce
na piaskach się pasą
buldożery żerują na kamiennej skibie
gąsienica tramwaju drąży
pień ulicy
i samochodów — jak to mówią — wartki nurt

a myszami już nigdzie nie śmierdzi
 wielka chemia dokoła rozkwita
 kwili słowik na tranzystorach
 płacze wierzba — nagrana na płytach
 Z. Pruss, *Sielanka*, 468-469

Powyższe przykłady wskazują na degradację toposu, która jest wynikiem ekspansji cywilizacyjnej, kojarzonej z kulturą miasta. Motywy arkadyjskiego pejzażu zostają poddane trawestacji i wplecione w odmienny od klasycznego kontekst. Leksyka semantycznie związana ze wsią umieszczona zostaje w opisie miasta, przez co nadawca uzyskuje efekt toposu odwróconego.

WIEŚ	MIASTO
psy	psy już wyc nie mogą
słońce	słońce się nie śmieje
ziemia	czuć zapach świeżej ziemi
dzieci	w ochronce płaczą dzieci
zorza	purpura zorzy świeci łachmanom ludzkiej doli
	(T. Czyżewski)

Występujące we wcześniej przytoczonych przykładach kręgi semantyczne pojawiają się w tekstach o tematyce miejskiej, zyskują jednak nowy wymiar — znajdują się mianowicie w kontekstach, które wartościują zdecydowanie negatywnie — poprzez umieszczenie ich w mieście — elementy pejzażu wiejskiego. W utworach stanowiących apologię wsi jako krainy — azylu, przyroda i człowiek żyli w doskonałej harmonii, a leksyka wiejska była umieszczana w kontekście bądź neutralnym, bądź też zdecydowanie pozytywnym. Liryk Prussa wskazuje dodatkowo na możliwości wyzyskania toposu arkadyjskiego w formie zamknięcia go w wymyślnych metaforach semantycznie skojarzonych z nowoczesnością, cywilizacją, industrializacją: *pępowiną kabla połączony ze światem, aureolą anteny kokietując niebo, olbrzymie mrówkowce na piaskach się pasą, buldożery żerują na kamiennej skibie, gąsienica tramwaju drąży pierń ulicy, wielka chemia dokoła rozkwita, kwili słowik na tranzystorach, płacze wierzba — nagrana na płytach*. Leksyka przyrodnicza i dotycząca człowieka współwystępuje tutaj z leksyką industrialną: *pępowina* — kabel; *niebo* — antena; *mrówkowce* — pasą się, piasek; *ulica* — pierń; *chemia* — rozkwitać; *tranzystor* — słowik; *płyta* — wierzba. Dzięki tej dychotomii obraz świata zawarty w dwóch ostatnich przykładach jest Arkadią już nie utraconą, lecz przemienioną, zdegradowaną, wobec czego stanowi wizję bardzo pesymistyczną. Wykorzystanie kontrastu językowego, jak również wyzyskanie niezwykle skondensowanej formy opisu — które to dwie cechy wyznaczają dominanty organizacyjne tekstu — wzmacnia negatywny obraz rzeczywistości przedstawionej.

Zarówno przywoływanie Arkadii jako krainy utraconej, do której się tęskni, jak też przedstawianie Arkadii nowej, zdegradowanej, jest wyrazem pewnego żalu, braku tego miejsca, co językowo wyraża się w przywoływaniu kręgów leksyki przyrodniczej i / lub zestawianiu jej z leksyką miasta, cywilizacji. Oprócz tego rodzaju wykorzystania toposu arkadyjskiego, napotkać można również próby zdemaskowania sztuczności i sztafażu rzeczywistości sielankowej, w tym motywów arkadyjskich. Przykładem niech będzie porównanie klasycznej (tzw. konwencjonalnej) sielanki F. Karpińskiego i swojej odpowiedzi na nią autorstwa M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej:

Już **miesiąc** zeszedł, psy się uśpiły
I coś tam klaszcze za borem.
Pewnie mnie czeka mój Filon miły
Pod **umówionym** jaworem.

Nie będę sobie **warkocz trefila**,
Tylko **włos związę, spleatany**;
Bobym się bardziej jeszcze spóźniła:
A mój tam tęskni kochany.

Wzmem z **koszykiem maliny** moje
 I te **pleciankę różową**;
Maliny będziem jedli oboje,
Wieniec mu włożę na głowę. (...)
 F. Karpiński, *Laura i Filon*, 98

A jawor był szumiący, ponury i siny,
 miał dużo, dużo liści, jak **drzewo na sztychu.**
 — **Koszyk miły pleciony był z cienkiej wikliny,**
maliny w nim **różowe śmiały się po cichu...**

Filon w zielonym fraczku był jak pasikonik,
 Laura miała lzy w oczach i **przepaskę modrą,**
 wśród **książkowej, poźółkłej i francuskiej woni**
 leżała, **chudą rękę oparłszy o biodro.**

Przyszli w proch się rozsypać (**pląscy jak kwiat w książce**)
pod umówionym, sinym, szumiącym jaworem:
smutny, zielony Filon, Laura w modrej wstążce,
w bladej sukni i w wielkiej kamei z amorem.

M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Laura i Filon*, 408

Porównanie obu tekstów oprzeć należałoby na zderzeniu rekwizytów sielankowych w postaci leksyki tworzącej konwencjonalne tło przedstawianych wydarzeń i postaci. U Pawlikowskiej pojawiają się te same rekwizyty: *jawor, koszyk, maliny*, służą one jednak innemu celowi. Beztroska atmosfera stworzona przez Karpińskiego, sprawiająca wrażenie naturalnego, prawdziwego świata, zostaje w drugim tekście pozbawiona owego prawdopodobieństwa, głównie poprzez umieszczenie wspomnianych rekwizytów w innych kontekstach. Poetka widzi jawor jako *drzewo na sztychu*, ponadto jest on *ponury i siny*, Filona portretuje jako fircyka z romansów o wątpliwej wartości literackiej (*Filon w zielonym fraczku był jak pasikonik*), Laurę zaś opisuje jako rachityczną kochankę, umiejscawiając ją w kontekście sztafażowej scenografii buduaru (*Laura (...) wśród książkowej, poźółkłej i francuskiej woni leżała, chudą rękę oparłszy o biodro.*). Topos arkadyjski zostaje tutaj odarty ze znamion nienaturalnej (staromodnej?) beztroski, tekst Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej wskazuje na koturnowość świata idyllicznego, jego oddalenie od rzeczywistości. Porównanie *pląscy jak kwiat w książce* demaskuje sztuczność oraz zapowiada zmierzch sielanki i arkadyjskiego nastroju, który jest nieprawdziwy i musi zostać zastąpiony innym (*Przyszli w proch się rozsypać*). Interesujący pozostaje fakt, iż zabieg demaskatorski oparty został na podobnym rozwiązaniu. Tekst poetki odwołuje się także do leksyki przywołującej świat konwencjonalny, tutaj buduarowy, salonowy, ale służyć on ma najpewniej zderzeniu dwóch konwencji i ośmieszeniu ich.

Topos arkadyjski pojawia się także w poezji dwudziestowiecznej jako źródło przedstawienia rzeczywistości odrealnionej, baśniowej, wówczas rekwizyty sielankowe współtworzące atmosferę idylliczną zostają zaczerpnięte z innych, niespotykanych dotąd kręgów semantycznych. Ponadto Arkadia umieszczona jest w zupełnie nowych kontekstach geograficznych, kulturowych:

Nad **tropikalną plażą**
 na chmurach wodewile.
Kupcy bawełny szukają **Eldorado**
 nowy **ład czarny** odkryli.
 Łąd to forsownie korzenny i parny.
 Kipi w pniach drzewnych spirytus; wszystko dziewicze.
 Kupcy palą płowe cygara pod **palma**
 pełni goryczy.
 Z widnokregu zwilżanego wiecznie
 idą ludy suche, o mocnej czasce.
 To są narody flegmatyczne bajecznie
 i mężne. Proszą o łaskę.
Kupcy bawełny są wzruszeni.
 Rzucają w morze **ładunek luksusowych likierów**,
 wyjmują biblię z kieszeni.
 Mówi się o założeniu **republiki**. Gorąca sfera.
 Ach, zanurzyć się w **cywilizacjach wymierających**. Dość nienawiści.
 I płacząc głaszczą **małpy duże, mniejsze**
 i **lwy najserdeczniejsze**,
 co skrzyplą paszczką wśród **kauczukowych liści**.
 A. Świrszczyńska, *Sielanka*, 400-401

Możecie zobaczyć
Złotego delfina
Ptaka jak błękitne niebo
Pasową gazelę z krainy Amhara

Ten jeden jedyny raz
 Zanim zapadnie ciemność
 I zakolują stada nietoperzy
 Możecie zobaczyć
 W słońcu
Niebieskooką gazelę
Zieloną rybę z okolic Nordsee
Białego słonia
Konia o barwie cyny z grzywą jak deszczowa chmura
I cudowne dziecięły o srebrnych skrzydłach

Nic smutnego
 W tym pustym cyrku jesiennym
 Usunęliśmy stąd wszystko co zatraca o teratologię
 Nasza menażeria nie zna potworów

Ale nikt nie odwiedza
 Naszej **arkadii** wsłuchanej w daleką wrzawę miasta
 Odkąd sprzedaliśmy te przykre osobliwości
Dwugłową świnię Gawrona na czterech
Łapach Kocie bliźnięta zrosnięte
Rodem z Syjamu i całą kolekcję
Zdziczałych dzieci z puszczy na wschód
Od Mato Grosso

A. Międzyrzecki, *Menażeria*, 464-465

Pierwszy z powyższych przykładów jest obrazem Arkadii utożsamianej z naturą, pejzażem nie skażonym cywilizacją — inaczej jednak niż we wcześniejszych przytoczonych tekstach, umieszcza się ją w kontekście obcym kulturowo. Arkadia to przyroda, ale nie polska, lecz egzotyczna, inna. Leksemy przywodzące na myśl odbiorcy dalekie kraje (*Eldorado, ląd czarny, palmy, małpy, lwy, kauczukowe liście*) uzmysławiają odległość kulturową i geograficzną mitycznej krainy szczęśliwości. Miejsce idylliczne jest oddalone, a więc mało dostępne, stąd utopijny wydźwięk tekstu. Obecne są jednak fragmenty świadczące o całkowitej niemożności zachowania Arkadii, człowiek bowiem zawsze będzie myślał o zaprowadzeniu własnych, niezgodnych z rytmem i porządkiem natury praw; pojawiają się leksemy z kręgu polityki, socjologii, kupiectwa: *kupcy bawelny, narody męzne, republika, cywilizacje wymierające, ładunek luksusowych likierów*. Wizja Arkadii jest zatem pesymistyczna, ukazuje niemożność jej przywrócenia, odnalezienia, głównie za sprawą zmian, jakie zaszły w człowieku pod wpływem cywilizacji i konsumpcjonistycznej wizji rzeczywistości jednostki żyjącej w XX wieku.

Drugi z powyższych tekstów stanowi wizję Arkadii nienaturalnej, stworzonej przez człowieka. Nastrój sielankowy jest tutaj sztuczny, baśniowy, irracjonalny. Efekt ten osiągnięty został nie tylko przez osadzenie Arkadii w miejscach odległych geograficznie i obcych kulturowo (*kraina Amhara, Nordsee, Mato Grosso*) — są to zresztą miejsca nie związane z sobą położeniem geograficznym, sprawiają wrażenie przypadkowych. Dodatkowym elementem zmniejszającym prawdopodobieństwo przedstawianego pejzażu staje się przytoczenie nazw zwierząt jako nieodłącznych rekwizytów pejzażu idyllicznego, pogłębia to nieprawdziwość przedstawianej rzeczywistości, gdyż zwierzęta wyposażone zostają w cechy idealizujące ich obraz, składające się na baśniową wizję Arkadii: *złoty delfin, pasowa gazela, niebieskooka gazela, zielona ryba, biały słoń, koń o barwie cyny z grzywą jak deszczowa chmura, cudowne dzięcioły o srebrnych skrzydłach*. Przeciwstawiona im zostaje lista wybryków natury, mutantów genetycznych symbolizujących świat prawdziwy, niearkadyjski: *dwugłowa świnka, gawron na czterech łapach, kocie bliźnięta rodem z Syjamu*. Kontrast zapewnia ekspresję, ta zaś zyskuje nowy aspekt, gdy odbiorca zda sobie sprawę z niepowodzenia „nowej”, stworzonej sztucznie Arkadii (zaimek dzierżawczy *nasza* oraz rzeczownik *arkadia* zapisany małą literą). Kraina idylliczna jest nienaturalna i mało przekonująca, jest tylko *cyrkiem jesiennym*, którego nikt nie odwiedza, choć usunięto *wszystko co zatracą o teratologię* (fachowy, a więc dodatkowo „obcy” termin).

Próby przeniesienia Arkadii w odmienne kulturowo miejsca bądź stworzenia nowej krainy idyllicznej nie sprawdzają się we współczesnym świecie, ponieważ sam człowiek nie potrafi już żyć beztrosko i sielankowo lub też jego zachowania są pozorowane, powierzchowne i sztuczne. Poeci jakby chcieli przekonać odbiorców o patowej sytuacji człowieka dwudziestego stulecia, o jego zagubieniu w rzeczywistości, jaką sam stworzył. A nie jest to rzeczywistość arkadyjska.

Topos Arkadii jako współtworzący atmosferę sielankową zostaje wykorzystany przez poetów dwudziestowiecznych w rozmaity sposób. Poprzez wyzyskanie odpowiedniej leksyki, metaforyki, kontrastu, urozmaiconych

form opisu, a także dzięki różnym formom ekspresji topos staje się składnikiem językowego obrazu świata, tworzy go jako główny, podstawowy element. Przywołuje się Arkadię w formie nienaruszonej, aby przypomnieć wieś jako krainę błogą, szczęśliwą; kontrastuje się Arkadię „klasyczną” z rzeczywistością okrutną, wrogą człowiekowi (wojna, cywilizacja). Zauważa się ponadto sztafaż i schematyczność toposu arkadyjskiego, wskazując na jego „niemoc” i schyłek. Wreszcie próbuje się szukać nowej Arkadii, oddalonej od świata znanego, bliskiego, rozpoznawalnego, czy też tworzy się ją, opierając na innych wypróbowanych schematach i konwencjach (baśń). Językowy obraz świata stworzony zostaje za pomocą przywołania i trawestacji popularnego toposu, dzięki czemu rzeczywistość przedstawiona jest nacechowana indywidualizmem twórczym, subiektywnymi przemyśleniami i wrażliwością poety, pozostaje jednak w ścisłym związku z dziedzictwem kulturowym Europy. Topos Arkadii zawarty w poezji dwudziestowiecznej służy przede wszystkim przedstawieniu sytuacji człowieka pewnej epoki. A człowiek mijającego stulecia jest jednostką zagubioną, wyalienowaną i wystawioną na liczne niebezpieczeństwa — pozostaje jednak jednostką świadomą, co pozwala mu szukać nowych, lepszych rozwiązań starych i wciąż aktualnych problemów.

Bibliografia

- J. Abramowska, *Topos i miejsca wspólne badań literackich*, „Pamiętnik Literacki” 1982, z. 1-2.
- J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999.
- A. Dobakówna, *Sielanka końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku wobec polskiej tradycji gatunku*, „Roczniki Humanistyczne” XVIII, 1970, z. 1.
- B. Emrich, *Topika i topoi*, tłum. J. Koźbial, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 1.
- M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1989.
- B. Hadaczek, *Topos*, „Poezja” 1975, nr 6.
- Idylla polska. Antologia*, wyb. A. Witkowska, I. Jarosińska, wstęp A. Witkowska, komentarze I. Jarosińska, Wrocław 1995.
- M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1980.
- A. Mikłasińska, *Topika a ciągłość literatury*, „Życie Literackie” 1973, nr 15.
- B. Pikala-Tokarz, *O arkadyjskości i antyarkadyjskości w polskiej poezji współczesnej*, „Poezja” 1975, nr 1.
- A. Rejter, *Ewolucja sposobów wyrażania spójności tekstu w sielankach polskich XVI-XVIII wieku*, „Prace Językoznawcze”, t. 24, *Studia historycznojęzykowe*, red. A. Grybosłowa, A. Kowalska, Katowice 1996.
- E. Sarnowska-Temeriusz, *W kręgu badań tematologicznych*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976.
- A. Witkowska, *Wstęp*, [w:] *Idylla polska. Antologia*, wyb. A. Witkowska, I. Jarosińska, wstęp A. Witkowska, komentarze I. Jarosińska, Wrocław 1995.

Antonina Grybosiowa
(Katowice)

MODERN POLISH?

Takiego „terminu” użył żartobliwie jeden z komentatorów Informatora ekonomicznego, audycji codziennej w radiowej „Trójce”. Omawiał on nowy system korzystania z usług bankowych w domu, czyli *home banking*. Powiedziałabym, że uwaga metajęzykowa: „*home banking*, jak to się dziś nazywa w *modern Polish*”, ujmuje trafnie współczesną sytuację języka polskiego i wyraża jej ocenę, dokonaną przez dziennikarza. Przez jego usta przemawia postawa: śmiejmy się z samych siebie, ale tak właśnie jest, tak do nas mówią/piszą i chcąc niechcąc powinniśmy ten przekaz rozumieć (aprobować?).

Wypada rozumieć, co znaczy *skimming* 'kradzież z karty kredytowej', *siding* 'ocieplająca budynki okładzina', *fixing* 'operacja giełdowa', *billing* 'wydruk rozmów telefonicznych' itp. itd. Ledwie wyjdzie się z domu na pocztę, do banku, do urzędu czy na zakupy, usłyszy się natychmiast *modern Polish*. Angielskiemu leksemowi *modern* odpowiada polski leksem *nowoczesny*, słowo-klucz współczesnej wizji członka społeczeństwa. Jakie teksty są wobec tego i w tym rozumieniu **nowoczesne**? Teksty użytkowe — przede wszystkim: reklamy, instrukcje obsługi, formularze urzędowe, ale także medialne omówienia tego typu tekstów, które znacznie rozszerzają zasięg odbiorców *modern Polish*.

Oprócz angielskiego, indywidualnego określenia takiej polszczyzny, z jaką stykamy się na co dzień, pojawia się termin bardziej serio: *polszczyzna użytkowa*, tj. taka oficjalna wersja języka, którą pisze się wymienione dla przykładu teksty. Polszczyzna taka związana jest obecnie z angielszczyzną użytkową.

Jak ocenić to zjawisko? Językoznawcy są **na ogół co do tego zgodni**. Nasz ojczysty język **ulega** rosnącemu wpływowi angielszczyzny amerykańskiej. Dzieli ich dopiero kwestia zasadności ochrony prawnej polszczyzny w obiegu oficjalnym, skuteczności uchwalonej w tym celu ustawy. Zanim jednak poświęćmy zróżnicowanej na ten temat opinii kilka zdań, zwróćmy uwagę na trzy charakterystyczne wypowiedzi wielkich humanistów, które w ostatnich miesiącach opublikowały czasopisma drukujące teksty społeczno-kulturalne, tj. „Polityka” i „Gazeta Wyborcza”.

Pierwszy chronologicznie wypowiedział się Czesław Miłosz. Tuż przed Bożym Narodzeniem 1999 roku wygłosił on we Francuskim Instytucie Spraw Międzynarodowych na konferencji poświęconej paryskiej „Kulturze” i jej redaktorowi Jerzemu Giedroycowi przemówienie *O tożsamości*. Przedrukowała je 24-26 grudnia „Gazeta Wyborcza”.

Miłosz pisze:

Każde z dwóch imperiów, sowieckie i hitlerowskie, próbowało narzucić Europie swój język, ale ani niemiecki, ani rosyjski nie stały się nową *lingua franca*. [...] Dzisiaj o całkowicie nowej sytuacji przesądza wspólny język, następca łaciny i francuskiego, angielski jako *lingua franca* Europy oraz film i telewizja [...]. Każdy kraj z osobna jest wystawiony na wpływy amerykańskiej kultury masowej [...] mocą niespodziewanego paradoksu Hollywood staje się stolicą świata.

Z przytoczonych fragmentów niezwykle trafnej i głębokiej analizy sytuacji, w jakiej znalazły się języki narodowe wschodniej („gorszej”) części Europy, wynika niezbicie, że angielski jako *lingua franca* ogarnia przede wszystkim sferę kultury masowej. Co oznacza termin *lingua franca* i jaki ma do niej stosunek pisarz, poeta, wyrosły z wielu kultur, obywatel świata?

Odpowiednie hasło w *Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* Władysława Kopalińskiego (wyd. XX, Warszawa 1990) zawiera informację o etymologii terminu. *Lingua franca* to międzynarodowa g w a r a, złożona z elementów języka włoskiego, francuskiego, hiszpańskiego, nowogreckiego i arabskiego, używana (zwłaszcza w średniowieczu) w portach Morza Śródziemnego; ... ż a r g o n, używany jako środek porozumienia się na obszarach wielojęzycznych ... p r z e n o ś n i e w s p ó l n y j ę z y k (rozstrzelenia moje — A. G.). Czy można sądzić, że *lingua franca* rozumie Czesław Miłosz tylko neutralnie, przenieśnię? Przekonanie o jego erudycji, czyli świadomości negatywnej waloryzacji terminu (w średniowieczu), którą zdradzają synonimy *gwara* (portowa), *pidgin* (gwara portowa na Dalekim Wschodzie), *żargon*, na to nie pozwala.

W ustach humanisty *lingua franca* oznacza chyba rodzaj żargonu, używanego dziś nie w portach Morza Śródziemnego czy Dalekiego Wschodu, ale w kulturze masowej współczesnej Europy, żargonu wspólnego krajom europejskim, ale jednak żargonu. Prowadzi to do wniosku, że Miłosz stwierdza istnienie n o w e j *lingua franca* wprowadzając jako następczyni wcześniejszych języków wspólnych łaciny i francuskiego, ale jakże funkcjonalnie odmiennej! Jest bowiem ona językiem kultury m a s o w e j, m.in. hollywoodzkiego kina niosącego często splaszczoną wizję świata. Zza obiektywnej analizy przegląda smutek humanisty.

Drugi autor („Polityka” z 5 stycznia 2000), Bronisław Geremek, odpowiada na pytania: „Czy za sto lat będziemy mówić po polsku”, „czy język polski przetrwa presję integracji”. Jest optymistą. Stwierdza, że angielski, język uniwersalny, wypiera inne języki, zwane kongresowymi i staje się *lingua franca*. Nie zagraża jednak językom narodowym, bo jest językiem t e c h n i c z n y m (rozstrzelenie moje — A. G.) Minister Geremek przewiduje, że promowana będzie dwu- i wielojęzyczność, ze szczególnym uwzględnieniem języków małych narodów (Węgrzy, Finowie), co, dodam, daje nam, Polakom, nadzieję.

Autor także uznaje za trafny w obecnej sytuacji termin *lingua franca*, natomiast idzie dalej w kierunku oceny niebezpieczeństwa wiążącego się z ekspansją języka angielskiego. Uważa, że ekspansywna jest tylko angielszczyzna *t e c h n i c z n a*. Nie rozwija tej myśli, ale nasuwa czytelnikowi przypuszczenie, iż nie język angielski wielkiej literatury i kultury wyrastającej ze wspólnych nam źródeł, tj. ze starożytnej Grecji i Rzymu, wchodzi w grę. To, czego wielu Polaków się obawia, wiąże się z ekspansją kultury amerykańskiej w postaci masowej i amerykańską polszczyzną użytkowej przez amerykański język angielski, który rzeczywiście związany jest z technicyzacją współczesnej kultury.

Wtedy, w ustach humanisty termin *lingua franca* oraz język techniczny oznaczałyby supozycję, że taka, ograniczona, ekspansja nie zagraża tożsamości narodowej, o której decyduje język jako składnik kultury. Amerykanizacja nie obejmuje kultury wysokiej, zdaje się wynikać z refleksji historyka. Bronisław Geremek nazywa inną dziedzinę kultury podległą wpływom angielskiego — technikę. Obaj autorzy łączą się więc we wspólnej myśli: amerykańskizacja nie obejmuje *c a ł e j* kultury, choć wydaje się, że Czesław Miłosz jest bardziej sceptyczny co do dalszego rozwoju sytuacji, pisząc o ząbieniu się kultury masowej i wysokiej.

Amerykanizacja nie obejmuje kultury wysokiej, fascynacja techniką mija u samego źródła, zdaje się wynikać z refleksji historyka i filozofa. Bezrefleksyjna postawa aprobaty wszystkiego, co nowoczesne (*modern Polish*), minie. Tylko Miłosz wymienia jeszcze kino i telewizję jako czynniki zmiany w świadomości ich odbiorców, i podkreśla skuteczność wpływu, której nie osiągnęły systemy totalitarne i ich język wcześniej.

Na koniec przytoczę uwagi publicysty „Polityki” Adama Krzemińskiego („Gazeta Wyborcza” z 3-4 marca 2000 r.) zatytułowane *Jeszcze nie koniec humanizmu*. Krzemiński poświęcił je Hansowi Georgowi Gadamerowi z okazji ukończenia przez filozofa niemieckiego stu lat. Dla naszych rozważań posłużę się obszernym cytatem z końcowego fragmentu artykułu.

A jednak ten imponujący stulecie, który jako dziecko był sparaliżowany i, wbrew woli ojca chemika, całe swe życie oddał „gadulstwu”, ma w sobie więcej pogodnej wiary w człowieczeństwo niż niejeden młody. Na pytanie, czy u kresu naszej historii zbawienia, pojawia się coś takiego jak utrata świadomości miejsca kultury i rangi życia duchowego, ponieważ zdigitalizowane techniki narzucają jedyną metodę myślenia, Hans-Georg Gadamer odpowiada z prostotą mędrca: mimo Internetu i użytkowej angielszczyzny ludzie zawsze będą myśleć w języku ojczystym, i nawet jeśli technika, nauka i ekonomia stapiają się w amalgamat „ostatniej” kultury, to jednak już teraz wahadło zaczyna wracać: „Nie sądzę, by kiedykolwiek doszło do powstania jednolitego języka i kultury światowej. Uważam również, że ukształtuje się nowa warstwa ludzi wykształconych, także w Ameryce. Podczas moich wykładów gościnnych w Ameryce przekonałem się w każdym razie, że jest wielu młodych ludzi, których to wszystko, co im się teraz oferuje, bardzo już nudzi. Również w Ameryce ludzie znów będą się skłaniać ku humanizmowi”.

Jesteśmy jednak daleko od Stanów Zjednoczonych, zamiast nasycenia, przesycenia i poszukiwania czegoś człowieka, zamiast tylko posłusznego we wszystkim, w dobrym i złym — Przedmiotu, przeżywamy przedotrząświe-

niowy etap fascynacji Internetem, językiem angielskim w różnych wersjach oraz kulturą amerykańską (masową).

O przykłady nietrudno. Z języka „technicznego”: *telebim, billboard, sitcom, copywriter*, z ekonomii „stosowanej”: *broker, cash, faktoring, indeksacja, transformacja*.

Z kultury masowej dziesiątki leksemów, wraz z modelami słowotwórczymi i sensami związane są z: modą, żywieniem się (McDonald, KFC), spędzaniem wolnego czasu, sportem, urządzeniem wnętrza, muzyką popularną, *k i n e m* itd.

Dla ilustracji przytoczę materiał wybrany z jednego tylko numeru „Wysokich Obcasów”, dodatku „Gazety Wyborczej”: *patchwork, żel do kąpieli, substancje myjące* (kalka), *crossover* (mieszanka potraw z różnych stron świata), *chipsy, miksować, skin laser studio, laser clinic*. Gdyby, porównując z odpowiednim gatunkiem prasowym w języku angielskim, wskazać na inne kalki, wtórność tekstu polskiego byłaby jeszcze wyrazistsza.

Istnieją również określone sygnały językowe świadczące o silnym dążeniu do włączenia się w nurt kultury masowej, skoro kultura wysoka wydaje się nieosiągalna i może nieco *demodée*. Są to okrzyki emocjonalne typu *waw*, np. w ustach więcej niż dorosłej, zdezorientowanej kulturowo, mieszkanki małego miasteczka śląskiego. Są to powitania: *hello, hej*, oceny typu *cool*, czy kontrowersyjne *dokładnie (+ tak)*. W takim przypadku angielszczyzna przenika język codziennych rozmów (*small talk, Alltagssprache*), staje się wyznacznikiem *p r z y n a l e ż n o ś c i* — do młodzieży, do *middle class*, do grup zawodowych.

O tym, że mamy do czynienia z gwałtownym narastaniem amerykanizacji świadczy artykuł Elżbiety Mańczak-Wohlfeld *Czy rzeczywiście nadużywamy zapożyczeń angielskich w polszczyźnie pisanej?* („Język Polski” LXXVII, z. 4-5, s. 292-297). Na podstawie danych frekwencyjnych autorka stwierdza, że w latach 1960-1970 liczba zapożyczeń była niewielka. Wśród wymienionych jako najczęstsze nie **ma ani jednego leksemu z ostatnich lat**. To ważne świadectwo, z całą pewnością wpływ języka angielskiego wzógł się po roku 1989 i objął inne typy tekstów niż cytowane przez autorkę, dlatego właśnie zakwestionowała ona siłę tego wpływu w polszczyźnie *p i s a n e j*.

Czy rozmaite działania, w tym prawne, podejmowane przez obrońców języka narodowego dadzą pomyślny rezultat? Sądzę, że chodzi nie tylko o język, wyznacznik tożsamości, chodzi o całą kulturę narodową, zwłaszcza o pociągającą, prestiżową alternatywę dla chłonących bez refleksji masową kulturę amerykańską.

EWA BAJOR, ELIZA MADEJ, *WŚRÓD LUDZI I ICH SPRAW. KURS JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO DLA HUMANISTÓW*, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA – ŁÓDŹ 1999, S. 205.

Liczba cudzoziemców przyjeżdżających do Polski, którzy pragną poznać nasz kraj, naszą kulturę i oczywiście nasz język stale rośnie. Powstaje w związku z tym coraz więcej ośrodków kształcenia oferujących obcokrajowcom różne programy nauczania, powstają też dla nich nowe materiały dydaktyczne. Materiałów tych jest zdecydowanie więcej dla ludzi rozpoczynających dopiero naukę języka polskiego jako obcego (w ostatnich latach ukazało się kilka podręczników przygotowanych przez różne ośrodki zajmujące się nauczaniem cudzoziemców polskiego). Podręczników przeznaczonych dla studentów średnio zaawansowanych było i ciągle jest zdecydowanie mniej. Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać w nieostrości samego pojęcia średnio zaawansowany. Bardzo łatwo jest bowiem określić studenta początkującego, stosunkowo łatwo jest też powiedzieć, kogo uznajemy za studenta zaawansowanego. Przy średnio zaawansowanych natomiast granice są najmniej ostre, a grupa najbardziej pojemna. Stąd też na przykład dla języka angielskiego, którego nauczanie ma przecież wieloletnią tradycję i światowy charakter, poziom średnio zaawansowany, *intermediate*, dzielony jest zwykle na trzy subpoziomy: *pre-intermediate*, *lower intermediate*, oraz *upper intermediate*, czyli na poziom *średni wstępny*, *średni niższy* i *średni wyższy*. Uściślenie pojęcia *średnio zaawansowany*, choć może wydawać się sprawą wykraczającą poza ramy recenzji, jest jednak niezwykle istotne, ponieważ dotyczy bezpośrednio adresata podręcznika.

Ze wstępu do książki *Wśród ludzi i ich spraw* wynika, że studentami średnio zaawansowanymi są słuchacze, którzy „opanowali już podstawy systemu języka polskiego, tj. mają niezbędną wiedzę o fleksji czasownika i rzeczownika, czasem także o niektórych funkcjach trybów, aspekcie czasownika i stronie biernej”. Takich adresatów chcą Autorki zapoznać z tym „co ogólne i typowe dla pisemnej odmiany polszczyzny, a zatem z analityzmami, różnymi funkcjami składniowymi imiesłowów, zróżnicowanymi funkcjami trybów, sporym repertuarem spójników (...), niektórymi składnikami zespolenia wypowiedzeń, a także w miarę regularnymi formacjami słowotwórczymi”. Podręcznik przeznaczony został na drugi semestr intensywnego kursu językowego, dla studentów wybierających się na akademickie studia humanistyczne, dla zainteresowanych naukami humanistycznymi oraz dla młodzieży polonijnej.

Omawiany podręcznik składa się z piętnastu jednostek lekcyjnych o podobnej długości. Nieco krótsza jest tylko lekcja pierwsza. Stałym elementami każdej jednostki są następujące sekcje: gramatyka, słownictwo, słowotwórstwo oraz cztery segmenty sprawnościowe — pisanie, słuchanie, mówienie, czytanie. Każdy z segmentów opatrzony jest charakterystycznym piktogramem (część z nich pojawia się

w zabawnym układzie na okładce książki). Tematyka jednostek lekcyjnych „leży w sferze zainteresowań większości ludzi” i choć podręcznik adresowany jest przede wszystkim do ludzi, którzy poruszają się lub pragną się poruszać po szerokim obszarze nauk humanistycznych, mogą z niego korzystać również niehumaniści.

Tematy lekcji sformułowane zostały jako pytania, np. *Co badają nauki humanistyczne?* (lekcja nr 1), *W jakich rodzinach żyjemy?* (lekcja nr 5), *Do czego jesteśmy uprzedzeni?* (lekcja nr 8), *Jak szukamy harmonii z otoczeniem?* (lekcja 14), a materiał, zarówno tekstowy, jak i leksykalny, został dobrany w taki sposób, by umożliwić studentowi sformułowanie własnej odpowiedzi, własnej opinii na dany temat.

Podręcznik *Wśród ludzi i ich spraw* adresowany jest do studentów średnio zaawansowanych, stąd jego całkowicie polska wersja językowa. Posługiwanie się językiem polskim w komentarzach, instrukcjach do ćwiczeń, uwagach, daje bowiem równe szanse wszystkim użytkownikom, nie preferując żadnej grupy językowej. Pozwala to także studentom skupić się na przekazywanych treściach i bez ciągłego „przeskakiwania” z języka na język wejść głębiej w struktury polszczyzny.

Konfiguracja i kolejność segmentów w poszczególnych jednostkach lekcyjnych jest różna, co miało, zdaniem Autorek, „zapobiegać monotonii”. Podręcznik nie ma zatem żadnego charakterystycznego przejrzystego układu o powtarzalnej strukturze (typowego dla zdecydowanej większości opracowań dydaktycznych). Jest on zbiorem jednostek o odmiennej budowie i innej konfiguracji elementów. Każda jednostka lekcyjna recenzowanego podręcznika ma układ ciągu ćwiczeń, których liczba waha się od kilkunastu do czterdziestu kilku. Ciąg ten przerywany jest piktogramami segmentowymi, informującymi, że kolejne ćwiczenia dotyczyć będą bądź danej sprawności, bądź materiału gramatyczno-syntaktycznego i leksykalnego. Muszę przyznać, że takie rozwiązanie jest raczej niecodzienne. Zwykle bowiem jednostki lekcyjne podręczników budowane są wokół tekstów (lub dialogów) będących centralną częścią każdej lekcji. Problemy gramatyczne, słownikowe, słotwórcze są uzupełnieniem lekcji opartym na materiale tekstowym. Co więcej, jednostki lekcyjne, choć mogą być różnej długości, mają jednak charakterystyczny, powtarzalny układ, który, moim zdaniem, nie jest przejawem monotonii, ale raczej troski o odbiorcę, o ułatwienie mu szybszego znalezienia wszystkich informacji. Wydaje mi się, że powtarzalność jest w przypadku podręcznika bardziej przyjazna odbiorcy niż zbytne urozmaicenie, a układ lekcji w postaci ciągu ćwiczeń nie jest rozwiązaniem najlepszym.

Teksty zamieszczone w recenzowanym podręczniku są różnej długości. Początkowo są to teksty preparowane (lekcje 1-7), następnie teksty przystosowane przez Autorki do potrzeb podręcznika (lekcja 8) i wreszcie na koniec studenci mogą pracować z tekstami oryginalnymi (lekcje 10-15). Rozwiązanie takie, gradacja trudności tekstów, jest właściwe i pożądane.

W omawianym podręczniku tekst nie jest elementem otwierającym jednostkę lekcyjną. Pojawia się on w ramach kolejnego ćwiczenia z instrukcją typu:

Przeczytaj tekst, a następnie

Zanim przeczytasz tekst,

Po tekście następują kolejne ćwiczenia odwołujące się do jego zawartości, które najczęściej sprawdzają rozumienie globalne i szczegółowe. Trzeba przyznać, iż repertuar ćwiczeń około tekstowych jest bardzo różnorodny i nie można ich wykonać bez kilkakrotnej lektury samego tekstu. Szkoda jedynie, że Autorki prawie zupełnie nie uwzględniły ćwiczeń rozwijających umiejętność parafrazowania typu:

Powiedz to innymi słowami ... czy

Jak rozumiesz następujące sformułowania lub

Sprawdź, czy dobrze rozumiesz

oraz ćwiczeń typu prawda-falsz. Pod tekstami nie ma także słowniczka prezentującego znaczenie trudniejszych zwrotów czy wyrażeń, który ułatwiłby lekturę. Za-

klada się także, że student w każdym momencie pracy nad tekstem ma możliwość odwołania się do nauczyciela, do skorzystania z jego pomocy. Czasem bowiem każe mu się dokonywać analiz i podziałów, o których nie było mowy (*Przeczytaj tekst i wyodrębnij w nim akapity* — L 11, s. 131; *Znajdź w tekście tezę, hipotezę, argumenty* — L 2, s. 31).

Ciekawy jest natomiast sam dobór tekstów i problemów prezentowanych przez podręcznik. Tematy przezeń poruszane są natury ogólnej i mają uniwersalny charakter. Zawsze przecież, tak długo, jak będziemy ludźmi, będziemy kochać, uczyć się, domagać się sprawiedliwości, szukać harmonii z otoczeniem, będziemy mieć obawy i uprzedzenia. Wydaje mi się, że taki dobór tematów sprawi, iż podręcznik nie zdezaktualizuje się zbyt szybko.

Dobór zagadnień do części gramatycznej podręcznika wydaje się w dużym stopniu intuicyjny. Porównując zawarty w nim materiał gramatyczny z programem gramatyczno-syntaktycznym przedstawionym w opracowaniu *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*¹, czyli zbiorem materiałów opracowanych przez Komisję Ekspertów Ministerstwa Edukacji Narodowej, można stwierdzić, iż znaczna część zagadnień przeznaczonych przez Komisję na poziom drugi (czyli średni zaawansowany) nie znalazła się w recenzowanym podręczniku. Nie ma w nim takich zagadnień jak na przykład powtórzenie fleksji imiennej wraz z omówieniem nowych funkcji syntaktyczno-semantycznych przypadków. Nie powtarza się także zagadnień związanych z aspektem czasownika, trybem rozkazującym i jego funkcjami. Tryb przypuszczający pojawia się tylko z ruchomym morfemem *-by*, a brak zupełnie trybu „życzącego” z morfemem unieruchomionym (np. *Chcę, żebyś to przeczytała*), który sprawia studentom sporo trudności. Nie omówiono także imiesłowu przysłówkowego uprzedniego i jego funkcji w zdaniach. Niewiele mówi się o zdaniach wielokrotnie złożonych, choć autorki zapowiadają prezentowanie w podręczniku „najbardziej typowych struktur odmiany pisanej polszczyzny”, w której przecież tego rodzaju konstrukcje są bardzo rozpowszechnione. Pominęto zupełnie mowę zależną i niezależną. Nie ma także nigdzie ani słowa na temat składni i odmiany liczebników, a przecież wiadomo, jak trudnym są one zagadnieniem gramatycznym (mają z nimi problemy także rodzimi użytkownicy języka polskiego).

Wszystkie wymienione braki nie muszą być jednakże traktowane jako istotne uchybienia. Poziom średni, dla którego przeznaczono niniejszy podręcznik, jest pojęciem, jak już wspominałam, bardzo pojemnym i właściwie zawsze można założyć, iż wszystkie te zagadnienia studenci zdążyli już opanować na poziomie wcześniejszym. Niemniej jednak niektóre problemy, jak choćby aspekt czasownika, tryb życzący z morfemem unieruchomionym, odmiana i składnia liczebników, powinny znaleźć się w podręczniku dla średnio zaawansowanych, ponieważ są one trudne i wymagają częstego powtarzania.

Wydaje się jednakże, że problem, czego w zakresie gramatyki, i nie tylko gramatyki, należy uczyć na poszczególnych poziomach, zostanie rozwiązany w satysfakcjonujący sposób dopiero wraz z wprowadzeniem certyfikatów i testów biegłości. Wówczas jasne będzie dla wszystkich, zarówno dla uczących, jak i dla uczących się, jaki materiał należy opanować, by zdać egzamin na danym poziomie. Dla piszących podręczniki natomiast będzie to zestaw wytycznych umożliwiający uwzględnianie w podręcznikach zagadnień obowiązkowych do opanowania na poszczególnych etapach nauczania.

¹ Red. W. Młodunka, Biblioteka pomocy dydaktycznych do nauczania obco-krajowców języka i kultury polskiej, UJ, zeszyt 30, Kraków 1992.

Braki w zakresie materiału gramatycznego nie są jednak tak dotkliwe jak brak szczegółowego komentarza gramatycznego. Nie znalazłem bowiem w omawianym podręczniku uczący się ani reguł gramatycznych, ani zasad użycia form. Prezentacja problemów gramatycznych ograniczona jest w zasadzie do przykładów lub do krótkiego komentarza. Autorki informują co prawda we wstępie, iż przy korzystaniu z podręcznika niezbędną pomocą będzie *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców* Zofii Kalety². Rozwiązanie takie nie jest jednak, w moim odczuciu, rozwiązaniem właściwym, zwłaszcza w wypadku podręcznika o charakterze kursowym. Studenci rzadko zapoznają się ze wstępem, a wówczas informacja typu: s. 334, może być dla nich, w sytuacji, gdy nie mogą skorzystać z pomocy lektora, co najmniej zagadkowa. Oznaczenie takie odsyła ich bowiem do strony numer 334 w pozycji wymienionej we wstępie, *nota bene* bez jakiegokolwiek adresu bibliograficznego. Wydaje mi się, że podręcznik jest to tego rodzaju pomoc dydaktyczna, która powinna być całkowicie niezależna. Może odsyłać do innych materiałów, ale raczej tytułem uzupełnienia czy poszerzenia wiadomości, a nie ich uzyskania. Jakże bowiem można mieć gwarancje, iż wszyscy korzystający z podręcznika studenci będą mieli dostęp do *Gramatyki*...? Czy młodzież polonijna, która jest także potencjalnym użytkownikiem recenzowanej pozycji, będzie mogła do niej sięgnąć? Z takich ograniczeń i niedogodności Autorki powinny zdawać sobie sprawę. Szkoda także, że w recenzowanym podręczniku nie ma klucza do ćwiczeń gramatycznych. Jego obecność ułatwiłaby znacznie samodzielną pracę studentów, którzy mogliby czasem sami zweryfikować wykonane przez siebie zadanie.

W podręczniku *Wśród ludzi i ich spraw* brak jest też jakichkolwiek ćwiczeń komunikacyjnych. Nie oznacza to, że proponowane przez Autorki rozwiązania nie stwarzają studentom okazji do rozmowy. Wręcz przeciwnie — ćwiczeń zachęcających studentów do swobodnych wypowiedzi jest wiele. Są tam pytania natury ogólnej, które mogą być kierowane przez lektora do całej grupy czy pojedynczych studentów. Są próby inicjowania dyskusji, wymiany informacji. Nie ma jednak prezentacji żadnych funkcji komunikacyjnych, których pełny inwentarz przedstawiony został w pracach Komisji Ekspertów *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny* oraz w opracowaniu *Nauczanie mówienia w języku polskim jako rozwijanie kompetencji komunikacyjnej*³. Nauczanie mówienia powinno być przecież rozwijaniem kompetencji komunikacyjnej uczącego się, czyli jego zdolności do uczestniczenia w pewnych aktach komunikacyjnych. W innym podręczniku przeznaczonym dla studentów średnio zaawansowanych autorstwa Ewy Lipińskiej i Elżbiety Grażyny Dąbskiej *Kiedyś wrócisz tu...*⁴ część komunikacyjna jest bardzo rozbudowana, a korzystający z tego podręcznika studenci mogą zapoznać się ze zwrotami i wyrażeniami niezbędnymi do zakomunikowania takich treści jak protest, oburzenie, obawa, gniew, niepokój itp.

Wielkim atutem recenzowanej pracy jest blok przeznaczony do rozumienia tekstu ze słuchu. W większości podręczników materiały audialne, jeśli w ogóle są uwzględnione, ograniczają się zwykle do prezentacji głównego tekstu danej jednostki, ewentualnie dialogów sytuacyjnych. Nigdy, a praktycznie w znanych mi podręcznikach do nauki języka polskiego jako obcego prawie nigdy nie ma specjalnych ćwiczeń rozwijających sprawność rozumienia ze słuchu. Tekstom do słuchania pod-

² Kraków 1995.

³ U. Czarniecka, *Nauczanie mówienia w języku polskim jako rozwijanie kompetencji komunikacyjnej*, Kraków 1990.

⁴ E. Lipińska, E. G. Dąbska, *Kiedyś wrócisz tu...*, Kraków 1997.

ręcznika *Wśród ludzi i ich spraw* towarzyszą liczne i urozmaicone ćwiczenia sprawdzające i rozwijające tę umiejętność. Jest to wypełnianie luk, udzielanie odpowiedzi na pytania, uzupełnianie tabel, poszukiwanie wyrazów bliskoznacznych itd. Teksty nagrań, inne niż teksty zasadnicze danych jednostek, nie pojawiają się jako część lekcji podręcznika, a zamieszczone zostały jako materiał uzupełniający w jego części końcowej.

Szeroko także potraktowane zostało w podręczniku słotwórstwo. Jest ono w mniejszym lub większym stopniu elementem każdej jednostki lekcyjnej, a prezentacji towarzyszą liczne ćwiczenia wdrażające i utrwalające.

W podręczniku ćwiczy się też różne formy wypowiedzi pisemnych, takie jak list, rozprawka, recenzja, opis, narracja. Nigdzie jednak nie ma informacji o cechach charakterystycznych poszczególnych form wypowiedzi, nie ma też przykładowego schematu poszczególnych form. Zakłada się zatem, że kwestie te zostaną przedstawione i omówione przez nauczyciela. Nie jest to rozwiązanie niewłaściwe, niemniej jednak uniemożliwia samodzielną naukę z podręcznikiem. Część ćwiczeń zakwalifikowanych jako rozwijające sprawność pisania, to raczej ćwiczenia leksykalne przeznaczone do pisania. Zdecydowana większość ćwiczeń pisemnych to ćwiczenia sterowane i częściowo sterowane. Samodzielne tworzenie tekstu pojawia się w recenzowanym podręczniku niezwykle rzadko.

Nie bardzo wiadomo, jakimi kryteriami kierowały się Autorki, dobierając słowa do ćwiczeń słownikowych (dobór wydaje się częściowo intuicyjny, choć być może oparty został na wieloletnich doświadczeniach dydaktycznych Auterek). Nie zawsze są to bowiem wyrazy pojawiające się tekście, bądź też z tekstem związane. Niemniej jednak ćwiczenia leksykalne proponowane przez podręcznik trzeba uznać za ciekawe i różnorodne, zwłaszcza w zakresie synonimii składniowej. Nasuwają się tu jedynie drobne uwagi natury technicznej: jeśli student ma uzupełnić ćwiczenia podanymi wyrazami, to zdecydowanie łatwiej pracuje mu się, jeśli znajdują się one powyżej ćwiczenia, a nie poniżej; ostrożniej także posługiwałabym się określeniami „synonim” i „antonim”. Prawdziwa synonimia jest zjawiskiem niezwykle rzadkim w języku i dlatego też właściwszym określeniem byłoby „wyrazy o znaczeniu podobnym” oraz „wyrazy o znaczeniu przeciwnym”.

Kolejną sugestią, którą proponowałabym wziąć pod uwagę przy następnym wydaniu podręcznika, jest zamieszczenie przykładów pod instrukcjami ćwiczeń. Właściwym rozwiązaniem z punktu widzenia metodyki jest bowiem zamieszczanie oprócz instrukcji także wzoru, według którego należy dane ćwiczenia rozwiązać, tym bardziej, że instrukcje podręcznika bywają czasem trochę niejasne. Polecenie typu *w wypowiedzi wykorzystaj środki językowe z lekcji 2* jest moim zdaniem nieco zbyt enigmatyczne, dlatego też, wszędzie tam, gdzie to możliwe, lepiej jest zamieszczać przykładowe rozwiązanie.

Książka *Wśród ludzi i ich spraw* jest kolejnym estetycznie wydanym podręcznikiem do nauki języka polskiego jako obcego. Jest to, w zestawieniu z problemem natury merytorycznej, sprawa zdawałoby się drugoplanowa, niemniej jednak ważne jest to, by cudzoziemcy uczyli się języka z pozycji o wysokich walorach estetycznych. Trzeba przecież pamiętać, iż okładka i szata graficzna są nierzadko pierwszym i jedynym bodźcem do kupienia danej pozycji, mogą też one odstręczać potencjalnych użytkowników.

Ciekawym uzupełnieniem podręcznika jest przedstawienie merytorycznej zawartości jednostek lekcyjnych w specjalnym, tabelarycznym zestawieniu na końcu książki. Uwzględnia ono następujące elementy: numer lekcji, temat, gramatyka, słownictwo, słotwórstwo, czytanie, mówienie, słuchanie, pisanie. Jest to swego rodzaju indeks, którego przejrzysty układ pozwala zarówno uczącemu się, jak i uczącemu łatwo dotrzeć do zawartości poszczególnych lekcji. Może należałoby jedynie do

tak podanych informacji dodać także numery stron, wówczas zestawienie byłoby bardziej przyjazne użytkownikowi, a lokalizacja informacji jeszcze łatwiejsza.

Wydaje się, że podręcznik *Wśród ludzi i ich spraw* jest opracowaniem zawierającym wiele ciekawych, nietypowych rozwiązań i może stanowić interesujący materiał do pracy, ponieważ oferuje uczącym się bogaty repertuar ćwiczeń w zakresie wszystkich czterech sprawności. Wymaga on jednak pewnych uzupełnień, zwłaszcza w zakresie materiału gramatycznego i komunikacyjnego. Myślę, że przed jego następnym wydaniem warto byłoby także jeszcze raz przemyśleć układ lekcji i odejść od jej prezentacji w postaci ciągu ćwiczeń.

Anna Seretny
(Kraków)

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, STANISŁAW DUBISZ, GRAMATYKA HISTORYCZNA JĘZYKA POLSKIEGO. SŁOWOTWÓRSTWO, WYDAWNICTWA DYDAKTYCZNE WYDZIAŁU POLONISTYKI, WARSZAWA 1999, S. 103.

Opracowanie K. Długosz-Kurczabowej i S. Dubisza, poświęcone zagadnieniom słowotwórstwa historycznego, jest istotnym uzupełnieniem wydanego wcześniej podręcznika ich autorstwa, zawierającego wiadomości z zakresu pochodzenia języka polskiego oraz omówienie zagadnień fonetyki i fleksji historycznej (*Gramatyka historyczna języka polskiego. Podręcznik dla polonistów*, Warszawa 1998).

Podstawowa wiedza z zakresu słowotwórstwa diachronicznego — nie będącego obecnie przedmiotem ścisłego kursu językoznawczego na studiach polonistycznych — jest niezbędnym składnikiem kompetencji historycznojęzykowej, dlatego zagadnieniom słowotwórczym poświęca się sporo uwagi przy okazji analizy tekstów staropolskich na zajęciach z gramatyki historycznej i historii języka polskiego. Problematyka ta cieszy się zainteresowaniem studentów podejmujących prace dyplomowe z zakresu onomastyki oraz ewolucji słowotwórczo-semantycznej leksyki apelatywnej z różnych sfer pojęciowych.

Przystępnie napisany i porządkujący zagadnienia metodologiczne wykład dwojga profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, doświadczonych dydaktyków, spełnia oczekiwania studentów oraz prowadzących zajęcia historycznojęzykowe, zwłaszcza że w ostatnio wydawanych podręcznikach i skryptach niewiele uwagi poświęca się problemom słowotwórczym, a w starszych opracowaniach dominuje aparat pojęciowy z okresu przedstrukturalistycznego, tj. analiza etymologiczno-morfologiczna wybranych wyrazów.

Zaadaptowanie dorobku słowotwórstwa synchronicznego w zakresie metodologii badań do analizy diachronicznej oraz uświadomienie różnic obu perspektyw w podejściu do zagadnień derywacji wydaje się jedną z najważniejszych zalet opracowania K. Długosz-Kurczabowej i S. Dubisza. Studenci bowiem opanowują terminologię i metody analizy słowotwórstwa opisowego już na I roku studiów, istotne jest więc, by autorzy podręczników do historii języka uwzględniali zdobytą już przez nich wiedzę i wskazywali na możliwość jej wykorzystania w analizie diachronicznej. Pozwoliłoby to na zwiększenie efektywności procesu dydaktycznego. Nie negując wartości dotychczasowych opracowań prezentujących bogaty pod względem merytorycznym i zasadniczo niekwestionowany dorobek językoznawstwa historyczno-porównawczego, należy podkreślić, że nowsze opracowania powinny uwzględniać

rozwój metod i narzędzi analizy oraz oparte na interpretacji nowego materiału ustalenia modyfikujące i wzbogacające dotychczasową wiedzę. Między innymi z tego właśnie powodu nowelizacja podręczników akademickich do gramatyki historycznej, historii języka czy dialektologii jest pilną potrzebą. Opracowanie słowotwórstwa historycznego autorstwa K. Długosz-Kurczabowej i S. Dubisza może być w tym zakresie wzorem wartym naśladowania.

Autorzy starają się przełamać utrwalony przez strukturalistów ostry podział na synchronię i diachronię w podejściu do zagadnień językowych (łączenie obu aspektów w rozważaniach lingwistycznych jest też obecnie istotnym postulatem teorii kognitywnych). Charakteryzując w rozdziale wstępnym podstawowe opozycje słowotwórcze — m.in. różnicę między podziałem morfologicznym a słowotwórczym oraz wyrazem pochodnym synchronicznie (motywowanym) a derywatem w sensie genetycznym — badacze podkreślają że „poznawanie przeszłości języka (jego zmian diachronicznych) jest nie tylko pomocne; ale nawet i nieodzowne w rozumieniu zjawisk współczesnego języka polskiego” (s. 7). Można podać wiele argumentów przemawiających za tym, że obie perspektywy badawcze nie tylko mogą, ale i muszą się dopełniać w badaniach słowotwórczych. Trudno byłoby np. pominąć zjawisko tzw. leksykalizacji struktur słowotwórczych, zarówno w analizie synchronicznej, jak i diachronicznej. Z jednej strony mamy tu bowiem do czynienia z ewolucją form wyrazowych uwarunkowaną czynnikami obiektywnymi (przekształcenia formalne derywatu, zanik wyrazów pochodnych itp.), a z drugiej strony — z subiektywną reinterpretacją struktury i znaczenia wyrazu w świadomości użytkowników. Istotą tego typu zjawisk jest właśnie konflikt poczucia językowego mówiących — warunkującego aktualnie przypisywaną danej jednostce leksykalnej motywację słowotwórczą — z wiedzą historycznojęzykową na temat rzeczywistej genezy formy wyrazowej. Łączenie opisu synchronicznego z analizą ewolucji znaków językowych i relacji między nimi jest warunkiem efektywności badań w zakresie słowotwórstwa historycznego, jeśli ich celem — zgodnie z postulatem autorów podręcznika — ma być „ukazanie ewolucji systemu słowotwórczego danego języka i opis podstawowych tendencji tej ewolucji” (s. 7). Postulat ten był formułowany od dawna w pracach J. Puzyniny, I. Bajerowej i innych badaczy, którzy podkreślali konieczność opracowania słowotwórczych przekrojów synchronicznych poszczególnych epok, tzn. modeli ukazujących formalno-znaczeniowe związki poszczególnych typów słowotwórczych w kolejnych okresach rozwoju języka. Pozwoliłoby to ukazać kierunki i dynamikę przekształceń systemu słowotwórczego w powiązaniu z tendencjami normatywnymi oraz zróżnicowaniem stylistycznym i regionalnym języka. Postulaty te zostały zrealizowane, jak dotąd, w ograniczonym stopniu (dysponujemy na razie opracowaniami małych wycinków systemu), co podkreślają autorzy podręcznika. Dlatego w swoim opracowaniu ograniczają się do przedstawienia jedynie podstawowych tendencji ewolucyjnych, które można dostrzec, badając przekształcenia pewnych modeli słowotwórczych w kolejnych epokach, od prasłowiańszczyzny po dobę nowopolską.

W rozdziale drugim podręcznika znajdzie czytelnik omówienie ewolucji technik derywacyjnych, tj. afiksacji oraz derywacji bezafiksальной, a także procesów reinterpretacji strukturalnej i znaczeniowej form wyrazowych. Obszerny podrozdział poświęcony jest przedstawieniu zmian w zasobie typów słowotwórczych; obejmuje rejestr formantów praindoeuropejskich i prasłowiańskich sufiksów nominalnych oraz charakterystykę rozwoju typów słowotwórczych w polszczyźnie. Autorzy skupiają uwagę zwłaszcza na procesie wzbogacania dziedzictwa prasłowiańskiego o nowe morfemy strukturalne w wyniku działania takich mechanizmów jak: perintegracja morfologiczna i absorpcja części tematu przez sufiks, powstawanie nowych formantów w rezultacie kontaminacji już istniejących lub przekształcania końcówek fleksyjnych, a także samodzielnych wyrazów w afiksy. Osobno omówiono historię

adaptowania sufiksalnych i prefiksalnych formantów obcego pochodzenia do systemu słowotwórczego polszczyzny, a także kalkowanie, tj. odwzorowywanie struktury obcego wyrazu lub wyrażenia za pomocą rodzimych elementów morfologicznych. Wpływ odmian regionalnych na polszczyznę ogólną zilustrowano kilkoma przykładami formantów o proveniencji gwarowej. Na wybranych przykładach ukazano także zmiany produktywności i funkcji formantów.

Osobny rozdział opracowania K. Długosz-Kurczabowej i S. Dubisza poświęcony jest derywatom złożonym: ich typom (ze względu na charakter zespolenia członów, ich postać gramatyczną i relacje semantyczne zachodzące między nimi) oraz funkcji i produktywności kompozycji w poszczególnych okresach rozwoju polszczyzny, przy czym autorzy uwzględniają stosunkowo dobrze udokumentowane w pracach językoznawczych różnicowanie produktywności złożzeń w zależności od funkcji słownictwa (nazwy własne a pospolite, terminy a leksyka potoczna itp.), stylu i gatunku tekstu, w którym się pojawiają, oraz pola pojęciowego. Badacze zwracają uwagę na to, że dane materiałowe podważają formułowane tu i ówdzie stwierdzenia o nietypowości złożzeń w polszczyźnie i ich zasadniczo obcym charakterze.

W rozdziale czwartym scharakteryzowano rozwój skrótowców, czyli derywatów motywowanych kilkoma wyrazami podstawowymi; ten model słowotwórczy upowszechnia się w ciągu ostatniego stulecia, ale u podstaw współczesnych skrótowców tkwią — jak pokazują autorzy omawianego opracowania — jeszcze prasłowiańskie i wczesnopolskie skróty fonetyczno-morfologiczne wyrazów (haplologia sylab, redukcja wygłosowych dźwięków i grup głoskowych, kontrakcja, zanik iloczasu itp.) oraz skróty graficzne, jak choćby staropolskie redukcje określeń honoryfikatywnych, nazw statusu społecznego i zawodowego. Autorzy wskazują przyczyny oraz sposoby skracania wyrazów pospolitych i nazw własnych, a także zakres redukcji w różnych odmianach języka i klasach pojęciowych słownictwa.

Rozdział podsumowujący zawiera charakterystykę tendencji rozwojowych polskiego słowotwórstwa w trzech strukturach czasowych: 1. schyłek X w. — przełom XV i XVI w.; 2. przełom XV i XVI w. — przełom XVIII i XIX w.; 3. przełom XVIII i XIX w. — schyłek XX w. W każdym z tych okresów zilustrowano wybranymi przykładami oddziaływanie czterech głównych tendencji słowotwórczych: a) tendencji do kompletowania elementów systemu słowotwórczego (kompletacja produktywnych kategorii, typów strukturalnych, formantów); b) tendencji do różnicowania elementów systemu słowotwórczego (repartycja funkcji znaczeniowych formantów); c) tendencji do upraszczania struktur słowotwórczych (ekonomizacja); d) tendencji do awansowania językowego (nobilizacja). Najważniejsze miejsce w hierarchii tych tendencji zajmuje dążenie do kompletowania elementów systemu słowotwórczego, uwarunkowane stałym przyrostem jednostek słownikowych potrzebnych do zaspokojenia rosnących potrzeb komunikacyjnych użytkowników polszczyzny.

Do opracowania dołączono bibliografię podstawowych prac, w których podejmowana jest problematyka słowotwórstwa diachronicznego.

Zróżnicowaniu regionalnemu i funkcjonalnemu w zakresie produktywności określonych modeli słowotwórczych nie poświęcają autorzy podręcznika wiele uwagi, z korzyścią dla przejrzystości i zwięzłości wykładu, ale ze szkodą dla takiego obrazu przemian systemu słowotwórczego polszczyzny, który ukazywałby istotne różnice w stopniu realizowania potencjalnych struktur w zależności od poszczególnych odmian (stylów) języka w każdej epoce jego rozwoju. Zdają sobie jednak sprawę, że pogłębienie tej problematyki wymagałoby dodatkowych badań i rozszerzyłoby znacznie zakres opracowania, które — przez zwięzły i rygorystycznie uporządkowany wywód teoretyczny, a także ograniczenie materiału egzemplifikacyjnego — zyskuje charakter poręcznego skryptu, dostarczającego studentom niezbędnej wiedzy teoretycznej i metodologicznej z zakresu słowotwórstwa historycznego, a zarazem klucza do

samodzielnych analiz. Pozostaje jednak mieć nadzieję, że oboje badaczy nie poprzestaną na udostępnieniu zainteresowanym tego pożytecznego, a jednak — z konieczności — skrótowego wykładu podstawowych zagadnień, lecz pokuszą się o pełniejszą syntezę dorobku słowotwórstwa historycznego, z uwzględnieniem bogatszego materiału leksykalnego, także onomastycznego i dialektologicznego.

Na podkreślenie zasługuje to, że autorzy sami dokonali ostatecznej korekty opracowania, przez co zapewne udało się uniknąć błędnych zapisów i literówek, które wkradły się niestety do podręcznika poświęconego fonetyce i fleksji.

Irena Szczepankowska
(Białystok)

ALEKSANDER WILKOŃ, *JĘZYK ARTYSTYCZNY. STUDIA I SZKICE*, WYDAWNICTWO „ŚLĄSK”, KATOWICE 1999, S. 188.

Na tom *Język artystyczny. Studia i szkice* autorstwa Aleksandra Wilkońa składa się: *Wstęp*, 11 artykułów z zakresu szeroko rozumianej stylistyki językoznawczej i tekstologii, *Nota bibliograficzna*. Sześć pierwszych artykułów: *Język artystyczny i jego miejsce wśród innych odmian językowych*, *Język artystyczny gwary (język folkloru)*, *Język a styl tekstu literackiego*, *Dewiacyjny aspekt stylu*, *Funkcje kategorii gramatycznych w tekstach literackich*, *Problemy stylizacji językowej w literaturze ma charakter porządkująco-teoretyczny*, pięć następnich: *W kręgu stylowym „Bogurodzicy”: „O, wszęgo świata wsztek lud”*, *Kategorie stylistyczne poezji barokowej*, *Typologia współczesnych stylów literackich*, *O języku pisarzy nurtu wiejskiego*, *Metafora i argumenty* poświęconych jest analizie stylistycznej konkretnych tekstów lub ich grup, należących do różnych nurtów, stylów, poetyk w polskiej poezji i prozie od średniowiecza po współczesność. Dominują w tej analizie strukturalistyczne stylistyczno-językowe narzędzia opisu i interpretacji materiału językowego, lecz jak stwierdza sam Autor we *Wstępie*: „Prace te powstały wyraźnie pod wpływem strukturalizmu, ale miały też wiele wypustek w stronę innych szkół badawczych czy po prostu indywidualnych badaczy, moich Mistrzów i Profesorów krakowskich”.

Tom otwiera studium poświęcone zagadnieniom teorii języka artystycznego. Aleksander Wilkoń zbiera w nim wcześniejsze spostrzeżenia, zarówno swoje, jak i innych badaczy (np. Jakobsona, Klemensiewiczza, Mayenowej, Stankiewiczza, Eco), i przedstawia czytelnikowi uporządkowany wywód, w którym stara się pokazać język artystyczny w opozycji do innych odmian polszczyzny (szczególnie kulturalnej i potocznej), nie tylko współczesnej. Znajdziemy tu m.in. definicje języka artystycznego, konstatacje na temat funkcji języka (przede wszystkim funkcji tradycyjnie zwanej poetycką), ujęcie języka artystycznego z różnych perspektyw: genologicznej, funkcjonalnej, komunikacyjnej.

Kolejny szkic jest poświęcony dociekaniom teoretycznym szkoły lubelskiej skupionej wokół J. Bartmińskiego. Autor podnosi tu przede wszystkim kwestie relacji między językiem folkloru a gwarą danego regionu z jednej strony i językiem literatury (w ujęciu synchronicznym) — z drugiej.

Studium trzecie traktuje o terminach: *język* (literatury, utworu), *styl*, *tekst* i o konsekwencjach definiowania nazywanych przez nie pojęć dla analizy stylistycznej utworów artystycznych.

W czwartym artykule Autor powraca do zagadnień teorii języka artystycznego — tym razem oceniając krytycznie popularne we współczesnej stylistyce językoznawczej badanie stylu (języka) artystycznego jedynie poprzez opozycjonalność (dewiacyjność) wobec norm języka narodowego, w którym ów styl się realizuje.

Studium *Funkcje kategorii gramatycznych w tekstach literackich* to swoiste przejście od rozważań *stricte* teoretycznych do zasad opisu tekstów. Autor wykazuje przydatność gramatyki stylistycznej (na przykładzie kategorii gramatycznych języka naturalnego: czasu i aspektu oraz osoby) w analizie stylistyczno-językowej tekstów poetyckich i prozatorskich.

W szóstym artykule znajduje się omówienie zagadnienia stylizacji (pojęcie, rodzaje, funkcje, mechanizmy) w literaturze pięknej. Aleksander Wilkoń szczególną uwagę zwraca na przedmiot stylizacji, rozszerzając zbiór tradycyjnie wyróżnianych odmian zabiegów stylizacyjnych (nie tylko odmiany potoczne, regionalne, dialektalne w ujęciu synchronicznym i diachronicznym, lecz także język pisarza, epoki, prądu literackiego, gatunku).

Kolejne cztery prace ukazują etapy wszechstronnej analizy stylistycznej tekstów literackich od średniowiecza po współczesność, odsłaniając jednocześnie warsztat badacza-stylistyka. Autor posługuje się narzędziami opisu językoznawczej i literaturoznawczej stylistyki, sytuując prezentowane teksty w szerokich kontekstach kulturowych:

— pokazuje związki między odmianami, stylami polszczyzny średniowiecznej i ich wpływ na kształt artystyczny utworów (na przykładzie pieśni *O, wszęgo świata wsztek lud*);

— ujmuje kategorialnie język artystyczny epoki literackiej (kulturowej) na przykładzie dwunastu kategorii stylistycznych polskiej poezji barokowej;

— tworzy typologię współczesnych stylów literackich w poezji powojennej;

— wykorzystuje metody analizy socjolingwistycznej, aby pokazać stopień intelektualizacji, dialektyzacji, potoczności języka artystycznego pisarzy nurtu wiejskiego (od Reymonta po Nowaka, na wybranych przykładach).

Tom zamyka komunikat poświęcony możliwościom (i ograniczeniom) wykorzystywania gramatyki argumentowo-predykatywnej w semantyce stylistycznej (metafora) — co stanowi jednocześnie zasygnalizowanie nurtu kognitywnego we współczesnej stylistyce.

Książka *Język artystyczny. Studia i szkice* jest podsumowaniem zainteresowań stylistycznych Aleksandra Wilkonia. Wylania się z niej sylwetka badacza-erudyty, z jednej strony składającego hołd Mistrzom nie tylko polskiego językoznawstwa i polskiej stylistyki (językoznawczej i literaturoznawczej), z drugiej strony zaś wyraźnie polemizującego z tezami utrwalonymi w literaturze przedmiotu.

Edyta Barikowska
(Warszawa)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzoślowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Do adiuścacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2001 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer